



**ŁÓDZKIE
DROGI DO
NIEPODLEGŁOŚCI**

KRONIKA MIASTA ŁODZI

ŁÓDZKIE
DROGI DO
NIEPODLEGŁOŚCI



SPIS TREŚCI

Wydawca:

Urząd Miasta Łodzi

Redaktor naczelny:

Mariusz Goss

Redakcja:

Dorota Ceran

Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104

90-430, tel. (42) 638-40-10

e-mail: d.ceran@uml.lodz.pl

Projekt okładki:

Dorota Ceran

Layout:

Marek Sitkiewicz

Skład i projekt numeru:

Aleksandra Bartosik

Visuall s.c.

Druk:

ZP SINDRUK

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2016	7
GRA MIEJSKA	11
ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2017	19
WYJAZD NA LITWĘ	25
ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2018	33
DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI czyli opowieść o radosnych łodzianach	37
PROJEKT „EDMUND ORLIK - POLSKI AS PANCERNY”	41
ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2019	45
WYPRAWA PAMIĘCI „Z Litzmannstadt Getto do KL Auschwitz-II Birkenau”	51
KTO Z PAŃSTWA SŁYSZAŁ O KOSTIUCHNÓWCE? To stąd jest “Ogień Niepodległości” dla Łodzi	57
Z FILMU NA ULICĘ PIOTRKOWSKĄ	61
HISTORIA W KOSTIUMIE	69
ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2020	75
ROK JANA KOWALEWSKIEGO - ODKRYWANIE POSTACI	79
PRZESTRZEŃ PAMIĘCI, PAMIĘĆ W PRZESTRZENI	89
100-LECIE BITWY WARSZAWSKIEJ Ochotnicza Legia Kobiet	99
STRAJKI SZKOLNE I BOJKOT SZKÓŁ ROSYJSKICH W ŁODZI I OKOLICY W 1905 ROKU	103
ZYGMUNT KRZYŻANOWSKI. ŻYŁEM WALCZYŁEM 1902-1920	135

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2016

Andrzej Janecki



Andrzej Janecki
FOT. DOROTA CERAN

W 2016 roku Biuro Promocji (Oddział Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi) zainaugurował projekt Łódzkie Drogi do Niepodległości.

W sposób oczywisty wiązał się on z obchodami 100-lecia odzyskania niepodległości, które miały przypaść dwa lata później. W założeniu miał trwać do roku 2021 (100 lecie ustalenia granic II RP). Projekt miał charakter wieloletni i miał być realizowany siłami UMŁ oraz innych instytucji miejskich (np. Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Muzeum Kinematografii, Łódzkiego Centrum Filmowego - kostiumy).

Głównym jego celem, który wykrystalizował się bardzo szybko, było przypomnienie wkładu Łódzian w odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku.

Zdaniem organizatorów projektu dokonania łódzian lub osób związanych z Łodzią w dziele odzyskania niepodległości nie były znane i doceniane w Polsce. Dominował raczej obraz naszego miasta jako metropolii przemysłowej nieangażującej się działania powstańcze i spiskowe mające na celu w różnym okresie czasu odzyskanie niepodległości. Jedynie wydarzenia rewolucji 1905 roku wiązane były bezpośrednio z Łodzią, ale to raczej z klasowym charakterem tamtych wydarzeń.

Scharakteryzowano trzy grupy docelowe projektu:

- mieszkańcy Łodzi interesujący się historią współczesną, w tym organizacje o charakterze patriotycznym i kombatanckim,
- młodzież łódzkich liceów, harcerze,
- instytucje ogólnopolskie zajmujące się propagowaniem postaw patriotycznych.

Podczas analizy szans i zagrożeń projektu kontrowersje wzbudziły jego ramy chronologiczne. Uznano (i potwierdziła to w okresie późniejszym publicystyka historyczna), że akt Dwóch Cesarzy wydany 5 listopada 1916, w którym władze niemieckie i austriackie zdecydowały o powołaniu Królestwa Polskiego, będzie dobrym wydarzeniem na początek projektu. Uznano również, że ramy chronologiczne należy rozszerzyć na czas od powstania styczniowego do aż do 1989 roku (w nielicznych przypadkach). Takie poszerzenie ram chronologicznych dawało możliwość stworzenia związków przyczynowo-skutkowych i lepszego przedstawienia tematu.

W założeniach projektu miał on być realizowany „nowoczesnymi środkami”. Szczególnie przy wykorzystaniu mediów społecznościowych i interaktywnych sposobów przekazywania informacji.

GRA MIEJSKA

Andrzej Janecki

Gra miejska „Byle do piątego” upamiętniała Akt 5 listopada, stanowiła początek projektu i miała rozgrywać się w przestrzeni miejskiej śródmieścia. Realizowała ją grupa Centrum Inicjatyw na Rzecz Rozwoju „Pro Regio”.

PRZEBIEG GRY

Do udziału w spacerze historycznym zachęcał gazeciarz przed rektorem Uniwersytetu Medycznego, dawnym pałacem Jakuba Hertza. W czasie pierwszej wojny światowej swoją siedzibę miały tam władze niemieckie i właśnie w tym budynku w 1916 roku odczytano po raz pierwszy w Łodzi Akt 5 listopada, czyli obietnicę odbudowy Polski przez cesarzy Austro-Węgier i Niemiec.



Gra miejska w rocznicę Aktu 5 listopada
FOT. ARCHIWUM UMŁ

Uczestnicy gry spotykali się w różnych częściach miasta z charakterystycznymi postaciami w strojach z epoki. Można więc było spotkać się z „aktywką społeczną” (Muzeum Tradycji Niepodległościowych) i posłuchać o sposobach budzenia opinii publicznej do poparcia idei niepodległości i przy oka-

zji zwiedzić muzeum. Na placu Barlickiego (Zieleniak) rozmawiano o nowych sposobach budowania spółdzielczości, co ułatwiało przetrwanie w wygłodzonym mieście. Przy okazji spotkań trzeba było rozwiązywać proste zadania, ale był to pretekst do opowiadania o historii bezbronno miasta będącego w okowach niemieckiej wojennej gospodarki, biedującego i czasem głodnego. Ten ważny okres w krótkiej przecież historii naszego miasta zaowocował powstaniem wielu społecznych inicjatyw samopomocowych i utworzeniem autentycznej samorządności miejskiej.

Gra rozgrywała się w przestrzeni śródmieścia, a po jej zakończeniu uczestnicy w jadłodajni na ulicy Zielonej otrzymali talerz gorącej zalewajki.

Dodatkową atrakcją była przejażdżka trambusem po miejscach związanych z rozbrojeniem Niemców w listopadzie 1918 roku.

BYLE DO PIĄTEGO

Andrzej Janecki (zanotowała Dorota Ceran)

Planując Łódzkie Drogi do Niepodległości, wielki projekt, który miał na celu przedstawienie tych wszystkich łodzian, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości na przestrzeni XIX (a wraz z utrzymaniem niepodległości – XX wieku), zastanawialiśmy się – czym ten projekt zacząć. Po głębszym zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że upamiętnimy „Akt 5 listopada”¹. Budziło to pewne kontrowersje, ponieważ był to akt wydany przez zaborców – cesarza Austro-Węgier i cesarza Niemiec. W wyniku tego aktu stała się jednak rzecz zaskakująca, ponieważ po raz pierwszy pojawiła się w nim informacja, że powinno powstać Królestwo Polskie na ziemiach odebranych Rosji w toku działań wojennych. Reakcje były na zasadzie kostki domina, ponieważ inne państwa musiały się do tego aktu odnieść. Odpowiedzią aliantów na przykład były deklaracje mówiące o konieczności utworzenia państwa polskiego. My, po latach, zastanawialiśmy się, jak w łódzkich warunkach uczcić to wydarzenie.

1. 5 listopada 1916 w wyniku konferencji w Pszczynie władze niemieckie i austro-węgierskie wydały proklamację, z podpisami swych generalnych gubernatorów von Beselera i Kuka, zawierającą obietnicę powstania Królestwa Polskiego, pozostającego w niesprecyzowanej „łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami”.

Zadawaliśmy sobie pytanie, co w związku z „Aktem 5 listopada” w Łodzi się działo. Zwróciliśmy się do naszych znajomych z grupy „Pro Regio”, w tym do Macieja Kronenberga, który zaproponował organizację gry miejskiej o nazwie „Byle do piątego”. Na zasadzie nawiązania do powiedzenia „Byle do pierwszego”, czyli - jak przeżyć. Bo myśląc o okupacji niemieckiej wspominamy głównie czasy II wojny światowej. A tymczasem w czasie I wojny sytuacja była naprawdę dramatyczna – nie było pracy, Niemcy prowadzili politykę grabienia zakładów **pracy**, wywożono wszystko, co miało jakąś wartość – metale kolorowe, silniki elektryczne, pasy transmisyjne... Łódź nie działała pod względem przemysłowym.

Gra miejska polega na tym, że gdzieś musi mieć swój początek, a później się rozwija na przestrzeni całego miasta. Są miejsca, do których trzeba dotrzeć, wykonać pewne czynności, otrzymać za to jakieś punkty a na koniec – nagrodę.

To nic, że wiele zakładów było niemieckich. Oni na to nie zwracali uwagi. Przyjmuje się, że nawet połowa ludności Łodzi musiała wrócić na wieś, czyli Łódź nagle stała się miastem znacznie mniejszym. Uznaliśmy z Maćkiem Kronenbergiem, że w tym kontekście było ciekawe, jak ludzie w mieście próbowali przeżyć w tych skomplikowanych czasach niedoborów żywności, działalności władz okupacyjnych. I jak próbowali prowadzić działalność niepodległościową, która już w tym czasie w Łodzi się pojawiała.

Gra miejska polega na tym, że gdzieś musi mieć swój początek, a później się rozwija na przestrzeni całego miasta. Są miejsca, do których trzeba dotrzeć, wykonać pewne czynności, otrzymać za to jakieś punkty a na koniec – nagrodę.

Nasza gra zaczynała się przed obecnym rektoratem Uniwersytetu Medycznego (wtedy pałac Jakuba Hertza, zięcia Izraela Poznańskiego), ponieważ właśnie tam był ogłoszony „Akt 5 listopada”. Był ogłaszany w każdym większym mieście, a w Łodzi właśnie w tym miejscu.

Do udziału w grze zachęcał gazeciarski, który wykrzykiwał informacje. Każdy kto zareagował, otrzymywał mapkę z miejscami, gdzie mógł się udać. Tych miejsc było kilka. Jednym z nich był Plac Barlickiego. Tam w środku **hali** siedział człowiek ubrany w strój z epoki, w meloniku, w surducie i tym, którzy go odnaleźli opowiadał o ruchu spółdzielczym, którego celem, między innymi, było zapewnienie żywności. Okazało się, że ten ruch spółdzielczy działał bardzo dobrze, na takiej wręcz zasadzie, że wynajdowano w mieście miejsca, gdzie można było zakładać działki, na tych działkach hodowano ziemniaki, warzywa, rośliny strączkowe... Parki były parcelowane pod takie właśnie działeczki. Ludzie musieli pilnować tych działek, musiała powstać cała spółdzielnia, by zapewnić z tych działek plon. Był program wycinki lasów miejskich i parków, by mieć się czym ogrzać. Z tym, że to się nie działo na zasadzie rabunku, tylko na mocy pewnych decyzji władz miejskich, bo przecież zimą trzeba było mieć choć odrobinę ciepła. To była opowieść o tym, w jaki sposób ludzie się organizowali.

Potem, w Muzeum Tradycji Niepodległościowych można się było spotkać z panią, która także ubrana w strój z epoki opowiadała o tym, w jaki sposób z kolei organizowano życie społeczno-polityczne. Bo trzeba pamiętać, że w Łodzi w roku 1916 odbywały się demonstracje. Na przykład demonstracje trzeciomajowe, które zgromadziły ponad 100 tysięcy osób. A Łódź liczyła wówczas ok. 300 tysięcy mieszkańców! Nawet niemieckie gazety pisały o tym, jako o wielkiej demonstracji polskości, mimo że miasto uchodziło tradycyjnie za kosmopolityczne. Powstawały różne organizacje, których zadaniem było **propagowanie** działań niepodległościowych. Osoby, które uczestniczyły w tej grze miały możliwość zadawania pytań, możliwość zwiedzenia muzeum z przewodnikiem.

Później udawaliśmy się do restauracji „Brednia” na Piotrkowskiej. To jest też cukiernia, piekarnia... Tam, na zapleczu czekał na uczestników gry piekarz, ubrany w odpowiedni strój – biały fartuch, gustowną czapkę – oczywiście z epoki. I on opowiadał o tym, w jaki sposób radzono sobie z brakiem mąki, jak badano

tę mąkę, jak ją sprowadzano, by móc upiec chleb. Z tym, że kucharz nie znał się tylko na pieczeniu chleba, ale opowiadał także o sytuacji aprowizacyjnej miasta, które było przecież trochę w stanie oblężenia. Zwłaszcza, że znajdowało się blisko frontu, więc każdy przejazd, każdy transport mąki, transport żywności był kontrolowany przez władze okupacyjne. Chodziło o to – jak to obejść, albo jak załatwić odpowiednie papiery. Poza tym – mąkę fałszowano. Dodawano do niej... gipsu, a do chleba trocin. Mąka sprowadzana z Poznania z kolei była bardzo słabej jakości i władze miejskie przez cały czas starały się zapewnić coś, co mogłoby być trochę lepsze i żeby ten chleb się w piekarniach pojawiał. Nie codziennie wprawdzie, bo żywność była racjonowana. Piekarz w „Bredni” częstował uczestników gry wypiekami, można je było na miejscu spróbować.



Gra miejska inauguruje projekt Łódzkie Drogi do Niepodległości
FOT. ARCHIWUM UMŁ

No i wreszcie finał i nagroda. W jednej z łódzkich jadłodajni przy ulicy Zielonej, dla wszystkich, którzy zebrali kwitki czekał talerz pożywnej zalewajki.

Pani Joanna Orzechowska z grupy „Pro Regio” serwowała tę zalewajkę jako kelnerka, oczywiście w stroju z epoki – w długiej sukni, w fartuchu z falbankami. Dodam, że zupa była bardzo dobra i wszystkim smakowała, szczególnie po kilku godzinach uczestnictwa w grze miejskiej.

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2017

Andrzej Janecki

Józef Piłsudski przebywał w Łodzi przez kilka miesięcy na przełomie 1899/1900 roku i tutaj został aresztowany w trakcie redagowania i druku pisma PPS „Robotnik”. Ten epizod z życia przyszłego Naczelnika Państwa i marszałka zainspirował nas do przypomnienia go łodzianom, ale także do przedstawienia go na forum ogólnopolskim w jak najszerszy sposób.

Było to ważne tym bardziej, że dominującym przekazem o obecności Piłsudskiego w Łodzi było - „Piłsudski Łodzi nie lubił”. Powstał pomysł zorganizowania Zjazdu Miast Piłsudskiego, imprezy pomyślanej od początku jako cykliczna, podczas której mieliby się spotykać przedstawiciele miast, które nadały honorowe obywatelstwo Józefowi Piłsudskiemu. Dotyczyło to zarówno ośrodków miejskich położonych na obecnym terytorium Polski jak i tych pozostających w granicach II RP.

Został również nawiązany kontakt z Krzysztofem Jaraczewskim, dyrektorem Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i po serii spotkań pojawiła się koncepcja ogólnopolskiego wydarzenia, którego zadaniem będzie propagowanie idei nowoczesnego patriotyzmu. Muzeum stało się partnerem projektu.

Chcieliśmy zaprezentować Łódź jako miejsce związane z działalnością marszałka Józefa Piłsudskiego z jego wczesnego, socjalistycznego okresu działalności. Poza tym zamierzano również zaprezentować nowe formy komunikacji wiedzy historycznej poprzez rekonstrukcje historyczne rozumiane nie tylko jako pokazy militarne, ale również prezentacje stylu życia, mody, piosenki, filmów czy urządzeń technicznych z tamtego czasu. W ten sposób poszerzony został krąg odbiorców o osoby zainteresowane życiem codziennym w tamtych czasach. Interaktywne sposoby komunikacji znacznie lepiej utrwalają wiedzę i budzą zainteresowanie.

Zjazd Miast Piłsudskiego odbył się 22 i 23 września 2017 roku. Wystosowano zaproszenia do wszystkich miast, które kiedyś nadały marszałkowi honorowe obywatelstwo. W zjeździe wzięło udział 16 miast. Na zaproszenie, niestety, nie odpowiedziały miasta z obecnej Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Pierwszego dnia zjazdu odbyła się sesja plenarna pod tytułem „Dziedzictwo Marszałka i jego małe ojczyzny”, która odbywała się w Sali Lustrzanej pałacu Poznańskich.

Przypomniano podczas niej pobyt Piłsudskiego w Łodzi. Przedstawiciele innych miast m.in. burmistrz Sulejówka - Arkadiusz Śliwa, Zygmunt Gardziński - przewodniczący miasta Chełm czy Leszek Tomczak z Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu mieli okazję przedstawić swoje osiągnięcia w dziedzinie propagowania idei niepodległościowych. Przedstawione zostały również dokonania Centrum Dialogu „Kostiuchnowka”, które prowadzą na Ukrainie harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP.

Najważniejszym wydarzeniem pierwszego dnia zjazdu było podpisanie przez 16 miast (m.in. Gdynia, Częstochowa, Chełm, Opoczno, Lublin, **Kraków** oraz Łódź) „Deklaracji Miast Józefa Piłsudskiego”.

W deklaracji czytamy m.in. „My, reprezentanci miast Józefa Piłsudskiego deklarujemy współpracę w krzewieniu tradycji niepodległościowych, czynu legionowego oraz kultywowaniu pamięci o dziele i spuściznie pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Będziemy zachęcać społeczności swoich miast do czynnego włączania się w tradycyjne obchody, kreowanie nowych form tożsamości narodowej i lokalnej oraz kształtowanie postaw obywatelskich”.

Jednocześnie sygnatariusze zobowiązali się do „współdziałania i wymiany doświadczeń w budowie nowoczesnego patriotyzmu w duchu idei i wartości twórców niepodległej Polski w 1918 roku”.

Po podpisaniu deklaracji prezydent Łodzi Hanna Zdanowska powiedziała: *“Deklaracja jest zobowiązaniem do pamiętania o tamtych czasach, o tym, jak ważną postacią w historii Polski niepodległej był marszałek Józef Piłsudski. Ale to jest też zobowiązanie do współpracy - tym aktem zainicjowaliśmy wspólnotę miast Piłsudskiego. W dzisiejszych czasach powinniśmy szukać tego, co nas łączy, a nas - miasta, które podpisały się pod deklaracją - łączy fantastyczny honorowy obywatel.”*

Podczas pierwszego dnia zjazdu odbyła się również gra miejska organizowana przez ZHP, ZHR, Związek Strzelecki, Dom Literatury I Muzeum Tradycji Niepodległościowych dla uczniów łódzkich szkół, zatytułowana „Łódzkimi Śladami Ziuka”. Przedsięwzięcie miało na celu odkrycie przez młodzież miejsc związanych z Józefem Piłsudskim oraz z historią Legionów. W odpowie-

dnich punktach m.in. w parku na Zdrowiu, przy kamienicy na ulicy Wschodniej 19 czy też w Muzeum Tradycji Niepodległościowych i na skwerze im. Związku Strzeleckiego „Strzelec” trzeba wykonać określone zadania np. stworzyć ulotkę PPS, przygotować argumenty za wstąpieniem do legionów i samemu „zapisać się” do tej formacji.

W sobotę 23 września 2017 roku odbył się w centrum miasta zespół imprez pod wspólnym tytułem „Spotkanie z Piłsudskim”.

Początek wydarzeniom dał przemarsz rekonstruktorów ulicą Piotrkowską. Od pasażu Schillera do palcu Wolności przemaszewali w zwartych kolumnach rekonstruktorzy strzeleccy z Łodzi, Przemyśla i Kielc. Na szczególną uwagę zasługiwali ułani Beliny jadący zgodnie z zasadami na końcu kolumny.

Uczestnicy pikniku historycznego mogli zobaczyć dioramę obozu legionowego, zapisać się do legionów i otrzymać przygotowaną według wzorów historycznych ówczesną książeczkę wojskową.

Jednak w założeniu organizatorów pikniku spotkanie łodzian z czasami odzyskania niepodległości nie miało tylko charakteru wojskowego. Stąd obok rekonstruktorów militarnych pojawiły się pokazy mody z epoki (Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Bluszcz”) i koncert piosenek z przedwojennych wodewili.

Wśród stoisk znalazły się rekonstrukcje gabinetu sekretarki Józefa Piłsudskiego, kino z epoki (projekcja filmu „Ada! To nie wypada!”), wystawa fotosów filmowych z Muzeum Kinematografii, salonik literacki z epoki (biblioteki łódzkie), namiot z grami planszowymi z epoki (szachy, gra fabularna), zabawy dla dzieci z epoki (gry „podwórkowe”) oraz kawiarenka Józefa Piłsudskiego (słodycze wg przepisów Pani Marszałkowej – Cukiernia „Babeczki” z Sulejówka).

Animatory z Centrum Inicjatyw na Rzecz Rozwoju „Pro Regio” przedstawili historyczne sceny z miejsc pobytu Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Rolę jego mieszkania, w którym został aresztowany odegrały pomieszczenia Archiwum Państwowego w Łodzi przy placu Wolności, zaś później Józef Piłsudski pod eskortą żandarmerii (tę rolę odegrali rekonstruktorzy z grupy „Żelazny orzeł”) trafił do Muzeum Tradycji Niepodległościowych przy ulicy Gdańskiej, gdzie

dawniej mieściło się więzienie, w którym autentycznie spędził kilka miesięcy. Dodatkowo, w gmachu IV Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Pomorskiej (dawna siedziba Rady Miejskiej w Łodzi) przedstawiono sceny nadania Józefowi Piłsudskiego honorowego obywatelstwa Łodzi.

Atrakcją dla widzów inscenizacji był pokaz druku na maszynie typu „bostonka”, na której drukowano „Robotnika”. Można było również otrzymać wydrukowaną pierwszą stronę pisma PPS - reprint z 1900 roku.

Przemarszowi legionistów jak zwykle towarzyszyła orkiestra Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Zjazd Miast Piłsudskiego był wydarzeniem przygotowującym miasto do obchodów 100-lecia niepodległości. Nawiązano szereg kontaktów, które później zaowocowały wspólnymi przedsięwzięciami.

Jeszcze w tym samym roku w przeddzień rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego delegacja UMŁ wraz z delegacją miasta Sulejówek udała się na Litwę, by włożyć hołd marszałkowi w miejscu jego urodzenia. Kwiaty złożono również na cmentarzu na Rossie na grobie matki marszałka. Wyjazd zaowocował publikacjami na stronie internetowej i w mediach społecznościowych.

WYJAZD NA LITWĘ

Andrzej Janecki
(zantowała Dorota Ceran)

Opowieść trzeba by zacząć od Zjazdu Miast Piłsudskiego, który odbył się w 2017 roku. Wówczas nawiązaliśmy szereg ciekawych kontaktów z władzami miast, których honorowym obywatelem był Józef Piłsudski. Między innymi z władzami Sulejówka, a szczególnie z burmistrzem – Arkadiuszem Śliwą. Pan Arkadiusz, jak się dowiedzieliśmy, organizował wyjazd na Litwę w 150. rocznicę urodzin Marszałka. To bardzo okrągła rocznica, którą miasta zamierzały uczcić.

Wyjazd do miejsc, które Piłsudski szczególnie ukochał - był trzydniowy. To naturalne, że ludzie kochają miejsce swojego urodzenia, miejsce, gdzie chodzili do szkoły, swoje miasto, swoją wieś... W przypadku Marszałka to był przede wszystkim Zułów i Powiewiórki czyli miejsce, w którym Piłsudski był chrzczony w tamtejszym kościele parafialnym. Oraz, oczywiście – Wilno.

CZY KTOŚ DBA O TE MIEJSCA?

O te miejsca dbają członkowie Związku Polaków na Litwie. Majątek, w którym urodził się Marszałek Józef Piłsudski tylko w części ma jasną sytuację własnościową. Jest to duży majątek ziemski, należący wówczas do jego ojca. W tej chwili, tak naprawdę, w Zułowie jest bardzo niewiele rzeczy i miejsc, które by Marszałka przypominały. Przyjeżdżając do Zułowa widzimy przede wszystkim rodzaj repliki dworu, w którym się urodził. Ale, szczerze powiedziawszy, nawet nie bardzo wiem, co się w nim znajduje, bo nie mogliśmy tam wejść. Zresztą, obecnie jest to, zdaje się, własność prywatna.

Dwór w Zułowie - miejsce urodzenia Marszałka, spłonął jeszcze w XIX wieku, a miejsce po nim obecnie jest tylko oznaczone. W latach 30-tych dbało o nie wojsko a później Związek Rezerwistów. Pod koniec laty 30-tych, kiedy w miejscu dworu, a konkretnie - sypialni, w której urodził się Józef Piłsudski, posadzono dąb. I ten dąb tam trwa. Mało tego! On był ratowany przez pracowników polskich przedsiębiorstw w latach sowieckich. Bo trzeba wiedzieć, że cały Zułów był zamieniony na kołchoz i tam znajdowały się... świnie. I gnojówka, która z nich wypływała, niszczyła ten dąb. Stąd trzeba było zastosować jakieś drenaże, jakieś formy leczenia tego drzewa. I ono przetrwało.

Jak wspomniałem, niejasna jest ciągle sytuacja tego obszaru. Bo on należy do Związku Polaków na Litwie i jest zadbany. Tam jest tablica informacyjna, duża polska flaga – wygląda to naprawdę bardzo ładnie. Ale obok znajdują się ruiny wspomnianej świnie i ciekawe zabudowania z czasów Piłsudskiego, które były jakimiś zabudowaniami gospodarczymi dworu. I one rzeczywiście mogą tamte czasy pamiętać. I to, co uderza – to tablica informująca, że to wszystko jest do sprzedania. To można kupić! Będąc tam, chodząc po tym terenie zastanawiałem się nad tym, czy państwo polskie nie byłoby stać, by wyasygnować kilkadziesiąt tysięcy euro na zakup tego całego obszaru. Ale z tego co wiem, żadne prace w tym kierunku nie są prowadzone.

DWIE PERSPEKTYWY

To, co zwróciło naszą uwagę, to był pomnik – informacja przygotowana przez Litwinów na temat osób związanych z tym miejscem, czyli przede wszystkim, oczywiście – na temat Józefa Piłsudskiego, jako Żmudzina-Litwina. Ale nie jest to informacja, którą my uważalibyśmy za szczególnie dobrze przygotowaną. Ponieważ poglądy Litwinów na



Bracia Piłsudscy
FOT. DOMENA PUBLICZNA



Sadzenie dębu
FOT. DOMENA PUBLICZNA

temat Marszałka zupełnie się różnią od naszych. Tu przede wszystkim chodzi o Wilno, które jest tradycyjną stolicą Litwy. I co do tego nikt nie ma wątpliwości. Natomiast dla Piłsudskiego było to najważniejsze miasto w jego życiu. I nie wyobrażał sobie, żeby Wilno nie należało do Polski (ewentualnie do Federacji Polsko-Litewsko-Białorusko-Ukraińskiej, która mu się marzyła). I nie przyjmował do wiadomości, że Wilno może należeć do innego państwa, jakim stała się Litwa. Dlatego też nastąpił z jego inspiracji bunt generała Żeligowskiego i Dywizja Litewsko-Białoruska zajęła Wilno, utworzyła marionetkowe państwo - Litwę Środkową, a następnie w 1922 roku zostało ono włączone do Polski. I tym samym Wilno stało się miastem polskim. Stąd też Litwini mają taki a nie inny stosunek do Marszałka. Chodzi o zajęcie ich stolicy.

Jest tam wymieniona jeszcze jedna ciekawa postać. Chodzi o Bronisława Piłsudskiego, starszego brata Józefa, który na świecie jest chyba bardziej znany. Głównie jako badacz, między innymi kultury Ajnów na Sachalinie.



FOT. ANDRZEJ JANECKI

WAGA GESTU, WAGA SYMBOLU

Gesty są ważne. Tym ważniejsze, gdy czynione są w określonym czasie i określonym miejscu. Stąd też rocznice i miejsca, które czcimy. Zawieźliśmy kwiaty do Zułowa i one zostały złożone w dwóch miejscach. Pierwsze z nich to tablica informująca, że w tym miejscu znajdował się dwór, w którym urodził się Józef Piłsudski. Trzeba pamiętać, że jeszcze w XIX wieku ten dwór spłonął i w zasadzie nic nie zostało. Jest tylko widoczny zarys fundamentów. Nic więcej. Tylko ta tablica informująca, że w tym miejscu był dwór. No i wspomniany dąb.

Kwiaty złożyliśmy też na Rossie, tam, gdzie jest grób matki Piłsudskiego i serce syna. Grób jest pięknie zadbane, tuż przy wejściu na cmentarz. Nasi znajomi ze Zjazdu Miast Piłsudskiego, członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych – też tam byli, zaciągnęli wartę honorową.

HISTORIA DEFINIUJE TERAŹNIEJSZOŚĆ

Mijają kolejne rocznice... Niedawno minęła 86. rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego. Kiedy przygotowywałem na ten temat notatkę, zastanawiałem się, co tym razem napisać, bo przecież znamy opisy pogrzebu Marszałka, traumatyczne opisy jego śmierci. To wszystko jest dostępne w internecie. Ale ja zastanawiałem się, co zostało z testamentu Piłsudskiego? To znaczy... on nie zostawił tradycyjnego testamentu poza ostatnią wolą, że może być pochowany na Wawelu i co ma znaleźć się w napisach na nagrobku. Jednak zostawił nam niepisany testament, który jest bardzo ważny. I wcale nie chodziło w nim o to, że „ponieważ ja jestem gorącym patriotą, to i wy bądźcie patriotami, do czego zachęcam”. To jest o wiele bardziej konkretna rzecz. On w swojej działalności przede wszystkim zajmował się polityką zagraniczną. Jako naczelnik państwa powiedział premierom jasno „Polityka zagraniczna to jest moja domena. Wy sobie zarządzajcie krajem.” Nigdy nie napisał żadnego tekstu o tym, jak miałyby ta polityka zagraniczna wyglądać, ale wielokrotnie rozmawiał na ten temat



FOT. ANDRZEJ JANECKI

ze swoimi współpracownikami i zostawił dwie, niezwykle proste wskazówki: „Nie wchodźcie jako pierwsi do wojny, ponieważ poniesiecie dramatyczne straty a to, na czym mi zależy, to życie Polaków.” I druga: „Jeśli kalkulujecie politycznie, to liczcie tylko na własne siły. Bo zachodnie mocarstwa mogą nam nie przyjść z pomocą.” Tymi zasadami kierował się na podstawie własnych doświadczeń – wojny polsko-bolszewickiej, gdzie liczył na Francję (dostał trochę uzbrojenia), gdzie liczył na Anglię (i nie dostał nic), gdzie jakiś niewielki materiał wojenny dostał od Węgier. Od Stanów Zjednoczonych dostaliśmy wówczas pomoc żywnościową, ale nie dostaliśmy pomocy wojskowej, na co najbardziej liczyliśmy. Ale nie dostaliśmy bo... nie chcieli, nie mogli...? Dlatego jego przekaz szedł właśnie w tym kierunku. Do tego Piłsudski miał pełną świadomość, że Polska jest państwem słabym, że nie podoła ani Niemcom, ani Rosji. Zwłaszcza, kiedy te dwa państwa są sprzymierzone.

Ostatnie badania historyków wskazują na jedną rzecz – że oto jego następcy niczego nie zrozumieli z tego przekazu. I stało się to, co się stało w czasie II wojny światowej. Pytanie, jak potoczyłyby się sprawy, gdyby Piłsudski żył. Mógł, bo kiedy zmarł, miał przecież dopiero 68 lat. A cztery i pół roku po jego śmierci Polski już nie było...

Jeszcze w grudniu zorganizowano bieg dla Piłsudskiego z okazji 150 rocznicy urodzin. Trasa wiodła wokół stawów Stefańskiego. Dystans to 5 kilometrów.

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2018

Andrzej Janecki

Rok odzyskania niepodległości otworzył projekt „12 bohaterów na 12 miesięcy Stulecia Niepodległości”.

Zakładał on, że w każdym miesiącu odbędzie się konferencja prasowa lub wydarzenie medialne poświęcone postaci związanej z historią Łodzi, która swoją działalnością przyczyniła się do odzyskania lub utrzymania niepodległości.

Bohaterami niepodległości zostały postacie żyjące zarówno w XIX wieku jak i II połowie XX wieku i związane z odzyskaniem suwerenności przez państwo polskie po 1989 roku.

Bohaterem miesiąca stycznia był Edmund Orlik (polski as pancerny), lutego – Maria Piotrowiczowa (bohatera kosynierka), marca – Aleksy Rzewski (pierwszy prezydent miasta po odzyskaniu niepodległości), kwietnia – Jan Karski (kurier Polskiego Państwa Podziemnego), maja – Rajmund Rembieliński (twórca Łodzi Przemysłowej, suwerenności gospodarczej), czerwca – Jerzy Szletyński (harczer legionista, poległy w bitwie pod Konarami), lipca – Leopold Skulski (premier rządu w 1919 r.), sierpnia – por. Stefan Pogonowski (poległ w Bitwie Warszawskiej podczas brawurowego ataku na pozycje rosyjskie), września – Halina Szwarz-Kłęb (agentka AK), października – por. Jan Kowalewski (szef polskiego radio-wywiadu z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.), listopada – Józef Piłsudski (epizod łódzki z biografii marszałka), grudnia – ojciec Stefan Miecznikowski (zakonnik – kapelan łódzkiej Solidarności).

Cykl rozpoczęło wydarzenie medialne w Bibliotece Uniwersyteckiej w 100 lecie urodzin Edmunda Orlika. Prezentacje pozostałych postaci odbywały się co miesiąc. Zwykle była to konferencja prasowa w miejscu związanym z konkretną postacią. Konferencja poświęcona Halinie Szwarz-Kłęb odbyła się przed domem, w którym mieszkała i muralem jej poświęconym. Delegacja UMŁ wraz z członkami Związku Strzeleckiego i łódzkimi rekonstruktorami odwiedziła również miejsce bitwy pod Konarami i grób Jerzego Szletyńskiego. Złożono tam kwiaty i zapalono znicze. Delegacja znalazła swoje odzwierciedlenie w mediach społecznościowych i na stronie internetowej. Powstał również film z wydarzenia. W marcu (Aleksy Rzewski) zorganizowano fotodey w Archiwum Państwowym (dawny magistrat), gdzie urzędował prezydent Rzewski.

Projekt został zwieńczony przygotowaniem wystawy, która została odsłonięta w przeddzień święta odzyskania niepodległości. Wystawę od strony merytorycznej (tekst i fotografie) przygotowali pracownicy Oddziału Dziedzictwa Łodzi ówczesnego Biura Promocji.

Kulminacją obchodów 100-lecia Niepodległości organizowanych przez Biuro Promocji Urzędu Miasta Łodzi był Łódzka Parada Niepodległości. Miasto zostało udekorowane 300 flagami narodowymi, w tym ulica Piotrkowska: od placu Niepodległości do placu Wolności.

O godzinie 12.00 setki osób zgromadzone pod magistratem odśpiewało hymn narodowy zagrany przez sygnalistę. Około godz. 13.00 w gęstniejącym tłumie została odsłonięta tablica poświęcona łódzkim bohaterom niepodległości, znajdująca się na fasadzie Urzędu Miasta Łodzi. Odsłonięcia dokonała prezydent Hanna Zdanowska i arcybiskup łódzki Grzegorz Ryś. Trudno nawet było złożyć kwiaty, ponieważ wokół znajdowały się już tysiące ludzi **oczekujących** na marsz.

Pochód formował się już od pasażu Schillera. Na jego czele harcerze nieśli 123 metrową biało-czerwoną flagę (123 lata niewoli). Tempo marszu nadawała orkiestra MPK. Następnie maszerowali rekonstruktorzy z Łodzi i innych stron Polski przypominający różne epizody walk o niepodległość. Byli więc powstańcy styczniowi, kobiety ubrane w czarne krynoliny na znak klęski powstania, bojownicy 1905 roku i strzelcy Piłsudskiego oraz strzelcy kaniowscy walczący w 1939 roku o utrzymanie niepodległości. Był też patrol konny Beliny.

W pochodzie wzięli udział także: prezydent Hanna Zdanowska, Grzegorz Schetyna – lider Platformy Obywatelskiej, Katarzyna Lubnauer - szefowa Nowoczesnej, Barbara Nowacka z Inicjatywy Polskiej. Maszerowali także: Tomasz Trela - wiceprezydent Łodzi, posłanki PO: Elżbieta Radziszewska, Małgorzata Niemczyk, a Henryka Krzywonos szła pod ramię z Cezarym Grabarczykiem. Obecni też byli Dariusz Joński z Inicjatywy Polskiej oraz łódzcy radni. W pardzie uczestniczyła rekordowa liczba łódzian i przyjezdnych z całego województwa.

DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI

Dorota Ceran

czyli opowieść o radosnych łodzianach

W roku jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości w Łodzi, 10 listopada odbyły się „Igrzyska Wolności” czyli ALTERNATYWNE OBCHODY 100-LECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI Z MYŚLĄ O WSZYSTKICH DEMOKRATACH.

Słusznie organizator wydarzenia Błażej Lenkowski z Liberté powiedział podczas otwarcia: „Dziś Łódź jest stolicą demokracji.” I słusznie dodała Hanna Zdanowska, prezydent Miasta Łodzi: „Witam w mieście wolnych ludzi!” I jeszcze: “Dziękuję Liberté za to, że dali intelektualny czynnik procesom demokratycznym. Łódź jest właściwym miejscem, by w intelektualnym kontekście mówić o wolności”.

Bo, jak powiedział Witold Stępień, ówczesny Marszałek Województwa Łódzkiego – „Intelektualiści przyjęli na siebie zobowiązanie, bo nikt nie jest w stanie ich w tym zastąpić”.

Podczas trzech dni Igrzyska były dosłownie oblegane przez tych, którzy chcieli uczestniczyć w poszczególnych spotkaniach i panelach. Przybyło ponad dwa tysiące osób, z czego, oczywiście, wszyscy pragnęli spotkać się w sobotni poranek z Donaldem Tuskiem, który przyjechał do Łodzi odpowiadając na zaproszenie Hanny Zdanowskiej i redakcji Liberté. Był niemiłosierny ścisk przy wejściu do Hali Maszyn cudnego EC1, ale w końcu się udało. A wybitni politycy, z wielkim dystansem do siebie, usiedli wprost na podłodze robiąc miejsce kolejnym chętnym do uczestniczenia w wykładzie.

Tusk dokonał szczegółowej analizy historycznej (wszak jest z wykształcenia historykiem właśnie) procesu zdobywania przez Polskę niepodległości. Nie brakowało też odniesień do czasów współczesnych w kontekście czerpania nauki z lat minionych.

Poza Tuskiem przyjechało do Łodzi wiele znakomitości - ludzi polityki, nauki, mediów, sztuki. Były wykłady, koncerty, spotkania panelowe i kuluarowe rozmowy. Padały słowa ważne i dające asumpt do konstruktywnego działania, jak podczas spotkania z Bartłojem Sienkiewiczem, czy Tomaszem Lisem. Byli światowej sławy uczeni, jak profesor Brendan Simms z Cambridge czy Luba

Jurgenson z Sorbony, był Profesor Aleksander Smolar i Eustachy Rylski. Był Paweł Kasprzak i Agnieszka Holland, Konrad Szolański i Barbara Nowacka, Radosław Sikorski, Tomasz Piątek, Dorota Masłowska i całe mnóstwo wspaniałych, mądrych ludzi, którzy mają w sercu demokrację, wolność i Polskę liczącą się na arenie międzynarodowej, Polskę silną intelektualnie, moralnie i wizerunkowo.



FOT. DOROTA CERAN

11 listopada pod Urzędem Miasta Łodzi przy Piotrkowskiej 104 zebrał się tłum łódzian, by uczestniczyć w odsłonięciu pamiątkowej tablicy poświęconej mieszkańcom naszego miasta zasłużonym w dziele odzyskania niepodległości. Liczba uczestniczących w tym wydarzeniu osób przeszła

wszelkie oczekiwania organizatorów. Później ulicą Piotrkowską do Manufaktury przeszła wielotysięczna parada. Prezydent miasta - Hanna Zdanowska szła wśród tłumu rozmawiając dosłownie z każdym, kto się do niej zwrócił, kto chciał zamienić kilka słów.



Orkiestra dęta łódzkiego MPK radośnie grała, szli rekonstruktorzy w strojach z epoki, tłum wiwatował, nie było słyhać ani jednego wrogiego okrzyku, nie zapłonęła ani jedna raca. Kiedy w pewnym momencie, na Placu Wolności okrzyki wzniesli jacyś kibice i nie wiadomo było, przyjazne czy nie, Pani Prezydent krzyknęła „Brawo ŁKS! Brawo Widzew!”, zamurowało ich na tyle, że zamilkli i już się nie pojawili.



Parada przeszła ulicą Piotrkowską, poprzez plac Wolności, ulice Nowomiejską i Ogrodową doszła do Manufaktury, gdzie odbywał się piknik niepodległościowy. Wśród stoisk Urzędu Miasta zwracał uwagę organizowany przy udziale grup rekonstrukcyjnych „pobór do legionów”. Śpiewano wspólnie patriotyczne pieśni, ludzie ze sobą rozmawiali, patrzyli sobie w oczy... Bez patosu, normalnie, radośnie...



FOT. DOROTA CERAN

PROJEKT „EDMUND ORLIK – POLSKI AS PANCERNY”

Andrzej Janecki

Podczas gry „World of Tanks” zupełnie przypadkiem został zauważony przez pracownika biura tzw. „medal Orlika” przyznawany graczom za zniszczenie kilku czołgów lekkich przeciwnika. Po sprawdzeniu biografii Edmunda Orlika okazało się, że ten polski pancerniak bardzo silnie związany jest z Łodzią.

Przybył do naszego miasta po wojnie i tutaj, jako architekt budował Łódź akademicką. Jest autorem m.in. projektu Biblioteki Uniwersyteckiej, gmachu biologii UMŁ i licznych budynków mieszkalnych np. na Nowym Rokiciu, czy w okolicach ronda „Solidarności”. Od dziennikarza „Ekspresu Ilustrowanego” Mirosława Malinowskiego pracownicy biura dowiedzieli się, że również w Łodzi znajduje się grób Orlika. Przed rocznicą 1 września 2017 złożono na nim kwiaty w imieniu Prezydenta Miasta i po tym fakcie odezwała się z podziękowaniami rodzina Edmunda Orlika. Okazało się, że w Łodzi mieszka jego córka - Barbara Orlik. Nawiązane kontakty okazały się bardzo owocne podczas trwania projektu.

Projekt powstawał w sposób spontaniczny, zależnie od informacji, które były uzyskiwane.

Jego celem było upowszechnienie informacji o sukcesach militarnych Edmunda Orlika (jako dowódcy tankietki TKM uzbrojonej w działko 20 mm, który zniszczył 13 czołgów niemieckich).

Ponadto:

- postać Edmunda Orlika przypomiana była zawsze podczas uroczystości 1 września,
- w 100. rocznicę śmierci zorganizowaliśmy wydarzenie medialne w Bibliotece Uniwersyteckiej; została przygotowana animacja komputerowa oraz wystawa planów architektonicznych Orlika przez BUŁ; obecne były media ogólnopolskie (TVN),
- w uroczystościach z okazji 1 września uczestniczyła rodzina polskiego pancerniaka,
- dwukrotnie prezentowana była szerokiej publiczności tankietka TKS (typ pojazdu pancernego, na którym Orlik odnosił zwycięstwa); pierwszy raz w 2018 roku z kolekcji Kopczyńskiego i w 2019 z kolekcji Nowosielskiego,

- przygotowano PiN z wizerunkiem Orlika,
- w 2019 roku zorganizowano piknik pancerny z okazji rocznicy 1 września, gdzie zaprezentowano pojazdy pancerne i formacje piechoty Wojska Polskiego; obok tankietki TKS pojawił się pojazd Bren Carrier; piknik odwiedziło ok. 5 tys. gości,
- informacje o dokonaniach Orlika znalazły odzwierciedlenie na łamach lokalnej prasy.

W rezultacie Rada Miejska nadała imię Orlika jednemu z nowopowstałych rond. Edmund Orlik wymieniany jest na listach polskich asów pancernych na pierwszym miejscu.



Edmund Orlik
FOT. DOMENA PUBLICZNA



Pin z wizerunkiem E. Orlika
FOT. DOROTA CERAN

EDMUND ORLIK jest postacią wyjątkową - żołnierz, as pancerny i utalentowany architekt w jednej osobie. O tej postaci dowiedzieliśmy się przypadkowo z gry World of Tanks. Jej twórcy stworzyli medal Orlika, który przyznawany jest graczom za zniszczenie dwóch lub więcej czołgów lekkich nieprzyjaciela. Okazało się, że zwycięski pancerniak był z wyboru łodzianinem i w naszym mieście znajduje się jego grób.

Podczas kampanii wrześniowej dowodził tankietką TKS uzbrojoną w Najcięższy Karabin Maszynowy. Pociski z tej broni o kalibrze 20 mm mogły przebijać pancierz niemieckich czołgów.

Orlik korzystając z niewielkich rozmiarów swojego czołgu opracował uniwersalną taktykę atakowania kolumn niemieckich czołgów z ukrycia. Udało mu się zniszczyć aż 13 czołgów nieprzyjaciela, co lokuje go bardzo wysoko na listach asów pancernych II wojny światowej.

Po wojnie osiedlił się w Łodzi, gdzie ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Łodzi. Bardzo szybko (już jako student) zaczął osiągać sukcesy w projektowaniu budynków. Zorganizował Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną. Był projektantem m.in. Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, Studium Języka Polskiego dla Obcokrajowców („Wieża Babel”) oraz Wydziału Biologii UŁ.

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2019

Andrzej Janecki

Początek roku przyniósł zakończenie ważnej inwestycji w ramach projektu Łódzkie Drogi do Niepodległości. Z inicjatywy środowiska weteranów Armii Krajowej na placu Józefa Hallera powstał pomnik AK upamiętniający tę formację i jej wkład w odzyskanie niepodległości.

Wśród inicjatorów byli nieżyjący już oficerowie: pułkownik Tadeusz Barański oraz major Zbysław Raczkiewicz. Pomnik odsłonięto 20 marca 2019 roku. Data nie była wybrana przypadkowo, ponieważ właśnie w tym dniu w 1942 roku po raz pierwszy została namalowana na murach stolicy słynna „kotwica” - znak Polski Walczącej. Ten symbol widnieje również na pomniku. W uroczystości uczestniczyło około 70 Żołnierzy AK z terenu całego województwa łódzkiego oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z wiceprezesem pułkownikiem Jerzym Żelaśkiewiczem i wiceprezesem Markiem Cieciorą. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych; Prezydent Hanna Zdanowska i Przewodniczący RM Marcin Gołaszewski. Obecni byli także posłowie.

Pomnik powstał dzięki zaangażowaniu środowisk weteranów Armii Krajowej oraz władz miejskich. Jego autorką jest młoda architekt, absolwentka Politechniki Łódzkiej Wiktoria Leszczyńska-Pabich.



Uroczyste odsłonięcie pomnika AK na Placu Hallera
FOT. ARCHIWUM UMŁ

Na zakończenie uroczystości jej uczestnicy zostali zaproszeni przez organizatorów na tradycyjną, żołnierską grochówkę.



Sławomir Macias jako Aleksy Rzewski
FOT. ARCHIWUM UMŁ

Pomnik od razu wpisał się w cykl patriotycznych wydarzeń. Spotkania organizowane przez IPN odbywają się tam 14 lutego w rocznicę przemianowania ZWZ na AK, natomiast 27 września w rocznicę utworzenia Służby Zwycięstwu Polski spotykają się tam weterani AK, a organizatorem wydarzenia jest UMŁ. Pod pomnikiem składane są też kwiaty w Narodowym Dniu Zwycięstwa - 8 maja.

W nawiązaniu do 100-lecia obchodów niepodległości Oddział Dziedzictwa Łodzi zorganizował 27 marca wydarzenie fabularyzowane związane z rocznicą 100-lecia objęcia prezydentury przez Aleksego Rzewskiego.

Z prezydentem Aleksym Rzewskim, w którego rolę wcielił się Sławomir Macias mogli się spotkać mieszkańcy miasta i posłuchać o jego problemach w 1919 roku, które omawiał z robotnikami i urzędnikami zajmującymi się transportem miejskim i szkolnictwem. Byli oni grani przez aktorów teatru Nowego, co nadawało rangi artystycznej wydarzeniu. Rzecznik odbywała się we wnętrzach Archiwum Państwowego na placu Wolności, czyli w budynku najstarszego łódzkiego magistratu.

Dodatkową atrakcją była inscenizacja ucieczki Rzewskiego po aresztowaniu przez okupacyjne władze niemieckie w 1917 roku. Grupa kaskaderów zrealizowała scenkę, podczas której Rzewski eskortowany przez dwóch żołnierzy niemieckich zobaczywszy nadjeżdżający tramwaj, uderzeniem pięści powala strażnika, wskazuje na tylny pomost i odjeżdża. Świadcami tej sceny mogli być Łodzianie, którzy zaproszeni zostali na „historyczną podróż” trambusem MPK zbudowanym na wzór historycznego tramwaju Herbrandt.



Uroczyste odsłonięcie pomnika AK na Placu Hallera
FOT. ARCHIWUM UMŁ

Archiwum Państwowe w Łodzi przygotowało wystawę dokumentów, związanych bezpośrednio z osobą Aleksiego Rzewskiego.

Zobaczyć można też było wystawę planszową Muzeum Miasta Łodzi „Łódź w niepodległej” oraz stroje z początku lat 20. z zasobów Łódzkiego Centrum Filmowego.

Koniec roku 2019 to jeszcze dwa wydarzenia związane z projektem „Łódzkie Drogi do Niepodległości”. Stanowią one też pokaz możliwości Oddziału ds. Dziedzictwa Łodzi ulokowanego wtedy już przy biurze Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi.

We współpracy z Łódzką chorągwią ZHP została zorganizowana 5 października „Podróż pamięci i prawdy”, która miała przybliżyć harcerzom i młodzieży w sposób szczególny los ofiar Litzmannstadt Getto. Transporty Łódzkich Żydów Niemcy kierowali do obozów zagłady ze stacji Radegast i tam też rozpoczęła się podróż Łódzkiej młodzieży specjalnie wynajętym pociągiem. Towarzyszyły temu działania edycyjne. Na miejscu w Auschwitz młodzi ludzie zobaczyli niemiecki obóz koncentracyjny, komorę gazową, ścianę śmierci i przeszli cały szlak męczeństwa więźniów Auschwitz.

W obozie zagłady Birkenau szczególnie wzruszające było spotkanie ocalałym więźniem Leonem Weintraubem, pochodzącym z Łodzi, więzionym w Litzmannstadt Getto i wywiezionym do Auschwitz. Jego opowieść, szczególnie wspomnienie z rampy w Birkenau, gdzie dokonywano selekcji więźniów było dosłownie niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich obecnych.

Podróż pamięci nie była zwykłą wycieczką, ale podróżą do „jądra ciemności”, jaką przebywali skazani na przemysłową śmierć przez niemieckich okupantów nasi żydowscy współobywatele.

W rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja wraz z Łódzkimi aktorami zorganizowano publiczne czytanie Konstytucji. Na balkonie i w oknach jednej z kamienic na ulicy Piotrkowskiej aktorzy w strojach z epoki stanisławowskiej odczytali fragmenty konstytucji do publiczności zgromadzonej na ulicy. Inspiracją do wydarzenia była kultura miejska hip-hopu.

Wielkim świętem 30-ecia odzyskania suwerenności w 1989 roku był piknik z okazji rocznicy wyborów 1989 roku. Mieścił się on w formule „Łódzkich Dróg do Niepodległości”, ponieważ przypominał różne formy walki z systemem komunistycznym. Szczególnie ciekawie prezentowały się rekonstrukcje działań „Pomarańczowej Alternatywy”, która pod koniec lat 80-tych prowadziła skuteczną akcję ośmieszania reżimu. Co więcej, jako rekonstruktorzy wstąpili autentyczni heppenerzy tamtych wydarzeń. Prezentowano więc akcję „Galopująca inflacja” i „Bicie piany” a uczestników tych zabawnych scenek ubranych w pomarańczowe czapeczki „aresztowała” Milicja Obywatelska. Skorzystaliśmy również z naszych dotychczasowych doświadczeń z grupami rekonstrukcyjnymi, postanowiliśmy zabrać Łodzian w podróż w czasie. Agen-

cja „Retro pasje” przygotowała prezentację klasy szkolnej wraz z nauką kaligrafii, wystawę strojów z epoki. Nie zabrakło też saturatora, słodyczy z epoki późnego komunizmu i waty cukrowej.

Piknik łączył idee walki o demokratyczne przemiany z pokazaniem realiów dnia codziennego późnych lat 80-tych. Wielu uczestników projektu z przyjemnością przypominało sobie gadżety sprzed 30 lat, ale również mogło identyfikować się z działaniami ówczesnej opozycji demokratycznej.

W ramach projektu Łódzkie Drogi do Niepodległości odsłonięto również pomnik - obelisk na rondzie Lotników Lwowskich. Z inicjatywą upamiętnienia Lotników Lwowskich wystąpili członkowie Łódzkiego Klubu Seniorów Lotnictwa oraz przedstawiciele środowisk lwowskich. Autorem projektu uchwały RM w tej sprawie był radny Mateusz Walasek. Chodziło o upamiętnienie wysiłku wojennego lotników z 6. Pułku Lotniczego we Lwowie, który w 1939 roku bronił nieba nad Łodzią. Obelisk swoją opieką otoczyła lokalna szkoła podstawowa im. Orłąt Lwowskich.

Rok 2019 to również rozwój projektu „Rok Jana Kowalewskiego”. Jego silne przyspieszenie nastąpiło po przyjęciu uchwały przez Senat RP w sprawie ogłoszenia roku 1920 „Rokiem Jana Kowalewskiego”. Projekt uchwały w tej sprawie zgłosił senator Ryszard Bonisławski i został on przyjęty na posiedzeniu w dniu 17 października 2019. **Projekt będzie omówiony również w oddzielnym artykule.**

WYPRAWA PAMIĘCI

Natalia Patorska-Grzelewska

Chorągiew Łódzka ZHP

„Z Litzmannstadt Getto do KL Auschwitz-II Birkenau”



FOT. ZHP CHORĄGWI ŁÓDZKIEJ

4 października 2019 roku odbyła się Wyprawa Pamięci z Litzmannstadt Getto do KL Auschwitz-II Birkenau, w której wzięli udział harcerze oraz instruktorzy z Chorągwi Łódzkiej ZHP, młodzież z łódzkich szkół, przedstawiciele władz miasta Łodzi w osobie ówczesnego wiceprezydenta – Krzysztofa Piątkowskiego, a także delegacje z łódzkich instytucji kulturalnych, m.in.: Centrum Dialogu im. M. Edelmana, Muzeum Tradycji Niepodległościowych.

Wyprawa Pamięci rozpoczęła się uroczystym apelem na Stacji Radegast, podczas którego przypomniane zostały wydarzenia sprzed 75 lat, związane z likwidacją Litzmannstadt Ghetto. Władze miasta Łodzi i przedstawiciele ZHP oddali hołd pomordowanym, składając kwiaty i zapalając symboliczne światło pamięci.

Apel był dla wszystkich wzruszającą chwilą. Odbył się przed świtem, wokół

panowała ciemność rozświetlana tylko latarniami Radegastu. Wszyscy, którzy się zebrali, mieli pełną świadomość niezwykłości tego miejsca. Miejsca, z którego wysyłano ludzi wprost na śmierć. Także, najczęściej, o świecie. Młodzież miała też świadomość, że jest w miejscu, które wiele pamięta... Przejmująco wybrzmiały słowa hymnu harcerzy polskich: *Ramię pręż, słabość krusz! Ducha tęż, Ojczyźnie milej służ! Na jej zew, w bój czy **trud Pójdzie** rad harcerzy polskich ród.*

Krzysztof Piątkowski, historyk z wykształcenia, w słowie skierowanym do młodzieży przypomniał dramatyczne losy mieszkańców Litzmannstadt Getto, którzy najczęściej swój los kończyli właśnie w miejscach, do których wiozły ich wagony wprost ze stacji Radegast.

Na miejscu, podzieleni na mniejsze grupy, pod opieką przewodników zwiedzający zapoznali się z historią obozu i tragicznymi wydarzeniami z lat okupacji, które były udziałem więźniów osadzonych w Auschwitz. W ciszy i skupieniu harcerze oraz uczniowie łódzkich szkół poznawali kolejne obozowe pomieszczenia, wypełnione wstrząsającymi eksponatami – pamiątkami po zgładzonej w obozie ludności. W ciszy i skupieniu...

Kolejnym etapem wyprawy było Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, do którego jej uczestnicy zostali przewiezieni specjalnym pociągiem Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Przemierzyli zatem historyczną trasę... Podczas podróży pociągiem młodzież zapoznała się z materiałem edukacyjnym, który również zawierał do rozwiązania zadania historyczne. Na miejscu, podzieleni na mniejsze grupy, pod opieką przewodników zwiedzający zapoznali się z historią obozu i tragicznymi wydarzeniami z lat okupacji, które były udziałem więźniów osadzonych w Auschwitz. W ciszy i skupieniu harcerze oraz uczniowie łódzkich szkół poznawali kolejne obozowe pomieszczenia, wypełnione wstrząsającymi eksponatami – pamiątkami po zgładzonej w obozie ludności. W ciszy i skupieniu... wielu harcerzy było tu po raz pierwszy w życiu. Jak mówili podczas podróży, znali losy więźniów z literatury, z filmów, często z rodzi-

nnych przekazów. Jedna z uczestniczek opowiadała o siostrze dziadka, która przeżyła Auschwitz, ale nigdy już nie wróciła ani do zdrowia, ani do pełnej równowagi psychicznej. Ale znać przekaz a zobaczyć realne miejsce wydarzeń, to zupełnie inna rzecz...

Dopełnieniem wiedzy i przeżyć związanych z pobytem w muzeum w Auschwitz było zwiedzanie obozu w Birkenau. Wyjątkowym momentem, wydarzeniem, które szczególnie zapadło w pamięć wszystkim uczestnikom Wyprawy Pamięci, było spotkanie z Leonem Weintraubem, Ocalałym z Łódzkiego Getta. Jego barwna opowieść o latach okupacji stała się zarówno lekcją historii, jak i osobistym wyznaniem człowieka, który realizował swoje cele i marzenia bez względu na niesprzyjające, często dramatyczne okoliczności. Leon Weintraub mówił między innymi:

„Dla mnie przerażające jest to, że od wielu lat ciągle próbuję odtworzyć, jak czułem się w tym wagonie upchany ludźmi. I nie słyszę żadnego dźwięku... panuje śmiertelna cisza... jakbyśmy byli porażeni, niezdolni do wyrażenia rozczarowania. Drzwi się otworzyły. Na zewnątrz



Leon Weintraub
FOT. DOROTA CERAN

stała grupa mężczyzn w dziwnych ubraniach, jakby piżamach... w szaroniebieskie prążki. I krzyk: Raus! Raus! Miałem plecak, który trzymałem kurczowo...”

Leon Weintraub, poza dramatycznymi wspomnieniami, obdarował zebraną młodzież bezcennym przekazem. Zwrócił bowiem uwagę na fakt, że historia, niestety, lubi się powtarzać. I jeżeli nie będziemy uważni, jeżeli nie będziemy reagować na zło, ono może przyjść w najmniej oczekiwanym momencie, z równie nieoczekiwanej strony. *„Mówię to jako świadek naoczny, niezaprzeczalny, wiarygodny. I jako taki – przestrzegam”* – dodał Leon Weintraub.

Wystąpienie Leona Weintrauba uświetniło trio smyczkowe uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Łodzi w składzie – Katarzyna Andrzejczak, Bartosz Paradowski, Tosia Wiatr. Wykonali „Passacaglia” (Hans Krasa) oraz „Kujawiaka” (Aleksander Tansman).

Ostatnim etapem zaplanowanym w Wyprawie Pamięci było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Obozu w Brzezince.



FOT. ZHP CHORĄGWI ŁÓDZKIEJ

Niełatwe doświadczenia, wzruszenia i refleksje nad tragiczną przeszłością oraz refleksja nad przyszłością Polski stały się udziałem wszystkich uczestników Wyprawy Pamięci.



FOT. ZHP CHORAĞWI ŁÓDZKIEJ

KTO Z PAŃSTWA SŁYSZAŁ O KOSTIUCHNÓWCE?

Dorota Ceran

Przedruk z Gazety Wyborczej z dn. 8 listopada 2019

To stąd jest "Ogień Niepodległości" dla Łodzi

Kto z Państwa słyszał o Kostiuchnówce? Z pewnością ci, których interesuje historia polskiego oręża, dzieje Legionów Polskich, polskie losy na Ukrainie. Dla wszystkich pozostałych to jeszcze ciągle terra incognita.

Łodzianie, a konkretnie harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP są tam stałymi bywalcami. Opiekują się bowiem polskim cmentarzem Legionowym, na którym pochowano żołnierzy poległych w bitwie rozegranej pod Kostiuchnówką w lipcu 1916 roku. Dbają także o szereg miejsc poświęconych pamięci Polaków, którzy zginęli na Wołyniu w różnych latach, na różnych zakrętach trudnej polsko-ukraińskiej historii.

Kostiuchnówka to także kawałek Polski za sprawą powstałego tam Centrum Dialogu, mieszczącego się w odrestaurowanym budynku dawnej szkoły. Centrum zawiaduje niezamordowany w działaniach na rzecz dialogu i pamięci – harcmistrz Jarosław Górecki.

To stąd każdego roku harcerze naszego regionu pobierają „Ogień Niepodległości”, który przewożą do Warszawy, do Łodzi i Zgierza, by zapłonął na mogiłach, m.in. na Grobie Nieznanego Żołnierza.



FOT. DOROTA CERAN

Obok działań czysto administracyjnych, takich jak uzyskiwanie kolejnych pozwoleń na remonty, na budowy pomników nagrobnych, na prace poszukiwawcze i archeologiczne, obok rozczarowań związanych z licznymi trudnościami, odmowami, zakazami, obok działań polityków budujących niejednokrotnie bariery i uprzedzenia – są emocje, są serca, jest w ludziach potrzeba zrobienia czegoś razem. Mimo wszystko.

Kiedy stałam na cmentarzu Legionowym wśród harcerzy łódzkich, piotrkowskich, zgierskich, wśród młodzieży z Rozpry, uczniów szkół z Łodzi i wołyńskich wiosek, kiedy wybrzmiały oba hymny – polski i ukraiński, nie mogłam oprzeć się wzruszeniu. Bo ci wszyscy młodzi ludzie, pod okiem mądrych, wspaniałych – nie waham się powiedzieć, wychowawców mają szansę na porozumienie. Mają szansę na to, by już nigdy żadna bitwa... by już nigdy sąsiad sąsiada... by razem coś zbudować, a jeśli już burzyć, to tylko durną niechęć i uprzedzenia.

Kiedy człowiek pojmie wreszcie, że wszyscy na tym świecie żyjemy dla siebie wzajemnie, że jedni bez drugich nie mamy sensu żadnego? Kiedy wojny staną się dziwnym reliktem przeszłości? Pytania naiwne i retoryczne? Tak. Ale trzeba **jest** stawiać tak długo, jak ukraińskie matki drzeć będą o swoich synów i opłakiwać tych, którzy nie wrócili z wojny. Także matki z Kostiuchnówki.



FOT. DOROTA CERAN

Z FILMU NA ULICĘ PIOTRKOWSKĄ

Katarzyna Zielińska

Szare mundury legionistów, znane z „Legionów” i „Piłsudskiego”. Wykwintne, wyszywane perłami suknie królowej Bony, kreacje z „Ziemi obiecanej”, subtelne stroje Stefci Rudeckiej, niezapomniane, pomarańczowe czapeczki krasnoludków z „Kingsajza”. Setki strojów, które stworzyły unikatowy klimat seriali „Bodo”, „Czasu honoru”, „Wojennych dziewczyn”, a ostatnio „Osieckiej”. Pasjonaci kina nie muszą odwiedzać planów filmowych, aby je zobaczyć. W Łodzi mogą sami je wypożyczyć na specjalne okazje.

W magazynach Łódzkiego Centrum Filmowego znajduje się blisko 250 tys. kostiumów filmowych.

To historia polskiej kinematografii, zebrana na niekończących się ciągach wieszaków i półek, wypełniających piwnicę przy ul. Obywatelskiej 102. To unikatowe dziedzictwo polskiego kina pochodzi z istniejącej jeszcze do początku lat 90. Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi. Dzięki utworzeniu spółki ŁCF produkowane przez dziesięciolecia kostiumy znalazły się pod opieką i powróciły na plany filmowe.

Początkowo kostiumy zmagazynowane były przy ulicy Łąkowej, w dawnej siedzibie Wytwórni. Chociaż znany w świecie filmowym adres „Łąkowa” budował markę przedsięwzięcia, nie było to idealne miejsce na wypożyczalnię. W 2013 r. po przejęciu udziałów w państwowej spółce przez Miasto Łódź rozpoczęły się przenosiny kostiumów do nowej siedziby przy Obywatelskiej 102. Na piętrach budynku mieszczą się biura spółki, a wypożyczalnia - w obszernej piwnicy, gdzie proces wyboru i pobrania strojów odbywa się bardzo sprawnie.

- Na Łąkowej kostiumy zgromadzone były w dawnej hali zdjęciowej, do ich przechowywania i transportu potrzebny był jednak obiekt o zupełnie innych możliwościach. Przy Obywatelskiej mamy windy towarowe, co jest niezwykle ważne w przypadku zleceń od ekip filmowych, które mogą pobrać jednorazowo od kilku do kilkunastu tysięcy kostiumów. Nie bez znaczenia jest stała temperatura w tym pomieszczeniu i brak dostępu do światła dziennego, dzięki czemu kostiumy nie płowieją - powiedziała Anna Moska, prezes Łódzkiego Centrum Filmowego.

Anna Moska i pracownicy ŁCF o kostiumach wiedzą bardzo wiele. Wiedza filmowa i „oko do detali” są w tym miejscu niezbędne, nigdy nie było bowiem kartotek potwierdzających, w których filmach użyto kostiumów i na jakie potrzeby je wyprodukowano. Oczywiście, łatwo rozpoznać garderobę np. z królowej Bony, dziesiątki renesansowych, bogato haftowanych sukien, koszule z kryzami, aksamitne berety i peleryny. Zidentyfikowano też mundury bohaterów „Stawki większej niż życie” i kilka sukien z „Ziemi obiecanej”. Dziś jednak, gdy pojawia się nietypowa prośba np. o skompletowanie kostiumów z konkretnego filmu czy dziedzictwa danego twórcy, wiele zależy od świadomości i wrażliwości pracowników ŁCF. Potrafią wyszukać wśród długich ciągów wieszaków poszczególne sztuki odzieży, które po prostu pamiętają ze srebrnego ekranu.

Równie istotna jest wiedza osób szycących nowe kostiumy.

- Współpracujemy z zakładami, które doskonale znają modę z danej epoki. Dbają o detale kostiumów, które zamawiamy - powiedziała Anna Moska - Coraz większym kłopotem jest jednak brak tkanin, które noszono w przeszłości. Dziś, kiedy oglądam filmy o tematyce historycznej widzę różnice między współcześnie uszytymi kostiumami, a tymi dawniejszymi. Tradycyjne tkaniny

W ostatnich latach kostiumy z ŁCF oglądaliśmy nie tylko w „Czasie honoru” czy „Mieście 44”, ale również na ulicach Łodzi. Stały się ważną częścią rekonstrukcji historycznych, które odbywają się z okazji imprez patriotycznych. W szarych mundurach ŁCF-u defilowali legionieści podczas parady na Stulecie Niepodległości czy „Zjazdu Miast Piłsudskiego” w 2017 roku Mundury kawaleryjskie oraz charakterystyczne czapki ułańskie tzw. czaka nosili strażnicy Sekcji Konnej Straży Miejskiej w Łodzi, którzy często wcielają się w słynnych „beliniaków”.



Aktor Hubert Kułacz w roli Jana Kowalewskiego
FOT. DOROTA CERAN

zupełnie inaczej odbijają światło, nadając obrazowi autentyczny klimat z danej epoki. Dlatego cieszą nas dary – często dostajemy np. ubrania z lat 50. 60. 70., pochodzące ze zlikwidowanych mieszkań. Bezcenne właśnie dlatego, że wykonane z niespotykanych już dzisiaj tkanin np. krempliny.

W jaki sposób kostiumy trafiają na plan filmowy? To zawsze ogromne przedsięwzięcie, które zaczyna się od rozmów o potrzebach danej produkcji. Następnie wizytę w centrum składa scenograf filmu, który wybiera kostiumy. Są one przewożone wózkami do wind towarowych, następnie wywożone na magazynową rampę i bezpośrednio ładowane do samochodów. Przedsięwzięcie trwa niekiedy cały dzień, bo każda sztuka odzieży wcześniej mus być zawieszona do stanowiska komputerowego, gdzie do systemu wprowadzany jest jej indywidualny kod kreskowy. Stanowi podstawę wyceny i zabezpiecza zwrot strojów. Opisy w systemie pozwalają zachować czujność o każdy szczegół balowej sukni czy wyrafinowanego kapelusza. Chociaż dopuszczalne są drobne



Rocznica nadania Łodzi praw miejskich. Przedbórz, 29 lipca 2018 r.
FOT. DOROTA CERAN

przeróbki lub naprawy odzieży, powinna ona wrócić w stanie nieodbiegającym od pierwotnego. Wkrótce proces poboru będzie łatwiejszy – ŁCF zamierza kupić czytniki kodów, które pozwolą ewidencjonować kostiumy zaraz po zdjęciu ich z wieszaka, bez konieczności wożenia ich do stanowisk komputerowych.

W ostatnich latach kostiumy z ŁCF oglądaliśmy nie tylko w „Czasie honoru” czy „Mieście 44”, ale również na ulicach Łodzi. Stały się ważną częścią rekonstrukcji historycznych, które odbywają się z okazji imprez patriotycznych. W szarych mundurach ŁCF-u defilowali legionści podczas parady na Stulecie Niepodległości czy „Zjazdu Miast Piłsudskiego” w 2017 roku Mundury kawaleryjskie oraz charakterystyczne czapki ułańskie tzw. czaka nosili strażnicy Sekcji Konnej Straży Miejskiej w Łodzi, którzy często wcielają się w słynnych „beliniaków”.

W ŁCFie nie brak zasobów broni, białej i palnej. Tę ostatnią można wypożyczyć jednak tylko pod nadzorem pirotechnika. To on wydaje broń rekonstruktorom



Sławomir Macias w kostiumie Aleksy Rzewskiego, pierwszego prezydenta Łodzi w niepodległej Polsce
FOT. DOROTA CERAN

i czuwa nad nią w trakcie całego przedsięwzięcia. W zasobach jest również broń hukowa, umożliwiająca realistyczny efekt wystrzału, która „grała” we współczesnych filmach takich jak „Komisarz Alex”, „Karbala”, „Konwój” i „Psy 3”. Łódzcy rekonstruktorzy legionów wypożyczają natomiast szable i karabiny manlichera.

Z ŁCF-u pochodzą średniowieczne szaty, które nosi... król Jagiełło i jego dwór podczas rocznicy nadania Łodzi praw miejskich. W zasobach wielkiego magazynu udało się skompletować również stroje do filmu dokumentalnego o Rajmundzie Rembiewskim, które miasto wyprodukowało z okazji 200-lecia Łodzi fabrycznej.

Ta ostatnia rekonstrukcja wymagała wiele inwencji. Trudniej było znaleźć odzież z epoki napoleońskiej, która w polskich filmach pojawiała się rzadziej.

Ponadto, dzięki współpracy Urzędu Miasta Łodzi i ŁCF-u udało się „wskrzesić” wiele historycznych postaci – marszałka Józefa Piłsudskiego, słynnego kryptologa Jana Kowalewskiego, charyzmatycznego prezydenta Łodzi Aleksy Rzewskiego oraz bohaterkę Powstania Styczniowego - Marię Piotrowiczową. Dzięki kostiumom z ul. Obywatelskiej historyczne centrum miasta wiele razy przenosiło się w klimat z XIX wieku oraz dwudziestolecia międzywojennego dzięki statystom w strojach fabrykantów i mieszczan.



Rekonstrukcja stroju z czasów fabrykanckich
FOT. DOROTA CERAN

Ponadto ŁCF jest miejscem otwartym dla każdego, kto organizuje oryginalną imprezę lub chce wzbogacić ważne wydarzenie o ekscentryczny akcent.



Rekonstrukcja stroju Marii Piotrowiczowej, bohaterki Powstania Styczniowego.
Kosa z zasobów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi
FOT. DOROTA CERAN



Plan filmu dokumentalnego o Rajmundzie Rembelińskim
FOT. DOROTA CERAN

HISTORIA W KOSTIUMIE

Mariusz Goss
(zanotowała Dorota Ceran)

POCZĄTEK

W 2017 roku zorganizowaliśmy Zjazd Miast Piłsudskiego. W związku z tym, że opowiadaliśmy historię sprzed stu i więcej lat to występowanie w T-shirtach albo nawet koszulkach, nawet pod krawatem nijak nie oddawałoby tamtego klimatu. W związku z tym, że do scenek rodzajowych wynajęliśmy grupę rekonstrukcyjną „Żelazny Orzeł” pod opieką profesor Jolanty Daszyńskiej, źle wyglądałoby, gdybyśmy znaleźli się między rekonstruktorami w wersji bardzo współczesnej. Pomyślałem więc, że zapukamy do Łódzkiego Centrum Filmowego, by wypożyczyć kostiumy, byśmy mogli zbliżyć się klimatycznie do czasów, o których będziemy opowiadać.

Odbył się pokaz mody damskiej z tamtych lat, ja byłem eleganckim dżentelmenem w cylindrze i w stroju z epoki jeździłem na bicyklu. Wspominam to bardzo sympatycznie... I to był początek naszej współpracy z ŁCF.

PUBLICZNOŚĆ, PRZECHODNIE I GAPIE

Te „przebieranki” budziły wśród publiczności zainteresowanie, a przecież o to chodzi, by ludzie licznie się pojawili i chcieli w wydarzeniu uczestniczyć.

Znakomity klimat panował podczas odtwarzania scenek z życia Józefa Piłsudskiego. Wśród nich była scena druku „bibuły” na prawdziwej maszynie drukarskiej - „bostonce”. Faktycznie powstawał na niej „Robotnik”. Potem następowała scena aresztowania Piłsudskiego i przewiezienia go do miejsca, gdzie wówczas było więzienie, a dzisiaj - Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Połączenie działań aktorów, rekonstruktorów i pracowników naszego biura przenosiło nas w czasie do Łodzi z przełomu XIX i XX wieku.

To były krótkie scenki, ponieważ nie chcieliśmy popaść w dłużyznę. I za każdym razem miejsce w Archiwum Państwowym (bo tam odbywała się scena drukowania „Robotnika”), miało pełną widownię. I później ci ludzie wraz z aresztowanym Piłsudskim wychodzili na Plac Wolności. Czyli publiczność przenosiła się razem ze sceną. Napływało też dużo ludzi, którzy byli przypadkowymi przechodniami, żeby nie powiedzieć – gapiami. Bo ludzie widząc rosyjskich żandarmów aresztujących kogokolwiek, wykazywali naprawdę duże zainteresowanie.



16 Piknik z okazji Zjazdu Miast Piłsudskiego
FOT. ARCHIWUM UMŁ

POLUBIĆ HISTORIĘ

Kiedy słyszę, że ludzie nie lubią historii, bo ich w szkołach niefajnie uczono, odpowiadam zawsze, że historii można uczyć się na bardzo wiele sposobów. Kiedy pokazujemy w ostatnim czasie historię życia Jana Kowalewskiego, to liczę na to, że ktoś zajrzy na przykład choćby do Wikipedii, żeby się czegoś więcej dowiedzieć. A przecież był to człowiek o nieprawdopodobnym umyśle analitycznym. Urodził się w Łodzi, tutaj pobierał nauki i zrobił coś trudnego do przecenienia, czyli złamał szyfry sowieckie w czasie wojny. I kiedy osoby zainteresowane Kowalewskim pojedą do Muzeum Piłsudskiego (bo jest tam specjalny dział poświęcony Bitwie Warszawskiej), zobaczą różnice w liczbie wojska i liczbie sprzętu i zadadzą sobie pytanie, jak to się stało, że w ogóle mieliśmy szansę tę bitwę wygrać, to dajemy odpowiedź – dzięki naszemu Janowi Kowalewskiemu. I wtedy, mam nadzieję, chęć do zgłębiania historii sama przyjdzie.



20 Piknik z okazji Zjazdu Miast Piłsudskiego
FOT. ARCHIWUM UMŁ

OKRUCHY HISTORII

Znajomość historii ma wpływ na nasze postawy, tak myślę. Zwłaszcza historii miejsca, w którym żyjemy. Na przykład: ja przyjaźniłem się ze świętej pamięci Wiesławem Rudkowskim². Łączyło nas to, że mieszkam na Rokiciu, a on był chłopakiem z Rokicia, który poszedł w wielki świat i zdobył medal na igrzyskach olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Myślę, że dla mieszkańca Rokicia zajrzenie do biogramu Rudkowskiego będzie powodem do dumy. Zwłaszcza, że Rudkowski, który przeprowadził się do Warszawy, do końca swoich dni ciepło mówił o Łodzi, czyli miejscu, gdzie się wychował.

Każdy z nas ma pewnie taki kawałek najbliższej sobie historii. Bo na przykład pani sąsiadka, o której może trochę zapomnieliśmy, była wybitnym profesorem biologii czy fizyki... A to taka miła pani była...

2. Urodzony 17 listopada 1946 roku w Łodzi Rudkowski należał do wybitnych polskich bokserów. Miał w dorobku m.in. wicemistrzostwo olimpijskie (w finale w Monachium przegrał 2:3 z reprezentantem RFN Dieterem Kottyschem) oraz mistrzostwo (1975) i wicemistrzostwo Europy (1973), a także brązowy medal tych zawodów (1971).

Z dzieciństwa na przykład wspominam fakt, że moją nauczycielką była Barbara Hermel-Niemczyk³, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w Meksyku, siatkarka. Jako uczeń pewnie tak bardzo wówczas nie doceniałem tego faktu, ale z czasem zrozumiałem, jak wielką postać uczyła mnie w szkole na Chojnach.

Tak, historia ma wpływ na nasze codzienne postawy, na to, jak widzimy świat. I globalnie, i całkiem blisko, po sąsiedzku.

3. Barbara Wiesława Hermel-Niemczyk (ur. 13 listopada 1943 w Łodzi) – polska siatkarka i trenerka.

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI - 2020

Andrzej Janecki

Ten rok przyniósł istotne zmiany w funkcjonowaniu biura wynikające z reorganizacji i utworzenia Biura Aktywności Miejskiej, którego staliśmy się częścią.

Rok 2020 przyniósł również pandemię koronawirusa ograniczającą organizację imprez.

W związku z tym wiele wydarzeń przeniesiono do Internetu. W ramach projektu „Łódzkie Drogi do Niepodległości” przygotowano podstronę poświęconą Janowi Kowalewskiemu ze szczególnym uwzględnieniem szkół pracujących w systemie zalanym. Na podstronie znalazł się profesjonalnie przygotowany konspekt lekcji, materiały do pobrania dla uczniów i nauczycieli (fotografie, plany, mapy oraz kopie meldunków i rozszyfrowanych depech przez Jana Kowalewskiego). Szeroko poinformowano o takiej możliwości łódzkich nauczycieli.

Uczczono również 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej poprzez organizację akcji edukacyjnej. W punktach na ulicy Piotrkowskiej i w Manufakturze stosując reżim sanitarny można było się zapoznać z osiągnięciami polskich kryptologów. Pierwszy z nich usytuowano przy Piotrkowskiej 132 – w miejscu zamieszkania Jana Kowalewskiego. Na chętnych do wystłuchania historii czekały tam piny z podobizną Kowalewskiego i materiały informacyjne.

Już 11 listopada biuro zorganizowało paradę niepodległości, tym razem pod hasłem 10 000 kokard od łódzkich dzieci. Na stronie internetowej opublikowano instrukcję wykonania kokardy narodowej i zainspirowano łódzkie szkoły, aby takie kokardy przygotowały. Do akcji włączył się także łódzki „Fakt”, który opublikował fotoreportaż – jak wykonać kokardę narodową.

Parada, podczas organizacji której wykorzystano doświadczenia z 2018 roku przemaszerowała ulicą Piotrkowską na piknik patriotyczny do Manufaktury. W pochodzie wyróżniali się rekonstruktorzy Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. W 2019 roku miało właśnie 100 lat od ich przybycia z Francji w sile 80 tys. żołnierzy. Armia ta doskonale wyposażona i wyszkolona być może przechylała szalę zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej na polską stronę.



Mural z wizerunkiem Jana Kowalewskiego
FOT. ARCHIWUM UMŁ

Przy pasażu Schillera Muzeum Tradycji Niepodległościowych ustawiło swój pokój zagadek, gdzie z kolei można było rozwiązywać zagadki kryptologiczne przygotowane przez pracowników muzeum. Przy okazji można było też obejrzeć wystawę „Łodzianie dla Niepodległej” przygotowaną również przez Muzeum Tradycji.

Natomiast przy Piotrkowskiej 67 (dawne przedwojenne kino „Casino”) posłuchać można było o kulturze, obyczajach i życiu towarzyskim dawnej Łodzi, a przy Pomniku Lampiarza (Piotrkowska 37) o codzienności łódzian w trudnym czasie między wojnami – pracy, losach robotników i fabrykantów oraz rozwoju miasta. Opowiadali łódzcy przewodnicy.

O godzinie 18.00 w pasażu Rubinsteina niezwykle koncert przygotowała Fundacja Art Industry w ramach projektu Fortepiany Wolności. Aleksander Dębicz, wybitny pianista wykonał utwory okresu międzywojennego.

Nieco wcześniej wystawę „Szyfry wojny” otworzono w Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Przedstawiono na niej pokój Jana Kowalewskiego z jego okresu londyńskiego oraz jego osiągnięcia. Dla miłośników militariów atrakcją stanowiła wystawa broni białej i strzeleckiej z czasów wojny polsko-bolszewickiej oraz... maszyna szyfrująca Enigma z czasów II wojny światowej, której kody rozszyfrowali polscy kryptolodzy.

Charakterystyczne afisze propagandowe, zachęcające do wstąpienia do wojska w roku 1920 to temat wystawy w Manufakturze. Do dziś to właśnie te plakaty – kolorowe, satyryczne, mocno przerysowane, kojarzą się z atmosferą roku 1920.

Już 5 września przy współpracy z projektem Niepodległa zorganizowano w Łazienkach Królewskich w Warszawie piknik rodzinny - „Zostań kryptologiem” poświęcony Janowi Kowalewskiemu. Była to próba wyjścia do szerszej publiczności z informacjami o genialnym łódzkim kryptologu.

W październiku odsłoniliśmy mural Kowalewskiego na ścianie kamienicy przy ulicy Nawrot.

ROK JANA KOWALEWSKIEGO – ODKRYWANIE POSTACI

Andrzej Janecki

ODKRYCIE

Wojny wygrywa się tylko wtedy, gdy ma się przewagę nad przeciwnikiem: techniczną, liczebną i organizacyjną. Najlepiej wszystkie trzy na raz. Wtedy wynik jest pewien, ale tak bywa rzadko. Na pewno nie było tak podczas wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920. Zawsze intrygowało mnie pytanie, dlaczego tym razem wygramy? Przecież poprzednie kilkanaście wojen (przynajmniej od XVII wieku) przegrywaliśmy mimo niebywałego zaangażowania politycznego, militarnego i społecznego. Rezultatem przegranych kampanii była stopniowa utrata niepodległości, rozbiory i stulecie powstań.

Odpowiedź na dręczące mnie pytanie pojawiła się - można powiedzieć - w sensie fizycznym. Kiedy w 2014 Jan Ciechanowski, ówczesny Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych zwrócił się do UMŁ o pomoc w umieszczeniu tablicy upamiętniającej porucznika Jana Kowalewskiego na fasadzie kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132 (gdzie porucznik urodził się i mieszkał) zaczęły się gorączkowe poszukiwania wiedzy o genialnym oficerze z Łodzi. Przydatne były publikacje samego Jan Ciechanowskiego, który pisał o roli Kowalewskiego podczas II wojny światowej, ale przede wszystkim kluczowe były ustalenia badawcze prof. Grzegorza Nowika, który właśnie wtedy świeżo opublikował 2 tomy swojej monumentalnej monografii „Zanim rozszyfrowano Enigmę” o roli polskiego radiowywiadu i biura dekryptażu podczas wojny z bolszewikami.

Odkrywcą postaci Jana Kowalewskiego jest niewątpliwie prof. Nowik, który w ramach projektu badawczego związanego z wojną polsko-bolszewicką jeszcze w latach 90-tych XX wieku w Centralnym Archiwum Wojskowym natknął się na zespół akt, który zawierał rozszyfrowane meldunki oddziałów bolszewickich. Porównując daty rozkazów sowieckich okazało się, że wyprzedzają one daty operacji wojskowych. Oznaczało to, że dowództwo polskie wiedziało wcześniej o zamierzeniach przeciwnika, znało jego siły i spodziewane kierunki natarć. Dla każdego sztabowca taka wiedza jest bezcenna i oznacza potencjalnie gigantyczną przewagę nad przeciwnikiem. Prawie wszystkie rozszyfrowane meldunki nosiły podpis: por. Jan Kowalewski.

Pytanie o powody polskiego zwycięstwa zyskiwało logiczną odpowiedź.

Młode, rodzące się dopiero państwo, poradziło sobie z groźną rewolucyjną armią silnie motywowaną politycznie i ideologicznie. Była ona dobrze uzbrojona, dowodzona przez byłych carskich pułkowników i generałów a na jej czele stał Michaił Tuchaczewski, niewątpliwie niezwykle utalentowany dowódca najwyższego szczebla.

Łodzianin, porucznik Jan Kowalewski i jego współpracownicy stworzyli sytuację, którą stratedzy określają mianem: pełna znajomość sytuacji pola walki. Takie możliwości oferują obecnie wojska kosmiczne największych mocarstw i to wobec słabszych przeciwników.

Organizację polskiego radio wywiadu zawdzięczamy oficerom, którzy służyli w nowoczesnych armiach zaborczych: austriackiej i niemieckiej. Natomiast dekryptaż zdobytych depesz zawdzięczamy Janowi Kowalewskiemu, chłopakowi z Łodzi, wtedy (przed I wojną światową) już globalnej metropolii.

Kluczem do zwycięstwa w 1920 roku okazała się zatem nowoczesność i na tym Oddział ds. Dziedzictwa Łodzi zamierzał oprzeć promocję postaci Jana Kowalewskiego.

W ówczesnym Biurze Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi powstała koncepcja „Roku

„Porucznik Jan Kowalewski naczelnik Wydziału II Szyfrów obcych od sierpnia 1919 roku odnosił niebywałe sukcesy w łamaniu szyfrów bolszewickich oraz „białych” armii działających na rozległych obszarach Rosji.

Dzięki złamaniu szyfrów bolszewików sztab Wojska Polskiego miał pełną świadomość sytuacyjną. Znane były składy sowieckich dywizji, ich uzbrojenie, plany bojowe i dowódcy. Polski wywiad wygrał z wojskami bolszewickimi bitwę zwiadowczą”.

Jana Kowalewskiego”, czyli zespołu publikacji, imprez, wydarzeń, wystaw i spotkań opowiadających historię porucznika kryptologa, „pięknego umysłu” z Łodzi. Od samego początku partnerem projektu było Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, organizacje rekonstruktorów historycznych i kombatanci.

ROK JANA KOWALEWSKIEGO

Znajomość tematu i realiów wojny polsko-bolszewickiej wśród społeczeństwa polskiego jest raczej niewielka. Przyczynił się do tego fakt, że przez cały okres PRL nie powstała wartościowa literatura na ten temat. Książki przedwojenne nie były wznawiane, może z wyjątkiem niektórych literackich pozycji jak „Na probostwie w Wyszakowie”, które to opowiadanie Stefana Żeromskiego było dostępne w „drugim obiegu” w latach 80-tych. Także dziełko lorda Abernona „18 decydująca bitwa w dziejach świata” znane było przynajmniej z tytułu. Bardzo ważną rolę w propagowaniu historii wojny polsko-bolszewickiej odegrał film i serial w reżyserii Jerzego Hoffmana „Bitwa Warszawska”, zrealizowany w 2011 roku. Był on tym bardziej ważny, że uwzględniał postać por. Jana Kowalewskiego w kontekście dostarczenia marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu najważniejszych informacji do planowania kontrofensywy w sierpniu 1921 roku.

Rokiem Jana Kowalewskiego, siłą rzeczy, musiał być rok 2020, czyli stulecie Bitwy Warszawskiej. Liczyliśmy na wzrost zainteresowania tymi wydarzeniami i w tym kontekście postać Kowalewskiego mogła zyskać na rozpoznawalności.

WYDARZENIA ROKU JANA KOWALEWSKIEGO

Jeszcze w 2019 roku w okolicach 15 sierpnia na zaproszenie Biura Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi UMŁ nasze miasto odwiedził profesor Grzegorz Nowik. W założeniu wizyta miała poszerzyć wiedzę łodzian o poruczniku. Profesor udzielił lokalnym mediom wywiadów a materiały, które przygotował, okazały się dobrą inspiracją do artykułów prasowych. Redaktorzy pytali profesora zawsze o źródła zwycięstwa i tutaj mogli usłyszeć wiele o osiągnięciach porucznika.

Zorganizowaliśmy też serię wycieczek dla mieszkańców miasta śladami Jana Kowalewskiego. Dobrym środkiem transportu okazał się tutaj trambus,

czyli kołowa replika tramwaju Helbrandt. Starowaliśmy spod kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132 by podjechać pod nowo wyremontowany gmach rektoratu, czyli dawniej Szkoły Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza **specjalnie** i na pl. Wolności obejrzeć wystawę przygotowaną przez pracowników Archiwum Państwowego w Łodzi na której można było zobaczyć dokumenty i świadectwa szkolne Kowalewskiego.

Nagraliśmy również materiał filmowy z udziałem profesora w historycznych wnętrzach rektoratu, który został umieszczony na YouTube.

Jeszcze wcześniej starannie zaprojektowano logo roku, przygotowano pin z wizerunkiem Kowalewskiego w ramach serii Łódzcy Bohaterowie Niepodległości. Powstały odpowiednie banery i rollupy.

W tym czasie z inspiracji dyrektora biura Mariusza Gossa senator Ryszard Bonisławski podjął się jak się wydawało, niewykonalnego zadania czyli procedowania w Senacie RP uchwały ws. ustanowienia roku 2020 Rokiem Jana Kowalewskiego.

Tymczasem przygotowano odpowiednio szybko projekt uchwały,



Logo Roku Jana Kowalewskiego
FOT. ARCHIWUM UMŁ

która zyskała aprobatę komisji i została przyjęta na ostatnim posiedzeniu senatu IX kadencji. Podczas przyjmowania uchwały jako goście w sali senatu znaleźli się przedstawiciele UMŁ, łódzcy rekonstruktorzy, przedstawiciele organizacji strzeleckich. W hallu Senatu RP ustawiono wystawę przygotowaną przez Muzeum Tradycji Niepodległościowych pt. „Łodzianie dla Niepodległej”, której głównym bohaterem był właśnie Jan Kowalewski.

Podobny skład osób pojawił się w senacie na **uroczystość** odebrania uchwały. Rok Jana Kowalewskiego stał się wydarzeniem ogólnopolskim.

Nasze dalsze działania musiały ulec modyfikacji z powodu pandemii.

W 2020 roku pracownicy **oddziału** ds. Dziedzictwa Łodzi większość swojej aktywności przenieśli do internetu. Powstała strona poświęcona Janowi Kowalewskiemu zawierająca informacje o jego osiągnięciach, wojnie polsko-bolszewickiej i ciekawostki z dziedziny szyfrowania. Do łódzkich **szkół** zostały przekazane materiały on-line potrzebne do przeprowadzania lekcji o Janie Kowalewskim. Był to konspekt lekcji, prezentacja, materiały ikonograficzne, film oraz artykuły popularnonaukowe rozszerzające wiedzę o polskim wywiadzie.

Nasz partner - Muzeum Tradycji Niepodległościowych przygotowało ważną wystawę „Szyfry wojny. Jan Kowalewski 1920 r.” Hitem wystawy była oryginalna maszyna szyfrująca Enigma. Oczywiście, Jan Kowalewski nie miał osobiście udziału w złamaniu kodów Enigmy, ale w zespole, który stworzył wypracowano metody ataku lingwistycznego i matematycznego na szyfry. Przyniosło to efekt zarówno przy rozwiązaniu szyfru Rewolucja, jak i przy dekrzyptażu depesz Enigmy. Na wystawie pokazano również mundury i broń z epoki. Zainscenizowano pokój Jana Kowalewskiego z jego londyńskiej emigracji.

Również muzeum pozyskało fundusze i zrealizowało słuchowisko radiowe „Zagadka Jana K.” według scenariusza i w reżyserii Łukasza Orbitowskiego. Nagrania podjęło się Polskie Radio z Łodzi, a audycja była emitowana w kilku innych ośrodkach na terenie kraju. Nowatorskim pomysłem było przedstawienie osiągnięć Kowalewskiego z punktu widzenia sowieckiego kontrwywiadu, w którym niewątpliwie pracowali oficerowie rozumiejący, że Polacy czytają ich meldunki, ale nadmierna pewność siebie komisarzy politycznych prowadziła

do marginalizacji ich podejrzeń. Słuchowisko w dobry sposób prezentowało styl myślenia bolszewików, który w pewnym momencie przywiódł ich do klęski.

Następną próbą wyjścia na forum krajowe z **dokoniami** Kowalewskiego był piknik zorganizowany wspólnie z projektem „Niepodległa” w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Przed pawilonem „Niepodległej” rozstawiono „pokój zagadek”, w którym całe rodziny mogły rozwiązywać proste szyfry Kowalewskiego a chętni wysłuchali gawędy prof. G. Nowika o poruczniku kryptologu. Aktor Hubert Kułacz w plenerowych warunkach zaprezentował monogram o Janie Kowalewskim.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

W październiku 2020 roku odsłonięto przy ul. Nawrot 7, mural Paweła Hertę (Ovca z grupy NTK). Artysta stworzył dzieło w oryginalnej technice - wizerunek Kowalewskiego został ułożony z malutkich cyferek, których ciągi stanowiły zaszyfrowane sowieckie meldunki. W części artystycznej uroczystości odsłonięcia wystąpił Hubert Kułacz ze swoim monodramem.

Wraz z częściowym zniesieniem obostrzeń pandemicznych wróciła

idea promowania postaci Kowalewskiego poprzez pikniki. Pierwszy z nich miał miejsce 18 czerwca 2021 roku podczas święta Sulejówka. Obok zwiedzania „pokoju zagadek” Muzeum Tradycji Niepodległościowych można było otrzymać piny i materiały z Kowalewskim oraz wysłuchać dyskusji o jego osiągnięciach i spotkać się z Hubertem Kułaczem, który wcielał się jego postać.

Celem Roku Jana Kowalewskiego było rozpropagowanie jego postaci i osiągnięć oraz wskazanie na jedno ze źródeł polskiego zwycięstwa w 1920 roku. Mimo panującej pandemii projekt osiągnął swoje cele. Zaangażowało się w jego propagowanie wiele organizacji i instytucji. Media klasyczne i społecznościowe doceniły temat i przyczyniły się do jego upowszechnienia.

Poczta Polska w czerwcu 2020 roku wprowadziła do obiegu znaczek pocztowy „Jan Kowalewski - wybitny Kryptolog”. W niektórych rankingach historycznych porucznik Jan Kowalewski wymieniany jest jako 5 osoba, od której zależał wynik wojny polsko-bolszewickiej.

Prezydent Andrzej Duda 22 czerwca nadał Janowi Kowalewskiemu pośmiertnie stopień generała brygady.

Obchody Roku Jana Kowalewskiego zostały nominowane do głównej nagrody prestiżowego konkursu „Wydarzenie Historyczne Roku” organizowanego przez Muzeum Historii Polski.



PORUCZNIK JAN KOWALEWSKI urodził się w Łodzi w 1892 roku i tutaj ukończył gimnazjum kupieckie uzyskując solidne podstawy z matematyki i doskonałe kompetencje językowe. Po skończeniu studiów chemicznych pracował w fabrykach włókienniczych w Zgierzu i w Białej Cerkwi na Ukrainie.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej w sierpniu 1919 roku udało mu się złamać szyfry Armii Czerwonej. Umożliwiło to polskiemu dowództwu poznanie rozkazów sowieckich dowódców wszystkich szczebli. Podczas Bitwy Warszawskiej rozszyfrowane meldunki dowódców sowieckich armii przekazywał przez telefon, w języku oryginału, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Jego działalność miała istotny wpływ na zwycięstwo wojsk polskich w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 mimo niewątpliwiej przewagi przeciwnika. W okresie międzywojennym awansował do rangi podpułkownika. Podczas drugiej wojny światowej prowadził zakrojone na wielką skalę działania wywiadowcze.

Senat RP uchwalił Rok 2020 Rokiem Jana Kowalewskiego 17 października ubiegłego roku. Inicjatorem uchwały w tej sprawie był łódzki senator Ryszard Bonisławski. Odkrywcą postaci porucznika Jana Kowalewskiego jest prof. Grzegorz Nowik, który polskiemu radio wywiadowi poświęcił dwa obszernie tomy swojej publikacji „Zanim złamano Enigmę”.

O zasługach i osiągnięciach porucznika Jana Kowalewskiego informuje Oddział Dziedzictwa Łodzi UMŁ na miejskiej stronie internetowej i w mediach społecznościowych, Muzeum Tradycji Niepodległościowych poprzez publikacje internetowe i organizowane wystaw oraz liczne grono łódzkich rekonstruktorów historycznych.

UMŁ zgłosił do Poczty Polskiej pomysł wydania okolicznościowego znaczka w lutym 2020 roku.

autor projektu znaczka: Jarosław Ochendzan
liczba znaczków: 1
wartość: 1,80 zł
nakład: 8 000 000 szt.
technika druku: rotograwiura
format znaczka: 25,5mm x 31,25 mm
papier: fluorescencyjny
arkusz sprzedażny: 100 znaczków
data wprowadzenia do obiegu: 30 czerwca 2020 r.

PRZESTRZEŃ PAMIĘCI, PAMIĘĆ W PRZESTRZENI

Sebastian Adamkiewicz

Źródłem muzealnictwa była chęć zachowania i zabezpieczenia pamiątek przeszłości dla kolejnych pokoleń celem budowania wspólnoty opartej na zbiorowym doświadczeniu historycznym. Legło to u fundamentów nowoczesnego społeczeństwa ponadstanowego, w którym podziały wynikające z majątku czy urodzenia niwelowane miały być przez poczucie przynależności do jednego narodu. Muzea miały być zatem miejscem formowania się społeczności nowoczesnych, służyć integracji, budować przestrzeń pamięci.

Te pierwotne założenia dotyczące misji muzealnych instytucji kultury nie zmieniły się do dziś dnia, choć z pewnością modernizacji uległy narzędzia, jakimi współcześni muzealnicy się posługują. Niemniej nadal winny stanowić ważny punkt odniesienia w kształtowaniu tożsamości – zarówno tej lokalnej jak i ogólnonarodowej. W poszukiwaniu miejsca dla muzeów w życiu społecznym nie należy o tym źródłowym obowiązku zapominać. Formowanie świadomości wspólnoty jest zaś niczym innym jak konstruowaniem przestrzeni pamięci zbiorowej na temat wspólnego doświadczenia przeszłości. Tym samym muzeum jest nie tylko przestrzenią poznawania historii i utożsamiania się z jej treścią, ale także samo tworzy przestrzeń pamięci o osiągnięciach, porażkach i cierpieniach naszych przodków.

Należałoby zatem zadać sobie pytanie - czym zatem jest pamięć? Oczywiście, nie jest ona jedynie zbiorem zapamiętanych faktów. Nie da się jej też opisać poprzez to, czy historycy podejmują jakiś temat czy nie. Pamięć jest czymś żywym, a zatem funkcjonującym w przestrzeni, oddziaływającym na różne aspekty ludzkiego życia, inspirującym i motywującym do działania. Muzea są zatem także instytucjami, na których spoczywa odpowiedzialność za ciągłe podtrzymywanie pamięci jako zbiorowego przeżycia. Piszę o podtrzymywaniu, bo przecież nie ma raz danej pamięci. Odnawiać ją należy w sposób ciągły, dostosowany do różnych odbiorców i okoliczności.

Tym wzniosłym, acz potrzebnym, uwagom, niezbędna jest jednakże jeszcze jedna ważna refleksja. Historia to nie tylko nosicielka doznań tożsamościowych, ale przede wszystkim sposób na spędzanie wolnego czasu. Zadaniem muzeum jest więc także realizacja fundamentalnych zadań, ale poprzez dostarczenie odbiorcom rozrywki, pokazanie, że uczestnictwo w przedsięwzięciach orga-

nizowanych przez taką instytucję kultury może być sposobem na relaks i wypełnienie wolnego czasu. Nie wpływa to w żaden sposób deprecjonująco na wspomniane wyżej kluczowe idee związane z istnieniem muzeów, ale osadza je w rzeczywistości. Większość odbiorców nie nastawia się przecież - korzystając z oferty muzealnej – na chłonięcie wysokich wartości, a raczej na zaspokojenie pasji czy ciekawości. Realizując te potrzeby można jednak stworzyć platformę do budowania zbiorowej pamięci.

Pozwoliłem sobie na ten przydługi wywód dotyczący misji i celów istnienia muzeów, aby wyjaśnić tło i założenia działań przygotowywanych przez Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi w ostatnich kilku latach. Te zaś sprzyjały budowaniu przestrzeni pamięci dzięki okrągłym rocznicom przypominającym chociażby o setnej rocznicy odzyskania niepodległości i zdarzeniom, które temu procesowi towarzyszyły. Ostatnie lata to także pełne **rocznice** wybuchu II wojny światowej, wyborów czerwcowych 1989, powstania „Solidarności”, a także wielu wspomnień lokalnych takich jak 50-lecie strajku włóknianek łódzkich, 115 lat od wybuchu powstania łódzkiego, czy 40-lecie marszu



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

głodowego. Każda z tych okazji dawała szereg możliwości docierania do szerokich grup odbiorców i była doskonałym pretekstem do tworzenia przestrzeni wspólnoty opartej na przeżywaniu przeszłości.

Oczywiście głównym obszarem działalności muzealnej były wystawy – zarówno stałe i czasowe w budynkach instytucji, jak i plenerowe, które wędrowały po różnych miejscach w Łodzi i w Polsce. W zależności od stopnia eksploatacji danego tematu staraliśmy się tak dobierać ich tematykę, aby były one dla odwiedzających inspirujące i odkrywające przed widzami nowe możliwości interpretacyjne. Na przykład w 80. rocznicę Zbrodni Katyńskiej zaprezentowaliśmy wystawę plenerową, która opowiadać miała o tym fakcie w dwóch warstwach. Z jednej strony była to klasyczna narracja o samym wydarzeniu i jego konsekwencjach, z drugiej zaś próba wejścia w prywatne emocje ofiar. Przy czym pojęcie ofiary nie ograniczyło się jedynie do osób zamordowanych, ale także ich rodzin – żon, matek, dzieci. **Stul-ecie** niepodległości uczciliśmy zaś **wystawą** poświęconą setnej rocznicy nadania polskim kobietom praw wyborczych. Ten niewielki, acz ważny, epizod polskiej historii stał



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

się pretekstem do opowieści o odzyskiwaniu niepodległości jako o procesie nie tylko politycznym, ale też posiadającym swój wymiar społeczny.

Wśród cennych wystaw znalazła się także ta dedykowana postaci Jana Kowalewskiego – polskiego kryptologa, bohatera bitwy warszawskiej, która w 2020 roku uświetniła obchody jego roku. Warto także wspomnieć o otwarciu nowej wystawy stałej w Oddziale Martyrologii Radogoszcz, która na niewielkiej przestrzeni bardzo wymownie i w nowoczesny sposób prezentuje nie tylko historię miejsca, ale także ogrom tragedii ludności zamieszkującej tereny wcielone do III Rzeszy. Przywraca ona do świadomości społecznej pojęcie Kraju Warty przełamując narrację skupioną na wojennym doświadczeniu Generalnego Gubernatorstwa, tak dominującą w ogólnopolskim przekazie o II wojnie światowej. Ważnym uzupełnieniem wojennych kontekstów jest Makieta Getta Łódzkiego znajdująca się w Oddziale Stacja Radegast.

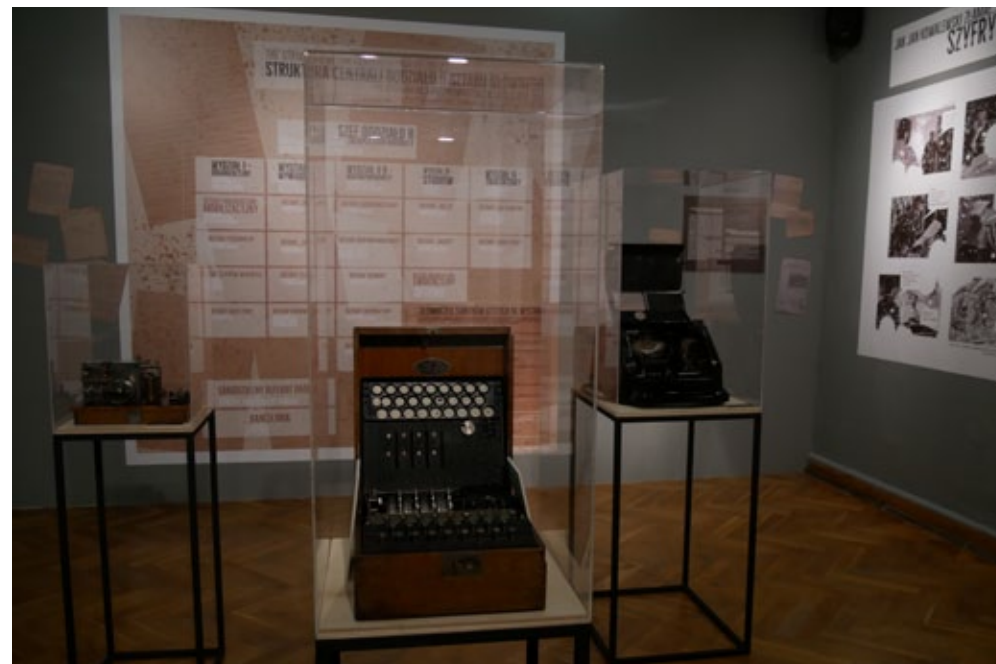
Założeniem budowania przestrzeni pamięci nie jest jednak skupianie się wyłącznie na jednym aspekcie działalności muzealniczej. Współczesne muzealnictwo wymaga przekroczenia dotychczasowych przyzwyczajzeń i stosowanych form. Wynika to z potrzeb wynikających z pragnienia budowania pamięci. Nie można jej kształtować przez działania pojedyncze, które na ogół giną w natłoku oferty kulturalnej. Działania Muzeum miały więc na ogół charakter holistyczny, łączący ze sobą różne sposoby dotarcia do odbiorców. Wystawom towarzyszyły zajęcia edukacyjne, stawiające na kreatywność, a także łączenie pokoleń poprzez wspólne doświadczanie historii. Tysiące uczestników tych lekcji są świadectwem sukcesu takiego podejścia. Jednocześnie – idąc za myślą, że nie ma kształtowania tożsamości bez rozrywki – Muzeum sięgnęło po formy artystyczne. Jedną z nich były słuchowiska radiowe tworzone we współpracy z Radiem Łódź. Pierwsze powstało w 2018 roku. Główną kanwą fabuły był epizod pobytu Józefa Piłsudskiego w Łodzi i jego działalności związanej z drukiem pisma „Robotnik”. W kolejnych latach projekty słuchowiskowe były kontynuowane. Na podstawie wspomnień Barbary Cygańskiej-Wiland powstało słuchowisko „Danzigerstrasse 13” opowiadające o losach więźniarek niemieckiego nazistowskiego więzienia dla kobiet przy ulicy Gdańskiej 13. W 2020 roku powstało zaś słuchowisko „Zagadka Jana K.” na podstawie scenariusza Łukasza Orbitowskiego, mówiące o wspomnianym wcześniej Janie Kowalewskim. Słuchowiska emitowane były w Radiu Łódź i innych regionalnych rozgłośniach



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Polskiego Radia. Każde z nich zakwalifikowało się także do prestiżowego konkursu artystycznych form radiowych Grand PiK. Wśród nazwisk aktorów biorących udział w tym przedsięwzięciu wymienić należy Adama Woronowicza, Mirosława Haniszewskiego, Annę Smołowik, Grzegorza Kwietnia czy Jakuba Zająca. W 2021 swoją premierę będzie miało nowe słuchowisko pod tytułem „Nekome 1905”, które przeniesie nas do wydarzeń z czerwca 1905 roku w Łodzi, kiedy na ulicach miasta wybuchło powstanie przeciwko władzy carskiej. Wystąpią m.in. Wojciech Kalarus, Mariusz Bonaszewski i Mateusz Więclawek.

Nie są to jedyne artystyczne formy popularyzacji wiedzy historycznej. Od 2018 roku organizowana jest także impreza „Toast za Niepodległą”, w ramach której – obok oprowadzań kuratorskich i wycieczek – przygotowywane są także koncerty pieśni patriotycznej oraz przedstawienia teatralne. W 2019 roku prezentowaliśmy fragmenty poematu Juliana Tuwima pt. „Kwiaty polskie”. Na muzealnych deskach swoją prapremierę miał także monodram Huberta Kułacza pt. „Ego te Absolvo” na podstawie wspomnień Józefa Panasia, kapela-



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

na Legionów Polskich. Tym samym Muzeum sięga po inne niż strictly muzealnicza sposoby wyrazu. Doznania artystyczne są pretekstem do przekazywania wiedzy o często nieznanych epizodach z naszych dziejów.

Innym sposobem wykorzystania narzędzi popkultury do tworzenia przestrzeni pamięci są gry i zabawy uliczne. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi było pomysłodawcą i organizatorem gier miejskich i questów. Jedną z takich gier odbyła się w czasie Zjazdu Miast Józefa Piłsudskiego. Wówczas uczniowie łódzkich szkół mogli zmierzyć się z różnymi zadaniami ukrytymi w wybranych częściach miasta, związanych z osobą Piłsudskiego. W grze wzięło udział ponad 300 osób. Wyjątkową inicjatywą były także pokoje zagadek, które powstawały z okazji roku Jana Kowalewskiego i setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Warto nadmienić, że escape room poświęcony Kowalewskiemu ma charakter mobilny, może być więc wykorzystywany w trakcie pikników i imprez masowych.

Nowe wyzwania przez Muzeum postawione zostały w momencie wybuchu pandemii COVID-19. Brak możliwości bezpośredniego kontaktu ze zwiedzającymi wymusił większą aktywność w sieci, którą udało się sprawnie zorganizować. Od początku 2020 roku emitowane były oprowadzania, filmy popularnonaukowe, dyskusje, rozmowy, podcasty, wykłady i produkcje dla dzieci. W sumie powstało ponad 100 różnego rodzaju form internetowych, które pozwoliły nie tylko na utrzymanie kontaktów z odbiorcami, ale znaczne ich poszerzenie. Wyjątkową produkcją był cykl „Losy Łodzi”, który do dziś obejrzało około 10 000 osób. Zawierał on 9 odcinków poświęconych wybranym historiom z dziejów miasta m.in. gettu łódzkiego, Stacji Radegast, tragedii radogoskiej czy historii pomnika Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności. Filmy wyprodukowane zostały z angielskim tłumaczeniem oraz tłumaczeniem na język migowy, dzięki czemu mogą być oglądane przez obcokrajowców i osoby z wadami słuchu.

Pandemia naruszyła jednak możliwość organizacji cyklicznych imprez, które działały się na terenie Muzeum. Radogoska Noc Pamięci, Noc Kobiet, Noc w więzieniu, były inicjatywami, które przyciągać miały



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

łódzian, którzy w niecodziennym anturazie (najczęściej pod osłoną nocy) mogli odwiedzać zamknięte zazwyczaj części naszej instytucji, poznając przy okazji wiele ciekawych historii. Zaletą tych inicjatyw było skupienie się na historii miejsc, które choć na ogół niepozorne to kryją w sobie esencję opowieści o polskiej i łódzkiej przeszłości.

Wiele z tych inicjatyw podejmowanych było we współpracy z Urzędem Miasta Łodzi. Najważniejszym obszarem współpracy był Rok Jana Kowalewskiego, który dzięki naszym pomysłom i przedsięwzięciom UMŁ został nominowany do prestiżowej nagrody Wydarzenie Historyczne Roku 2020. Współpraca ta umożliwiła zresztą tworzenie różnorodnej oferty dla mieszkańców. Z jednej strony słuchowisko, wystawa, pokój zagadek, z drugiej zaś mural, cykl pikników historycznych i zajęć edukacyjnych, pozwolił ominąć problemy związane z ograniczeniami pandemicznymi i pokazał, jak skutecznie można realizować politykę pamięci. Dzięki współpracy UMŁ z Muzeum udało się także na stałe do kalendarza miejskich upamiętnień wpisać obchody rocznicy tzw. powstania łódzkiego z 1905 roku, wcześniej celebrowane głównie przez społeczników. Muzeum stara się także



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

wpisywać w plany Miasta dotyczące kształtowania pamięci zbiorowej, a także twórczo je kreować i zwracać uwagę na niezbędne choć pomijane aspekty. Tym samym kształtowanie przestrzeni pamięci nie jest tylko pojedynczą inicjatywą Muzeum, ale częścią szerszego kontekstu polityki historycznej realizowanej przez Miasto.

Wymienione przedsięwzięcia są oczywiście kroplą w morzu działań podejmowanych przez Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Stanowią jednak serię przykładów na to, jak można oddziaływać na pamięć zbiorową i aktywnie uczestniczyć w jej tworzeniu. Pokazuje też, że współczesne Muzea winne być instytucjami totalnymi, emitującymi przekaz różnymi metodami i ścieżkami. Bo tylko wówczas możliwe jest stworzenie możliwie szerokiego doświadczenia dotykania historii i współudziału w utrwalaniu tożsamości wypływającej z dziejów.

100-LECIE BITWY WARSZAWSKIEJ

Andrzej Janecki

Ochotnicza Legia Kobiet

Jakże zaskoczeni i zdziwieni byli przedstawiciele misji alianckiej i sam nuncjusz papieski Achilles Ratti, kiedy wśród oddziałów maszerujących na pole Bitwy Warszawskiej zobaczyli umundurowane i uzbrojone oddziały kobiece.

Do tej pory kobiety nie walczyły w składach regularnych armii, a jeśli już, to pełniły funkcje sanitariuszek lub lekarzy. Obecność Polek w mundurach to znak, że do walki przystąpił cały naród - a dla wroga to zawsze oznacza kłopot.

ZAWSZE WIERNE

Pierwsze oddziały kobiece wzięły udział w walkach z Ukraińcami o Lwów. Tworzyły one służbę kurierską, aprowizacyjną i sanitarną.

W 1 batalionie OLK we Lwowie znalazło się 350 ochotniczek z Krakowa, Łodzi i Sosnowca. Komendę nad nim objęła Aleksandra Zagórska, działaczka niepodległościowa i matka 15-letniego Jurka Bitchana (Orlęta Lwowskie), który jeszcze w listopadzie 1918 roku poległ w walkach o polski Lwów. Pełniły też służbę w 4 pułku artylerii ciężkiej i kompaniach karabinów maszynowych. Wiele z nich miało za sobą służbę w Legionach Polskich, formacji która przyjmowała kobiety do swoich szeregów ale... pod męskimi nazwiskami.

Zdarzało się, że niektóre z nich dodawały odwagi swoim towarzyszom broni, jak choćby Janina Prus-Niewiadomska, która będąc tylko sanitariuszką, poprowadziła kontratak w boju o Persenówkę (grudzień 1918). Zapłaciła za to życiem.

KRESOWE WILCZYCE

W innym mieście kresowym – Wilnie, powstał 2 batalion OLK, do którego zgłosiło się aż 600 kobiet, a komendę nad nimi objęła Wanda Gertzówna, która miała za sobą służbę w legionach. Podczas letniej ofensywy Tuchaczewskiego w lipcu 1920 roku żołnierki uczestniczyły w walkach odwrotowych i poniosły znaczne straty – 30 z nich poległo na polach bitew.

Wileński batalion OLK przeszedł cały szlak bojowy z Wilna do Warszawy,

gdzie został włączony do batalionu warszawskiego OLK. Liczył on wtedy 400 kobiet żołnierzy zgrupowanych w dwóch kompaniach strzeleckich i oddziale karabinów maszynowych. Batalionem dowodził kpt. Rudzki i inspektor major Aleksandra Zagórska, a kompaniami ppor. Wanda Gertz i ppor. L. Rudawska. Natomiast kompanią karabinów maszynowych dowodziła ppor. Zofia Kremerówna.

W OBRONIE WARSZAWY

Podczas Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 batalion obsadził przyczółek mostowy na prawym brzegu Wisły na granicy pra-skich przemieść Kamionka i Grochowa oraz wschodni skraj parku Skaryszewskiego. Była to ostania linia obrony Warszawy, na którą miała nacierać sowiecka 10 Dywizja Strzelców. Do przełamania polskich linii nie doszło i legionistki wzięły udział tylko w akcjach porządkowych oraz przeczesywaniu lasów w poszukiwaniu rosyjskich maruderów.

We Lwowie 1 batalion OLK przygotowywał się do walki z Armią Konną. Jego dowódca - podporucznik Maria Szymańska napisała w rozkazie: „w nagrodę czeka was zaszczytna śmierć”. Kozacy jednak zostali zatrzymani na przedpolach miasta.

Przyczyniła się do tego choćby bohaterska obrona Zadwórze 17 sierpnia 1920 r. przez ochotniczy batalion kpt. Bolesława Zajączkowskiego. Walczyli w nim wykładowcy lwowskich uczelni, studenci

Od 1920 roku formowały się coraz to nowe oddziały kobiece w Warszawie Krakowie i Łodzi. Część ich żołnierzy po ukończeniu kursów oficerskich rozpoczęła służbę w formacjach liniowych, wywiadzie, intendenturze i służbach sanitarnych.



i uczniowie, zaś żony oficerów służyły w charakterze sanitariuszek. Większość obrońców Zadwórze poległa w boju, jeńców zamordowali kozacy Budionnego.

Od 1920 roku formowały się coraz to nowe oddziały kobiece w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Część ich żołnierzy po ukończeniu kursów oficerskich rozpoczęła służbę w formacjach liniowych, wywiadzie, intendencji i służbach sanitarnych.



Tysiące kobiet, które podjęły służbę w armii odciążały żołnierzy walczących na pierwszej linii. Tworzyły kompanie wartownicze, zajmowały się rannymi w szpitalach i pełniły odpowiedzialne funkcje w sztabach. Zdarzało się, że dodawały ducha swoim kolegom na pierwszej linii w obliczu przewagi wroga, ale przede wszystkim były symbolem zwycięskiej walki całego narodu o niepodległość.



FOT. ARCHIWUM MUZEUM TRADYCJI
NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

STRAJKI SZKOLNE I BOJKOT SZKÓŁ ROSYJSKICH W ŁODZI I OKOLICY W 1905 ROKU

dr Tadeusz Z. Bogalecki

Россійскій Императорскій Домъ.

Его Императорское Величество, Государь Императоръ Самодержецъ Всероссийскій НИКОЛАЙ П АЛЕКСАНДРОВИЧЪ, род. 6 мая 1868 г., вступилъ на престолъ 21 октября 1894 г.

Ея Императорское Величество, Государыня Императрица Всероссийская АЛЕКСАНДРА ѲЕОДОРОВНА, род. 25 мая 1872 г.

Ея Императорское Величество, Вдовствующая Государыня Императрица МАРИЯ ѲЕОДОРОВНА, род. 14 ноября 1847 г.

Его Императорское Высочество, Государь Наслѣдникъ Цесаревичъ и Великій Князь АЛЕКСѢЙ НИКОЛАЕВИЧЪ, род. 30 июля 1904 г.

Молитва передъ учениемъ.

Преблагій Господи! ниспосли намъ благодать Духа Твоего Святого, дарствующаго и укрѣпляющаго душевными нашими силами, дабы, внимая преподаваемому намъ учению, возрасти мы Тебѣ, нашему Создателю, во славу, родителямъ же нашимъ на утѣшеніе, Церкви и Отечеству на пользу.

Молитва послѣ учения.

Благодаримъ Тебе, Создателю, яко сподобилъ еси насъ благодати Твоей, во еже внимати учению. Благослови нашихъ начальниковъ, родителей и учителей, ведущихъ насъ къ познанію блага, и подаждь намъ силу и крѣпость къ продолженію учения сего.

Modlitwa przed lekcją.

Boże dobrotliwy, ześlij na nas dar Ducha Twojego świętego, dla oświecenia rozumu naszego i wzmocnienia sił duszy naszej, abyśmy, korzystając z wykładanych nam nauk, wzrastali Tobie, Stwórcu, na cześć, Monarsze, Rodzicom, przełożonym i całemu krajowi na pożytek. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwa po lekcji.

Dziękujemy Tobie, Panie, żeś nas uczynił godnymi daru Ducha Twojego świętego, przez oświecenie rozumu naszego i wzmocnienie sił duszy naszej. Błogosław Monarsze, rodzicom i przełożonym naszym, i tym, którzy przewodniczą do dobrego, i dodaj nam siły i stałości w dalszym nabywaniu nauk. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Gebet vor dem Unterricht.

Barmherziger Gott, lieber himmlischer Vater! Wir bitten Dich, segne den Unterricht des heutigen Tages und gib uns Deinen heiligen Geist, dass wir wachsen mögen in der Erkenntniss alles Guten, zur Ehre Deines Namens, zum Wohle des Vaterlandes, den Eltern und Vorgesetzten zur Freude. Erhöre uns um Jesu Christi, Deines lieben Sohnes willen! Amen.

Gebet nach dem Unterricht.

Wir danken Dir, barmherziger Gott, lieber himmlischer Vater, für den heute genossenen Unterricht, und bitten Dich, hilf, dass dadurch unser Verstand erleuchtet und unser Herz veredelt werde. Segne unsere Eltern, unsere Vorgesetzten, unsere Lehrer und Alle, die uns zum Guten anhalten, um Jesu Christi, Deines lieben Sohnes willen! Amen.

Obowiązkowa modlitwa w szkołach elementarnych na terenie Królestwa Polskiego
FOT. ARCHIWUM AUTORA

3 szkoły rzemieślniczo-niedzielne, podlegające Łódzkiej Dyrekcji Naukowej. Poza szkołami początkowymi pozostawało około 13 tys. dzieci w wieku szkolnym, powiększając liczbę analfabetów⁵.

W roku szkolnym 1904/1905 w Łodzi funkcjonowały 4 szkoły mające uprawienia państwowych szkół średnich: 2 gimnazja – ośmioklasowe męskie i siedmioklasowe żeńskie; Szkoła Handlowa Zgromadzenia Kupców (SHZK) i Szkoła Przemysłowo-Rzemieślnicza (SPR). Gimnazja i SPR były podporządkowane rusyfikacyjnemu Ministerstwu Oświaty. Natomiast SHZK podlegała mniej restrykcyjnemu Ministerstwu Finansów. Do szkół średnich zaliczano również czteroklasową Miejską Szkołę Aleksandryjską oraz 15 szkół prywatnych - 2 sześcioklasowe żeńskie i 13 czteroklasowych, w tym 1 męska.

Rok 1905 w Łodzi był szczególnie burzliwy. Jego kulminacyjnymi wydarzeniami były: solidarnościowy strajk powszechny z proletariatem rosyjskim, rozpoczęty 28 stycznia; strajki w łódzkich szkołach średnich (od 27 lutego do 20 maja); strajk powszechny i walki barykadowe w czerwcu oraz strajk powszechny i bojkot rosyjskich szkół elementarnych rozpoczęty 26 października. Świadczyły one o wielkiej determinacji: robotników walczących o godność osobistą i wolność zgromadzeń oraz polskiej młodzieży szkół średnich i rodziców uczniów placówek elementarnych dążących do wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

GENEZA STRAJKÓW SZKOLNYCH W ŁODZI W 1905 R.

Do 1903 r. we wszystkich szkołach elementarnych i średnich nauczano podstawowych przedmiotów oraz religii i języka ojczystego w języku rosyjskim. Dopiero po przeanalizowaniu przez władze rosyjskie skutków strajku polskich dzieci we Wrześni w 1901 r. i podobnych protestów w wielu gimnazjach Królestwa Polskiego w 1902 r. oraz rezultatów lekcji religii prowadzonych w kościołach katolickich, zezwolono na naukę religii po polsku. Wymieniona gimnazjalna akcja protestacyjna świadczyła również o coraz większej efektywności działalności członków Związku Młodzieży Polskiej („Zet”). Organizacja ta została utworzona w 1887 r. Jej przywódcy współpracowali z Ligą Narodową (LN). W 1902 r. zorganizowali

5. E. Podgórska, Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808-1914, Łódź 1966, s.124; S. Lewin, Żydowska młodzież w strajku szkolnym 1905, Warszawa 1996, s. 59.

Związek Młodzieży „Przyszłość” („Pet”), skupiający uczniów starszych klas szkół średnich.

Natomiast lewicująca młodzież wymienionych placówek w Królestwie Polskim utworzyła Związek Młodzieży Postępowej (1888 r.) i Związek Młodzieży Socjalistycznej (1903 r.). Część ich członków współpracowała z działaczami Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, potocznie nazywanego „Filarecją”. Niektórzy badacze historii wymienionych organizacji twierdzą, że pod koniec stycznia 1905 r. „na terenie szkół średnich funkcjonowały kółka PET-owe i na zewnątrz nich szersze, samokształceniowe kółka socjalistyczne oraz mniej liczne kółka niepodległościowo-postępowe, współpracujące z odpowiednimi kołami uniwersyteckimi i „filarecją”. W Warszawie większość (do 60%) kół gimnazjalnych znajdowała się pod opieką socjalistów. Resztą opiekował się ZET. Poza Warszawą proporcje były odwrotne: 60% kół znajdowało się pod opieką ZET-u. Między tymi kierunkami istniało współzawodnictwo, ale nie było wrogości”⁶.



Nauczyciel i uczniowie szkoły elementarnej w Łodzi w 1905 r.
FOT. ARCHIWUM AUTORA

6. T. W. Nowacki, *Młodzież tworzy historię. Zwycięska walka młodzieży o szkołę polską 1901-1917*, Lublin 2011, s. 32.

Rusyfikacji starali się również przeciwstawiać dawni nauczyciele i wielu wychowawców zatrudnionych w prywatnych szkołach średnich, którzy utworzyli kilka tajnych stowarzyszeń oświatowych. Najaktywniejszymi z nich były: Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899 r.) współpracujące z LN i lewicujące Koło Wychowawców (1904 r.).

Powyższe konspiracyjne organizacje młodzieżowe i oświatowe prowadziły pracę organiczną mającą na celu utrzymanie świadomości narodowej i kształtowanie postaw moralnych uczniów starszych klas szkół średnich w kontekście przygotowania ich do działalności na rzecz niepodległej i demokratycznej Polski.

Jednocześnie wielu członków tych stowarzyszeń liczyło na ograniczenie rusyfikacji. Taka szansa pojawiła się po rozpoczęciu konfliktu rosyjsko-japońskiego w lutym 1904 r. i zaczęła się umacniać po licznych porażkach wojsk carskich. Już jesienią w Królestwie Polskim rozpoczęły się pierwsze manifestacje antymobilizacyjne i zwiększała się liczba strajków robotniczych. Nawet ugodowcy polscy zaczęli wówczas wypominać przedstawicielom władz carskich największe błędy w ich polityce na



Nauczyciel i uczniowie szkoły elementarnej w Łodzi w 1905 r.
FOT. ARCHIWUM AUTORA



Grupa działaczy bojkotowych w Łodzi
FOT. DOMENA PUBLICZNA

terenie Królestwa Polskiego. W memorandum do ministra oświaty z 27 listopada 1904 r. napisali, że wszystkie przedmioty w szkołach krajowych wykładane są „nie w tym języku, w którym mówi rodzina. Już dla tych czysto zewnętrznych powodów szkoła rządowa w Królestwie Polskim uważa do pewnego stopnia rodzinę i społeczeństwo za coś obcego”⁷. Powyższy memoriał opublikowała większość polskich dzienników i periodyków. Natomiast kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego oceniając wymienioną część memorandum zaznaczył, że jest odwrotnie – to rodzina i społeczeństwo pod wpływem **nieprzejeanej** części inteligencji i duchowieństwa uważają szkołę państwową za obcą. Słuszność jego poglądu potwierdził przebieg wielu zebrań gminnych w Królestwie Polskim w grudniu 1904 r. Ich uczestnicy (chłopi posiadający co najmniej 3 morgi ziemi) w powiecie piotrkowskim, m.in. w gminach Bujny i Krzyżanów, zażądali wówczas nauczania swoich dzieci w języku polskim.

Członkowie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych uznali powż-

7. M. Bandurka, *Walka o oświatę i szkolnictwo polskie w latach rewolucji 1905-1907* [w:] *Rewolucja 1905-1907 w Łodzi i okręgu. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975, s. 126.

sze nastroje i wydarzenia za sygnał do rozpoczęcia przygotowań do podobnych akcji protestacyjnych w starszych klasach szkół średnich. Prawdopodobnie już wieczorem 27 stycznia 1905 r., po proklamowaniu przez partie socjalistyczne strajku solidarnościowego z robotnikami Rosji, warszawscy aktywiści młodzieżowi podjęli decyzję o rozpoczęciu strajku szkolnego. Następnego dnia, zazwyczaj na ich wezwanie, a często spontanicznie, większość uczniów starszych klas miejscowych szkół średnich opuściła zajęcia. Przeważnie przyłączała się do nich pozostała młodzież. W tej sytuacji władze rosyjskie zamknęły wszystkie szkoły średnie w Warszawie.

W kolejnych dniach odbyło się spotkanie przedstawicieli szkolnych komitetów strajkowych, którzy utworzyli Koło Delegatów i jego Komitet Wykonawczy - Centralizację Strajkową. W jej skład weszło po 3 przedstawicieli narodowców i lewicowców.

Najważniejszym zadaniem Koła Delegatów było opracowanie rezolucji zawierającej postulaty młodzieży wobec władz w tych szkołach, które uczniowie opuścili żywiołowo, bez złożenia petycji. Została ona uzgodniona w pierwszych dniach lutego. Składała się z 6 punktów, zawierających następujące żądania:

1. Szkół polskich z językiem wykładowym i administracyjnym polskim, z zastrzeżeniem prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów.
2. Zniesienia systemu policyjnego w szkołach, tj. inspektoratu, śledzenia uczniów, donosicielstwa i rewizji.
3. Kontroli społeczeństwa nad szkołami, tj. utworzenia komitetów obywatelskich, składających się z rodziców uczniów, które wybierałyby dyrektorów i nauczycieli oraz kontrolowałyby ich działalność.
4. Zniesienia wszelkich ograniczeń wyznaniowych, narodowościowych i stanowych dla nauczycieli i młodzieży.
5. Zniesienia w szkole prawnych różnic między uczniami i uczennicami.
6. Prawa młodzieży do stowarzyszania się w celu zaspokajania swoich

potrzeb kulturalnych oraz przyznania tejże młodzieży prawa głosu w swych sprawach (sądy koleżeńskie itp.)⁸.

Jednocześnie w rezolucji podkreślono, że dla normalnego rozwoju oświaty niezbędne są obowiązkowe, bezpłatne szkoły początkowe.

Powyższa wzorcowa rezolucja została przekazana komitetom strajkowym szkół, w których nie wręczono dyrektorom żądań młodzieży. Miały one w dniu ponownego otwarcia tych placówek powtórzyć opuszczenie szkoły w sposób zorganizowany, tj. po zebraniu młodzieży w największej sali, wezwanie dyrektora, wyjaśnienie mu po polsku celów strajku i po złożeniu na jego ręce pisma z żądaniami, wyjście ze szkoły. Opracowanie tego dokumentu umożliwiała również nadanie strajkowi szkolnemu powszechnego charakteru. W kolejnych dniach lutego kurierzy Centralizacji Strajkowej przekazali kopie tej rezolucji członkom organizacji młodzieżowych we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego.

STRAJK SZKOLNY CZY BOJKOT SZKOŁY ROSYJSKIEJ?

Większość badaczy protestu młodzieży szkół średnich w Królestwie Polskim w 1905 r., określa te wydarzenia jako strajk szkolny. Część jednak historyków, m.in. Bogdan Nawroczyński i Tadeusz W. Nowacki, uznają je za bojkot szkoły rosyjskiej. Podkreślają oni, że mianem strajku oznacza się wystąpienia z żądaniami nieniwelującymi instytucji, w ramach której odbywa się protest⁹. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wystąpienia młodzieży szkół średnich w Warszawie i kolejnych miastach Królestwa Polskiego w 1905 r., co najmniej do czasu relegowania z placówek oświatowych uczniów nie uczęszczających na zajęcia i co najwyżej do opublikowania dekretu cara z 14 października 1905 r. w sprawie języka polskiego jako wykładowego, miały charakter strajku szkolnego. Świadczy o tym przebieg protestu młodzieży w następujących ośmiu miejscowościach regionu łódzkiego (obszar obecnego województwa łódzkiego): Łowiczu (od 31 stycznia 1905 r.) Piotrkowie (od 1 lutego), Pabianicach (od 7 lutego), Zgierzu (od 23 lutego), Tomaszowie Mazowieckim (od 25 lutego), Łodzi (od 27 lutego), Skierniewi-

8. *Odezwy młodzieży szkół średnich w Warszawie*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty*, red. B. Nawroczyński, Tom (dalej: T.) I, s. 291-292.

9. T. W. Nowacki, *op. cit.*, s. 30.

cach (w drugiej połowie lutego) i Łęczycy (od 4 marca).

KONSPIRACYJNE PRZYGOTOWANIA DO STRAJKÓW W ŁÓDZKICH SZKOŁACH ŚREDNICH

W Łodzi działacze polskich organizacji młodzieżowych zaczęli przygotowywać strajki w miejscowych szkołach średnich natychmiast po rozpoczęciu powszechnego strajku robotniczego w Królestwie Polskim. Przedsięwzięcia w tym zakresie kontynuowali po zamknięciu, 30 stycznia 1905 r., łódzkich szkół średnich przez władze rosyjskie.

Większość członków i sympatyków ZMS oraz żydowskiego Bundu, będących uczniami starszych klas Państwowego Męskiego Gimnazjum Filologicznego w Łodzi, wspierała w okresie przedłużonych ferii zimowych (30.01-26.02.1905 r.) przedsięwzięcia miejscowych ogniw partii robotniczych. Ich czołowi działacze spotykali się również z aktywistami „Petu” w sprawie opracowania wspólnej rezolucji, którą zamierzano wręczyć dyrektorowi gimnazjum w pierwszym dniu zajęć. Aktywiści ZMS, dominujący w tej szkole, preferowali jednak walkę z carem. Dlatego początkowo nie zgodzili się na przyjęcie kompromisowego wariantu petycji. Jednym z tych konspiratorów był Tadeusz Herbich, który w swoich wspomnieniach następująco opisał przyczyny zmiany powyższego stanowiska: „Ponieważ wielu kolegów (n.d. a także prawica postępową i koledzy nie zorganizowani) nie chcieli wystąpić pod politycznym hasłem, ograniczyliśmy się do protestu przeciwko policyjnemu i rusefikacyjnemu systemowi szkoły obecnej, wyrażając przytem pogardę dla swych policyjnych wychowawców. Oczywiście postanowiliśmy strajkować do czasu zreformowania szkoły. Przez ten czas, od dnia 10 lutego do dnia 27 lutego przygotowaliśmy się gorączkowo do wystąpienia”¹⁰. Prawdopodobnie w opracowanej rezolucji nie zapisano jednoznacznego postulatu wprowadzenia w szkole języka polskiego jako wykładowego.

Z zachowanych dokumentów wynika, że jeszcze bardziej ogólne petycje przygotowali inicjatorzy strajków w pozostałych największych łódzkich placówkach oświatowych: gimnazjum żeńskim i Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców.

10. T. Herbich, *Strajk szkolny w Państwowym Gimnazjum w Łodzi*, [w:] *Nasza walka o szkołę...*, s. 459. Od autora (dalej: TZB): n.d. - narodowa demokracja.

Z członkami komitetu przygotowującego strajk w gimnazjum męskim rozmawiali również przedstawiciele uczniów żydowskich. Oświadczyli oni, że poprą jego żądania, ale po jednym lub kilku dniach wrócą do szkoły.

Ze wspomnień organizatorów i przywódców strajków szkolnych w łódzkich gimnazjach państwowych i Szkole Przemysłowo-Rzemieślniczej wynika, że uzgodnili oni jednoczesne rozpoczęcie protestów w dniu 27 lutego 1905 r. Jako pierwsi rezolucje mieli złożyć uczniowie, a następnie gimnazjalistki - po przybyciu do ich szkoły delegacji młodzieży męskiej.

Członkowie „Petu” ze szkoły handlowej, która miała przedłużone ferie zimowe do 13 marca 1905 r., postanowili wspierać komitety strajkowe powyższych szkół.

STRAJK W ŁÓDZKIM GIMNAZJUM MĘSKIM PRZY UL. MIKOŁAJEWSKIEJ 44 (OBECNIE SIENKIEWICZA 46)

Strajk rozpoczął się 27 lutego 1905 r., tj. w pierwszym dniu zajęć po zakończeniu przedłużonych ferii zimowych. Do szkoły liczącej 470 uczniów (188 Polaków, 47 Żydów oraz 235 Niemców i Rosjan) tego dnia przyszło tylko około 240 chłopców.

Dyrektor szkoły próbował do ostatniej chwili zapobiec wystąpieniu młodzieży. zaproponował organizatorom strajku otwarcie auli, w której będą mogli złożyć swoje oświadczenie. Aby zapobiec represjom wobec uczniów miał osobiście zwołać całą młodzież i odczytać petycję. Następnie uczniowie mieli powrócić do sal lekcyjnych. Przywódcy strajku, po chwili ciszy, odrzucili powyższą propozycję.

Następnie zaczęli realizować plan akcji protestacyjnej, zalecany przez warszawskie Koło Delegatów. Wezwali starszych uczniów do zgromadzenia się na korytarzu drugiego piętra. Po przybyciu dyrektora odczytali petycję i wręczyli mu ten dokument. Jednocześnie część członków komitetu strajkowego rozeszła się do młodszych klas, aby zachęcić uczniów do opuszczenia szkoły. Świadkiem tego „wypraszania młodzieży na ulicę” był Bolesław Fichna, uczeń klasy II, późniejszy znany działacz polityczny w Łodzi. W swoich wspomnieniach, wydanych w 1929 r., następująco je opisał: „Nie mając należytego wychowania w domu, **nie wiele**



Dawne gimnazjum męskie
FOT. ARCHIWUM AUTORA

rozumiałem z tego, co się obecnie koło mnie działo. Pamiętam za to doskonale ten moment, jak owego dnia historycznego wpadł w rannych godzinach w czasie paury do klasy naszej o wiele starszy kolega, zdaje się Strzelecki i krzyknął *Kto Polak, ten porzuci natychmiast szkołę rosyjską! Wróćmy tu, gdy szkoła przekształcona zostanie na polską. Z nadzwyczajnym słuchałem tego zdumieniem. Wybiegłem z innymi na korytarz, ale tam inspektor Trubicyn zapędził nas z powrotem do klasy. A tymczasem - tam na korytarzu drugiego piętra odbywał się ów historyczny fakt wręczania dyrektorowi szkoły Bogolepowi, memoriału zawierającego żądania przekształcenia gimnazjum rosyjskiego na szkołę polską*¹¹.

Ostatnie zdanie powyższego cytatu potwierdza odczucia i nadzieje większości polskich uczniów gimnazjum, które przekształciły się w legendę tego protestu.

11. B. Fichna, *Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia, część 1*, Łódź 1929, s. 8.

Przetrwała ona do dnia dzisiejszego, mimo że już w 1906 i 1930 r. ukazały się broszury i opracowania, w których jednoznacznie napisano, iż w gimnazjalnej rezolucji nie było postulatu wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

Po wręczeniu rezolucji szkołę opuściła tylko niewielka część uczniów, głównie Polacy i Żydzi ze starszych klas. Według relacji policji 25 gimnazjalistów przemaszzerowało do budynku Państwowego Gimnazjum Żeńskiego przy obecnej ulicy Pomorskiej 16, gdzie wybito szyby i zmuszono uczennice do opuszczenia szkoły. W tej sytuacji oba gimnazja zostały zamknięte. Podobno ich dyrektorzy obawiali się, że strajkujący podpalą szkoły.

W trzecim dniu strajku przedstawiciele uczniów żydowskich powiadomili komitet strajkowy, że młodzież wyznania mojżeszowego powraca do szkoły. Decyzja ta była zgodna z ich wcześniejszym oświadczeniem przedstawionym członkom ZMS. Ponadto uznali, że protest ma charakter antyrusyfikacyjny, a więc endecki¹².

Po rozpoczęciu strajku jego przywódcy i aktywiści organizacji młodzieżowych starali się zniechęcić uczniów do udziału w zajęciach. Stosowali różne metody, m.in. perswazję, zastraszanie, bojkot towarzyski i przemoc fizyczną. Pierwszy sposób stosowano również wobec pojedynczych rosyjskich gimnazjalistów. Używane wówczas argumenty następująco opisał petowiec z „handlówki” wspierający kolegów z gimnazjum męskiego: „Zatrzymany uczeń, ściśkając mą rękę wymienia nazwisko rosyjskie. To mie nie zraziło. Mówię dalej: - Kolega prawdopodobnie do szkoły; zapewne wiecie, że młodzież polska wystąpiła dziś z żądaniem zaprowadzenia języka polskiego w nauczaniu. Chcę więc prosić Was, byście poparli usiłowania swych kolegów. Bo czy nie słusznie, byście wy, w Rosji uczyli się po rosyjsku, a my tu, w swym kraju, po polsku? Pewnie by Was oburzyło, gdyby Wam w Rosji zabroniono uczyć się po rosyjsku? Mam nadzieję, że jesteście uczciwi i poprzecie nasze usiłowania! – tak mniej więcej uświadamiałem naprędce kolegę Rosjanina. Zatrzymany słuchał uważnie, lecz jakoś rzucał nerwowe spojrzenia. W końcu jednak, podając rękę, rzekł krótko: - Dobrze, wrócę do domu! – i zawrócił z parku na ulicę Widzewską”¹³.

12. T. Hebrich, *op. cit.*, s. 460; Od TzB: aktywność członków „Petu” w Łodzi w 1905 r. potwierdza, m.in. P. Waingertner, *Ekspozycyury i wpływy Związku Młodzieży „Zet” w okresie zaborów (1886-1914)*, [w:] „Przegląd Nauk Historycznych” 2017, Rocznik XVI, z. 1, s. 141.

13. K. Karliński, *Szkoły średnie w Łodzi*, [w:] *Nasza walka o szkołę...*, s. 449.

Wobec młodszych uczniów chcących **za** wszelki sposób dotrzeć do gimnazjum często stosowano groźby i przemoc fizyczną. W tej sytuacji wielu rodziców osobiście przyprowadzało swoje dzieci do szkoły. Często przy placówce oświatowej pojawiały się patrole wojskowe. Doraźnie ustawiano posterunki policyjne lub straży miejskiej.

Z relacji opublikowanych w 1932 r. wynika, że do szkoły przestało czasowo uczęszczać około 160 uczniów, głównie Polaków ze starszych klas. Jan Opęchowski, jeden z członków komitetu strajkowego, napisał w swoich wspomnieniach, że „Ostatecznie wytrzymało w strajku kilkudziesięciu Polaków i jeden Rosjanin, syn popa, bardzo lubiany przez nas”¹⁴. Część z nich aresztowano już 7 marca 1905 r., a następnie relegowano, m. in. J. Opęchowskiego i Józefa Pilarskiego.

STRAJK W ŁÓDZKIM ŻEŃSKIM GIMNAZJUM PAŃSTWOWYM PRZY UL. ŚREDNIEJ 14 (OBECNIE POMORSKA 16)

27 lutego 1905 r. petycję wręczono również dyrektorowi gimnazjum żeńskiego, liczącego około 730 uczennic (Żydówek – 80%, Polek – 10%, Rosjanek i Niemek – po 5%). Podkreślono w niej: „protestujemy przeciw obecnemu systemowi szkoły i wyrażamy solidarność z towarzyszami, którzy już wystąpili przeciwko niej, i opuszczamy szkołę aż do przeprowadzenia reform”¹⁵. Dyrektor poinformował władze rosyjskie, że tego dnia z gimnazjum samowolnie wyszło 38 uczennic - 19 Polek i 19 Żydówek. Natomiast uczestniczki strajku twierdziły, że wówczas protestowały 62 gimnazjalistki.

27 lutego przed szkołą przy ul. Pańskiej 14 zgromadziło się wielu rodziców i uczniów. Zbliżały się również patrole policyjne i kozackie. W tej sytuacji doszło do znamienego incydentu. Jego świadkiem była Dioniza Wyszyńska, która następująco opisała to zdarzenie: „Rodzice stojący przed szkołą, zabierali szybko w obawie przed Kozakami swe córki. Wtedy to zaszedł jedyny może w swoim rodzaju wypadek. Serdeczna moja przyjaciółka, Bela Belinówna,

14. J. Opęchowski, *Strajk szkolny w Łodzi*, [w:] *Walka o szkołę polską...*, s. 152.

15. J. Dutkiewicz, *Strajk szkolny 1905 r. na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1955, tom VI, s. 126. Od TzB: cytowany artykuł oparty jest na źródłach archiwalnych i prasowych oraz wspomnieniach. Pomimo szeregu określeń rodem z minionej epoki zachował swoją wartość poznawczą i prekursorską w powyższym temacie.



Dawne gimnazjum żeńskie
FOT. ARCHIWUM AUTORA

trzpiot nieznośny, zawieruszyła się gdzieś w szatni i nie wyszła razem z nami. Gdy matka jej zauważyła, że Bela szkoły nie opuściła, z przeraźliwym krzykiem; „Oddajcie moje dziecko, nie będę jej trzymała w moskiewskiej szkole” wpadła do gimnazjum. Po chwili, obie płacząc i całując się, ku radości zebranego tłumu wyszły ze szkoły”¹⁶.

W następnych dniach strajkujący uczniowie gimnazjum i Szkoły Przemysłowo-Rzemieślniczej starali się zniechęcić uczennice do udziału w zajęciach szkolnych. Udało się im zastraszyć przede wszystkim wielu rodziców, którzy obawiając się rozruchów w szkole, nie posyłały do niej swoich córek. 5 maja 1905 r. na 688 zapisanych dziewcząt w zajęciach uczestniczyło tylko 328. Od 27 lutego

16. D. Wszyńska, *Wspomnienia ze strajku przeprowadzonego w 1905 r. w gimnazjum żeńskim w Łodzi*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25 – lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki i T. Wojeński, Warszawa 1930, s. 146-147.

skreślono z list 34 gimnazjalistki, a 8 wydalono – za złożenie petycji i samowolne przerwanie nauki. Wśród wydalonych były dwie Polki – Wróblewska i Zofia Neugebauer.

STRAJK W ŁÓDZKIEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZEJ PRZY UL. PAŃSKIEJ (OBECNIE ŻEROMSKIEGO 115)

27 lutego 1905 r. do strajku szkolnego przystąpiła również młodzież starszych klas Szkoły Przemysłowo – Rzemieślniczej. Główna siedziba tej placówki edukacyjnej znajdowała się, od września 1902 r. przy ul. Pańskiej (obecnie ul. Żeromskiego 115)¹⁷. Ciekawostką jest, że w kalendarzu na 1904 r. łódzkiego czasopisma „Czas” nazwano tę placówkę „Szkołą przem. rękodzielniczą” przy ul. św. Karola (obecnie Żwirki). Powyższą nazwę i lokalizację powieliło kilku autorów artykułów naukowych i popularnonaukowych. Można przyjąć, że pod koniec 1903 r. uczniowie starszych klas tej placówki nadal uczyli się w wynajmowanym budynku przy ul. św. Karola.

Na początku roku szkolnego 1904/1905 Szkoła Przemysłowo-Rzemieślnicza liczyła 435 uczniów. Młodzież polska stanowiła mniejszość. Absolwentem tej szkoły był Wacław Szulc, delegat „Zetu” na Łódź.

Większość autorów tekstów o wydarzeniach 1905 r. w Łodzi sugeruje, że przywódcy strajku w Szkole Przemysłowo-Rzemieślniczej (SPR) wręczyli dyrektorowi petycję z żądaniem wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Nie podają jednak źródeł archiwalnych, potwierdzających powyższą tezę¹⁸.

Prawdopodobnie jednak w petycji uczniów tej szkoły jednoznacznie żądano **wprowadzanie** języka polskiego jako wykładowego. Radykalizm przywódców strajku w SPR potwierdza również wspieranie przez nich komitetów strajkowych w gimnazjum męskim, gimnazjum żeńskim i SHZK. Według raportu policji, przechowywanego w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych,

17. J. Strzałkowski, *Wyższa Szkoła Rzemieślnicza w Łodzi i jej absolwenci (materiały do dziejów inteligencji technicznej)*, Łódź 2009, s.20, 23.

18. *Walka o szkołę polską...*, s. 49; J. Dutkiewicz, op. cit., s. 130. OD TŻB: Autor tego artykułu napisał, że oryginał petycji wręczonej przez uczniów SPR znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi (obecnie Archiwum Państwowe w Łodzi) w aktach policji. Niestety w żadnej z teczek zespołu akt Policmajstra m. Łodzi (1863-1914) nie ma tego dokumentu.

w dniu 14 marca 1905 r. do szkoły handlowej, przybyli uczniowie SPR prowadzeni przez dr. Seweryna Sterlinga.

Po tych wydarzeniach policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach kilku uczniów szkoły przemysłowej. Znalazła materiały propagandowe z warszawskiej Centralizacji Strajkowej i aresztowała domowników.

OPUSZCZENIE ZAJĘĆ SZKOLNYCH PRZEZ UCZNIÓW MIEJSKIEJ SZKOŁY ALEKSANDRYJSKIEJ ORAZ UCZENNICE PENSJI JULII JEZERSKIEJ I ŻEŃSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ CECYLII WASZCZYŃSKIEJ

27 lutego 1905 r. Henryk Malinowski, uczeń Miejskiej Szkoły Aleksandryjskiej w Łodzi przy Zielonym Rynku 10 (obecnie plac Barlickiego) wręczył dyrektorowi petycję z żądaniem wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Następnie z częścią polskiej młodzieży ze starszych klas opuścił budynek szkolny. Petowcy, którzy przeanalizowali wszystkie strajki szkolne w Łodzi w 1905 r., byli zaskoczeni, że udało się przeprowadzić akcję protestacyjną w tej placówce. Wcześniej uważali jej uczniów za zbyt młodych i mało wyrobionych pod względem patriotycznym. Byli pełni uznania dla Henryka Malinowskiego. W następnym miesiącu został on przyjęty do „Petu”.

Tego samego dnia grupa uczniów gimnazjum męskiego i SHZK weszła do budynku sześcioklasowej prywatnej szkoły żeńskiej Julii Jezerskiej przy ul. Kamiennej 10 (obecnie Włókiennicza). Zostali przyjęci przez przełożoną, która taktownie wysłuchała ich żądania przerwania zajęć szkolnych do czasu wywalczenia wykładowego języka polskiego. Następnie „wyjaśniła, że bez naszego zjawienia się nie mogła przerwać zajęć, by nie ściągnąć na siebie i swą szkołę specjalnych represyj; w końcu upewniła nas, że w chwilę po naszym odejściu przerwie lekcje”¹⁹.

Znacznie trudniej było w trzyklasowej Żeńskiej Szkole Handlowej Cecylii Waszczyńskiej przy ul. Zawadzkiej 9 (obecnie Zawiszy Czarnego). Po pierwsze - członkowie delegacji musieli wyważyć bramę wejściową. Po drugie

¹⁹ K. Karliński, *op. cit.*, s. 451.

- C. Waszczyńska nie podjęła od razu decyzji o przerwaniu zajęć, tylko zezwoliła członkom delegacji na obejście klas i przemówienie do uczennic. Nie próbowała jednak zatrzymać pensjonariuszek, które po wysłuchaniu argumentów kolegów walczących o szkołę polską, zaczęły wychodzić z budynku.

STRAJK W ŁÓDZKIEJ SZKOLE HANDLOWEJ ZGROMADZENIA KUPCÓW PRZY UL. DZIELNEJ 41 (OBECNIE NARUTOWICZA 47)

Dopiero 13 marca 1905 r., zgodnie z pismem ministra finansów, zakończono przedłużone ferie zimowe w Łódzkiej Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców. Jednak już kilka dni przed rozpoczęciem zajęć dyrektor szkoły wspólnie z inspektorem i wychowawcami klas przeprowadzili rozmowy z wieloma uczniami, głównie starszych klas. Miały one zapobiec zorganizowaniu młodzieżowego protestu, będącego kontynuacją wcześniejszych wydarzeń w łódzkich szkołach średnich. Nie powstrzymały one jednak organizatorów strajku. Klemens Karliński, petowiec, jeden z przywódców tej akcji uważał, że jej powodzenie ograniczał niewielki odsetek młodzieży polskiej w handlowce, oceniany przez niego na 30%. W tej sytuacji liczył przede wszystkim na poparcie żydowskich kolegów.

14 marca 1905 r. o godz. 9.00 członkowie komitetu strajkowego wezwali wszystkich uczniów na wiec do sali gimnastycznej. Po stwierdzeniu, że drzwi są zamknięte, wspólne je wyważono. Następnie Klemens Karliński wezwał zebrań Polaków, Żydów i Niemców do porzucenia szkoły rosyjskiej. Przedstawiciel młodzieży żydowskiej poparł postulaty Polaków i demonstrację. Jednocześnie oświadczył, że Żydzi nie opuszczą szkoły, gdyż jej ukończenie jest konieczne w walce o byt. Według relacji prowadzącego wiec, po przybyciu dyrektora do sali gimnastycznej „kolega Nakielski, uczeń klasy 6-ej, wydelegowany przez komitet strajkowy, odczytał oświadczenie uczniów Szkoły Handlowej. Zawierało ono żądanie, by wykłady w szkołach b. Królestwa polskiego odbywały się w języku polskim i zapowiedź, że do czasu, aż żądanie to nie będzie uwzględnione, powstrzymują się od uczęszczania do szkoły. Przeczytawszy to oświadczenie, kol. Nakielski wręczył je dyrektorowi. Na to nasze oświadczenie dyrektor widząc między zapelniającymi salę nie tylko Polaków, lecz także Żydów

i Niemców, co go prawdopodobnie zaskoczyło, odpowiedział, że sprawy przez rezolucję poruszane są sprawami politycznymi, a młodzież polityką zajmować się nie powinna, wzywa więc wszystkich do udania się do swych klas. Przerwały mu okrzyki: *Precz ze szkołą rosyjską! Idziemy do domu!, Niech żyje szkoła polska!* Dyrektor wyszedł. Wznowiliśmy jeszcze raz swe postanowienia, i wiec został zakończony²⁰.

Powyższe wydarzenie nieco inaczej przedstawiono w protokole z posiedzenia Rady Opiekuńczej SHZK. Zapisano w nim, że uczniowie klas starszych złożyli na ręce dyrektora następujące oświadczenie: „My młodzież polska łódzkiej szkoły handlowej oświadczamy, że szkoła rosyjska nie czyni zadość naszym wymaganiom kulturalnym, wobec czego my i sympatyzująca z nami młodzież innych narodowości, zgodnie ze stanowiskiem społeczeństwa polskiego w tej sprawie, solidaryzując się z wystąpieniami młodzieży Królestwa, powstrzymujemy się od korzystania ze szkoły obecnej aż do czasu zreformowania jej w duchu potrzeb społecznych²¹. Sens jest podobny, ale różnica między żądaniem, aby wykłady odbywały się w języku polskim, a stwierdzeniem, że szkoła rosyjska nie czyni zadość naszym wymaganiom kulturalnym, jest zasadnicza.

Po przekazaniu oświadczenia dyrektorowi szkoły członkowie komitetu strajkowego weszli do sal lekcyjnych, gdzie nadal odbywały się zajęcia i wezwali uczniów do solidarności ze strajkującymi. Rezultat tych działań był jednak niewielki. Spośród 563 uczniów (241 Żydów, 225 Polaków i 97 Niemców), zajęcia opuściło wówczas 126 chłopców, przede wszystkim **Polacy**.

Natomiast uczniowie wyznania mojżeszowego masowo opuścili szkołę **dopiero** 9 maja 1905 r., po nietaktownym odezwaniu się dyrektora. Podczas tego wydarzenia wybili kilkanaście szyb w budynku szkolnym. Dwa dni później ukazała się na łamach łódzkiej gazety „Rozwój” informacja o relegowaniu 97 uczestników akcji protestacyjnych w SHZK. Jednocześnie redakcja poinformowała, że ich rodzice wycofali swoje dotacje na budowę nowego gmachu szkoły. Jednak 20 maja 1905 r. Rada Opiekuńcza zatwierdziła propozycję dyrektora i mniejszości Rady Pedagogicznej, dotyczącą usunięcia jedynie 7 przywódców

20. Tamże, s. 453-454.

21. J. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 128.

protestu z 14 marca. Nie rozpatrzono natomiast sprawy dyscyplinarnej sprzed 11 dni. Prawdopodobnie jednak kilkadziesiąt osób zawieszono w prawach ucznia. Wiadomo, że we wrześniu 1905 r. 40 z nich z powrotem przyjęto do tej szkoły. Decyzja ta była zgodna z okólnikiem Ministerstwa Finansów z 29 kwietnia 1905 r., w którym podkreślono, że uczniowie, którzy opuścili szkołę mogą być na powrót do niej przyjęci, ale dopiero od nowego roku szkolnego²².

BOJKOT ROSYJSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH W ŁODZI

Strajk uczniów w łódzkiej SHZK był ostatnim manifestacyjnym wystąpieniem młodzieży szkół średnich w regionie łódzkim w 1905 r. W następnych dniach i miesiącach, aż do 21 października 1905 r., tj. do opublikowania dekretu cara z 14 października 1905 r., zezwalającego na nauczanie większości przedmiotów w języku polskim w szkołach prowadzonych przez stowarzyszenia i osoby prywatne, sporadycznie dochodziło do wystąpień młodzieży. Zazwyczaj były one organizowane przez osoby relegowane. Większość uczniów starszych klas szkół średnich w Łodzi i regionie łódzkim, poza Piotrkowem i Łowiczem, nadal uczęszczała na zajęcia. Ich rodzice starali się wszystkimi środkami i metodami zapewnić przyszłość swoim pociechom, uważając wydalenie ze szkoły za nieszczęście rodzinne.

Powyższe powszechne stanowisko rodziców uczniów szkół średnich i zdecydowana postawa władz rosyjskich zmusiły działaczy i sympatyków tajnych organizacji młodzieżowych do popularyzowania i stosowania w walce o szkołę polską pozaszkolnych form bojkotowania rosyjskich placówek oświatowych i ich uczniów. Działania te wspierały coraz liczniejsze polskie organizacje oświatowe.

Dużym sukcesem akcji strajkowej i bojkotowej w Łodzi i okolicy było szybkie przekształcenie kilku istniejących szkół handlowych w placówki z polskim językiem wykładowym, z wyjątkiem lekcji historii, geografii i języka rosyjskiego. Już 22 listopada 1905 r. władze rosyjskie zgodziły się na reorganizację zgierskiej Szkoły Handlowej. Jej mury opuściło wówczas ponad 300 Żydów, nieznaną liczbę języka polskiego²³. Sześć dni później władze łódzkiej Szkoły Handlowej

22. A. Szczerba, *Szkoła Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi (1898-1939)*, Łódź 2015, s. 61.23. P. Pakuła, *Wprowadzenie języka polskiego w zgierskich szkołach w 1905-1906 r.*, „Zgierskie Zeszyty Regionalne” 2011, T. VI, s. 431.

Zgromadzenia Kupców zrzekły się praw przysługujących szkole rządowej i podjęły decyzję o wprowadzeniu z dniem 1 stycznia 1906 r. języka polskiego jako wykładowego. Faktycznie jednak zajęcia w języku polskim rozpoczęto 24 stycznia. Szkoła liczyła wówczas 20 oddziałów obejmujących 806 uczniów. Kolejne polskie szkoły rozpoczęły działalność dopiero w następnym roku szkolnym, m.in. gimnazjum męskie w Łodzi (17 września 1906 r.).

PORÓWNANIE STRAJKÓW W ŁÓDZKICH SZKOŁACH ŚREDNICH Z AKCJAMI STRAJKOWYMI W ŁOWICZU I PIOTRKOWIE

Pierwszy strajk szkolny w regionie łódzkim zorganizowali uczniowie łowickiej Szkoły Realnej. Rozpoczął się 31 stycznia 1905 r., tj. trzy dni po warszawskiej akcji strajkowej. Do 24 marca 1905 r. władze szkolne wydalily 134 chłopców spośród 318 uczniów. Natomiast z miejscowego Progimnazjum Żeńskiego, liczącego 138 dziewcząt relegowano 92 uczennice²⁴.

Jeszcze większe represje zastosowano wobec uczniów trzech piotrkowskich szkół średnich: gimnazjum męskiego i gimnazjum żeńskiego, liczących 357 uczniów i 360 uczennic oraz miejscowej szkoły aleksandryjskiej. Do czerwca 1905 r. wydalono 579 uczniów: 256 gimnazjalistów, 186 gimnazjalistek i 137 uczniów szkoły aleksandryjskiej²⁵.

Informacje o represjach w powyższych placówkach oświatowych były przedstawiane i omawiane na zebraniach członków kół ZMS i „Petu”, przygotowujących strajki w łódzkich szkołach średnich. Wiadomo, że uczestniczyli w nich członkowie organizacji dawnych nauczycieli. Można przypuszczać, że skłonili oni młodzieżowych konspiratorów do stonowania pisemnych postulatów. Dlatego w rezolucjach wręczonych dyrektorom łódzkich gimnazjów i SHZK nie było jednoznacznego żądania wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Natomiast aktywiści ZMS i „Petu” podczas wieców i spotkań z uczniami nadal jednoznacznie postulowali spolonizowanie placówek oświatowych. Stąd różnica między zapisami w dokumentach, a relacjami uczestników strajków szkolnych w Łodzi.

24. J. Wegner, *Walka o szkołę polską w Łowiczu*, Łowicz 1938, s. 56, 66.

25. S. Lewin, *op. cit.*, s. 61-62.



Dziennik ucznia szkoły średniej do zapisywania jego udziału w lekcjach
FOT. ARCHIWUM AUTORA

Ponadto, władze guberni piotrkowskiej, po otrzymaniu wiadomości o rozpoczęciu strajku powszechnego w Łodzi przedłużyły ferie zimowe w większości łódzkich szkół do 26 lutego, a Ministerstwo Finansów - w SHZK do 13 marca 1905 r. Decyzje te umożliwiły dyrektorom miejscowych szkół średnich przemyśleć kilku wariantów postępowania wobec strajkujących uczniów. Stąd też ich reprezentacje były bardziej różnorodne i stonowane, co przejawiało się zwłaszcza w działaniach dyrektorów gimnazjum męskiego i SHZK.

Porównanie strajków szkolnych w Łodzi z akcjami protestacyjnymi w Piotrkowie i Łowiczu, pod względem martyrologicznym (liczby strajkujących i represjonowanych), jest jednoznacznie „korzystniejsze” dla szkół piotrkowskich i łowickich. Natomiast ich efektywność w zakresie wprowadzania języka polskiego jako wykładowego była większa w Łodzi. Postulat ten już w styczniu 1905 r. zrealizowała dyrekcja łódzkiej SHZK, jako druga w regionie łódzkim, po zgierskiej szkole handlowej.

POPULARYZOWANIE HISTORII AKCJI PROTESTACYJNYCH UCZNIÓW ŁÓDZKICH SZKÓŁ ŚREDNICH Z 1905 R. W ŁODZI W LATACH 1990- 2021

Powyższe fakty ograniczyły, od 1989 r., popularyzowanie historii łódzkich strajków szkolnych z 1905 r. Większy nacisk położono wówczas na rezultaty bojkotu szkół rosyjskich. Tezę tę potwierdza, m.in. informacja Grzegorza Palki, przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi, wygłoszona na Sesji Rady w lutym 1995 r., a następnie przesłana do wszystkich łódzkich szkół średnich. Jej autor poświęcił strajkom szkolnym w Łodzi tylko jedno następujące zdanie: „W Łodzi, podobnie jak innych miastach zaboru rosyjskiego, strajk szkolny wpłynął na obudzenie inicjatyw społecznych, mających na celu spolszczenie szkolnictwa”²⁶. Następnie na całej stronie opisał tradycje obecnego I LO i II LO w Łodzi oraz rolę i dorobek Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Krzewienia Oświaty.

Sprawy strajku szkolnego w Łodzi wszechstronnie przedstawiono dopiero na konferencji popularnonaukowej pt. Walka o szkołę polską w regionie łódzkim w 1905 r., zorganizowanej 29 września 2020 r. w Wojewódzkim Ośrodku Dosko-

26. Archiwum Muzeum Oświaty Ziemi Łódzkiej w Łodzi, sygnatura A-2977.

nalenia Nauczycieli w Łodzi. Do jej rezultatów można zaliczyć niniejszy artykuł oraz zgodę Łódzkiego Kuratora Oświaty z dnia 19 maja 2021 r., na umieszczenie tablicy pamiątkowej (*PAMIĘCI UCZNIÓW, RODZICÓW I NAUCZYCIELI WALCZĄCYCH O SZKOŁĘ POLSKĄ W MIEŚCIE ŁODZI I REGIONIE W 1905 ROKU*) na frontonie nowej siedziby Kuratorium Oświaty przy ul. Więckowskiego 33. Powyższy budynek figuruje w gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi i umieszczenie tablicy jest uwarunkowane uzyskaniem kolejnych wymaganych prawem zezwoleń.

WALKA RODZICÓW I NAUCZYCIELI O POLSKĄ SZKOŁĘ ELEMENTARNĄ W REGIONIE ŁÓDZKIM I ŁODZI OD LUTEGO DO CZERWCA 1905 R.

W tle walki o polską szkołę średnią, często pod wpływem informacji o strajkach szkolnych, doszło w regionie łódzkim do licznych wystąpień społeczności wiejskich, które żądały, m. in. wprowadzenia języka polskiego do szkół **ludowych**. Wystąpienia te nasiliły się w lutym i marcu 1905 r.²⁷. Często powtarzano je na kolejnych zebraniach gminnych. Szczególnie konsekwentni byli rodzice dzieci w Rzeczycy i Czerniewicach (powiat rawski) i Woźnikach. Zgodzili się oni nawet na udział swoich dzieci w strajkach szkolnych inspirowanych przez miejscowych nauczycieli ludowych. Podczas tych wystąpień uczniowie żądali wprowadzenia języka polskiego, a następnie opuszczali szkołę. Protesty zorganizowano kolejno w Rzeczycy, Czerniewicach i Woźnikach w dnach 10, 14 i 27 lutego 1905 r. Jedyne zewnętrzne wystąpienie uczniów szkoły ludowej odnotowano w osadzie Sulejów w dniu 20 marca. Jego uczestnicy nieśli flagi narodowe i śpiewali pieśni patriotyczne.

Podobna sytuacja, tj. powszechne żądania zebrań gminnych, popierane sporadycznymi strajkami w szkołach ludowych oraz protesty w szkołach średnich przeradzające się w coraz powszechniejszy bojkot szkół rosyjskich, istniała w całym Królestwie Polskim. Zmusiła ona władze rosyjskie do analizy tego stanu i podjęcia działań z zakresu przysłowiowej polityki kija i marchewki. Kij nie powstrzymał fermentu szkolnego na terenach wiejskich, chociaż znacznie

27. Archiwum Państwowe w Łodzi, Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego, sygnatura 1521, k. 142 i 143. „1905, marzec 29, Bogusławice. Uchwała zebrania gminy Bogusławice domagająca się prowadzenia wszelkiej korespondencji w języku polskim, nauki w szkole w języku polskim, wprowadzenia języka polskiego w sądach gminnych i wyrokach sądowych”.

ograniczył protesty w szkołach średnich.

Wiadomo, że już w drugiej połowie kwietnia 1905 r. carski komitet ministrów zgodził się na nauczanie religii i języka polskiego po polsku w szkołach elementarnych, co i tak było realizowane w większości placówek. Przychylił się również do propozycji zniesienia rozporządzeń ograniczających używanie języka ojczystego w szkołach prywatnych. Jednocześnie zapowiadał dopuszczenie języka polskiego przy nauczaniu arytmetyki w szkołach jedno- i dwuklasowych oraz w większości przedmiotów - oprócz języka rosyjskiego, historii i geografii - w szkołach prywatnych nie korzystających z dotacji rządowych. Informacje na ten temat pojawiły się w prasie wydawanej w Królestwie Polskim.

Znaczna część społeczeństwa uznała je za dobry prognostyk, o czym świadczy fakt radykalnego zmniejszenia liczby protestów w szkołach i poza ich terenem w regionie łódzkim, od trzeciej dekady kwietnia do wakacji. Rodzice liczyli na szybkie wydanie rozporządzeń wykonawczych w tym zakresie. Po wakacjach, gdy okazało się, że władze carskie nie realizują powyższych zapowiedzi, strajk rozpoczęto w kilku szkołach ludowych na terenie powiatu rawskiego i łowickiego, m. in. w Rzeszycy.

UTWORZENIE ZAWODOWYCH ORGANIZACJI NAUCZYCIELI SZKÓŁ ELEMENTARNYCH W REGIONIE ŁÓDZKIM I ŁODZI W PAŹDZIERNIKU I LISTOPADZIE 1905 R.

W tym czasie coraz większą aktywność zaczęli przejawiać członkowie Polskiego Związku Ludowego, pierwszej chłopskiej organizacji politycznej w Królestwie Polskim, utworzonej w 1904 r. Od 10 września 1905 r. rozpowszechniali oni odezwę wzywającą nauczycieli ludowych do zamykania szkół rządowych i organizowania tajnego nauczania. Żądania zebrań gminnych aktywnie popierało również Koło Wychowawców. Z inicjatywy jego działaczki Stefanii Sempołowskiej, 1 października 1905 r. w Pilaszkowie pod Łowiczem, odbyło się tajne spotkanie 35 nauczycieli i 5 członków organizacji oświatowych. Utworzono wówczas Związek Nauczycieli Ludowych, który wezwał pozostałe koleżanki i kolegów do podpisywania się pod uchwałą w sprawie wprowadzenia języka

polskiego jako wykładowego w wiejskich szkołach elementarnych. Była to ostatnia okazja do zrehabilitowania się większości nauczycieli, co w następujący sposób podkreślono: „Siedzieliśmy dotychczas cicho, bo gniotła nas brutalna siła rządu. Dziś, kiedy carat wali się w gruzy, kiedy biurokracja kładzie się do trumny grzechem społecznym byłoby, abyśmy wahali się rozpocząć nowe życie”²⁸.

W następnych miesiącach powstały również organizacje nauczycieli miejskich szkół elementarnych, m.in. Związek Zawodowy Szkół Ludowych w Łodzi, który następnie przyłączył się do Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Ludowych Królestwa Polskiego i Stowarzyszenie Chrześcijan w Łodzi, współpracujące z Polską Macierzą Szkolną.

W organizowaniu ruchu związkowego i dążeniu do realizacji programu reformy łódzkich szkół elementarnych szczególnie aktywni byli: Kajetan Kędzierski, Jan Radlicki, Antoni Tomaszewski i Bolesław Wocalewski. W styczniu 1906 r. zostali oni aresztowani za uczestnictwo w nielegalnych zebraniach prowadzonych w języku polskim. Po dwóch miesiącach zwolniono ich z aresztu²⁹.

WALKA RODZICÓW I NAUCZYCIELI O POLSKĄ SZKOŁĘ ELEMENTARNĄ W ŁODZI I OKOLICY OD POŁOWY PAŹDZIERNIKA DO KOŃCA GRUDNIA 1905 R.

Członkowie powyższych polskich stowarzyszeń nauczycielskich oraz rodzice starali się wykorzystać do spolonizowania szkół elementarnych dekret cara z 14 października 1905 r., zezwalający na naukę większości przedmiotów w języku polskim w szkołach prowadzonych przez stowarzyszenia i osoby prywatne. Ich działalność, od połowy października do połowy marca 1906 r., ograniczał brak zarządzeń wykonawczych. W tej sytuacji zintensyfikowali oni żądania polonizacyjne, m.in. w Chocianowicach (obecnie osiedle w Łodzi) i Jutrzkowicach (obecnie osiedle w Pabianicach). W pierwszej miejscowości władze poleciły zamknąć szkołę od 15 października do 2 listopada, a w drugiej uczniowie bojkotowali placówkę edukacyjną w dniach 1-7 listopada 1905 r.

28. *Nasza walka szkołą polską 1901-1917*, tom II, Warszawa 1934, s. 289.

29. E. Podgórska, *op. cit.*, s. 130.

Największy sukces w walce o polską szkołę elementarną osiągnęli rodzice i nauczyciele w Łodzi, gdzie funkcjonowało 28 chrześcijańskich szkół początkowych. W połowie listopada 1905 r. rodzice ich uczniów zorganizowali kilka zebrań, m. in. na Bałutach i Żubardziu, podczas których postanowili nie posyłać dzieci na zajęcia prowadzone w języku rosyjskim. Kilka dni później Łódzka Dyrekcja Naukowa poinformowała ich, że lekcje w szkołach elementarnych można prowadzić po polsku. Jej przedstawiciele potwierdzili tę wiadomość na grudniowym spotkaniu z przedstawicielami większości łódzkich szkół elementarnych. Rodzice zapowiedzieli wówczas bojkot placówek, które od 11 grudnia 1905 r. nie wprowadzą języka polskiego jako wykładowego.

W tym czasie również rodzice uczniów szkół wiejskich gremialnie żądali zajęć w języku ojczystym. W wielu placówkach nauczyciele przestali używać języka rosyjskiego. Coraz częściej bojkotowano szkoły. W tej sytuacji generał gubernator warszawski wydał w dniu 23 grudnia 1905 r. zarządzenie zakazujące wprowadzania języka polskiego w szkołach elementarnych. Nie powstrzymało ono ruchu gminnego. Chłopi ze wsi Długie w powiecie brzezińskim podkreślili wówczas w swojej petycji: „aby nauczyciel nie był wybierany przez rząd ale **wybi-**erany przez zebranie gminne – w przeciwnym razie przestaną płacić na szkołę i posyłać dzieci, bo taka szkoła nie przynosi pożytku”³⁰. Powyższa determinacja rodziców i wielu nauczycieli skłoniła władze rosyjskie do wycofania powyższego zarządzenia, już po 23 dniach od jego wydania.

REZULTATY BOJKOTU ROSYJSKICH SZKÓŁ ELEMENTARNYCH W ŁODZI I REGIONIE W 1905 R.

16 stycznia generał gubernator warszawski wydał zezwolenie na nauczanie w języku polskim w szkołach wiejskich jednoklasowych. Nadal jednak nie było zarządzeń wykonawczych dla miejskich szkół elementarnych, co doprowadziło w następnym miesiącu do kilku incydentów i protestów. Na przykład 5 lutego 1906 r. do Miejskiej Szkoły Elementarnej nr 12 w Łodzi przy ul. Rozwadowskiej 17 weszło trzech uzbrojonych mężczyzn, którzy próbowali zmusić nauczyciela do prowadzenia zajęć w języku polskim.

30. M. Bandurka, *Strajki szkolne na wsi w okręgu łódzkim podczas rewolucji 1905-1907*, „Rocznik Łódzki” 1959, T. II, s. 18.

Dopiero w pierwszej dekadzie marca generał gubernator warszawski ogłosił dwa zarządzenia ministerstwa oświaty z 19 lutego 1906 r. Pierwsze z nich zezwalało, aby „kaligrafia była połączona z wykładem języka miejscowego (polskiego lub litewskiego), a nauka czytania z objaśnieniami była prowadzona na lekcjach tak rosyjskiego jak i polskiego z odpowiednich wypisów z wyłączeniem historii i geografii”³¹. Ponadto w szkołach dwuklasowych dla chrześcijan można było dodać trzecią godzinę języka polskiego w klasie drugiej. Natomiast drugi reskrypt był dokumentem wykonawczym postanowienia Komitetu Ministrów z 6 czerwca 1905 r., zezwalającego na wykładanie w języku rodzimym uczniów wszystkich przedmiotów nauczania początkowego w szkołach jednoklasowych i w klasie pierwszej pozostałych szkół elementarnych Warszawskiego Okręgu Naukowego. Powyższe dwa zarządzenia Ministerstwa Oświaty zostały załączone do okólnika naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Naukowej, wysłanego 12 marca 1906 r. do wszystkich nauczycieli szkół elementarnych miejskich, gminnych i wiejskich. Był to wielki sukces rodziców i nauczycieli szkół początkowych w regionie łódzkim, osiągnięty po rocznej walce.

31. M. Bandurka, *Walka o oświatę...*, s. 122.



Pomnik nagrobny Lubomira Seligowskiego, ucznia 3 klasy SHZK w Łodzi
FOT. ARCHIWUM AUTORA

ZNACZENIE STRAJKÓW SZKOLNYCH I BOJKOTU ROSYJSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH NA TERENIE KRÓLESTWA POLSKIEGO W 1905 R.

Strajki w szkołach ponadgimnazjalnych i bojkot rosyjskich szkół średnich w Łodzi i regionie, podobnie jak w pozostałych częściach Królestwa Polskiego zakończyły się połowicznym sukcesem. Po dekrete cara z 14 października 1905 r. nadal funkcjonowały państwowe gimnazja, progimnazja i miejskie szkoły aleksandryjskie oraz część szkół zawodowych z wykładowym językiem rosyjskim.

Młodzież z zamożniejszych rodzin, która z przyczyn patriotycznych nie chciała do nich uczęszczać mogła uczyć się w polskich prywatnych szkołach średnich: gimnazjach, progimnazjach i szkołach zawodowych. Ich absolwenci nie mogli jednak być zatrudnieni w urzędach i sądach, kontynuować nauki w wyższych szkołach państwowych na terenie imperium rosyjskiego i podlegali obowiązkowej służbie wojskowej. W tej sytuacji wielu z nich zdecydowało się na wyjazd do zaboru austriackiego i do państw Europy Zachodniej, gdzie rozpoczęli naukę na uniwersytetach, politechnikach i wyższych szkołach artystycznych. Część z nich działała w miejscowych polskich organizacjach młodzieżowych, a od 1910 r. również w polskich partiach niepodległościowych i stowarzyszeniach paramilitarnych, przede wszystkim w Związku Strzeleckim i Polskich Drużynach Strzeleckich.

Strajk w szkołach średnich w Łodzi i regionie przyczynił się do powstania licznych miejscowych polskich organizacji oświatowych i kulturalnych oraz ogniw Polskiej Macierzy Szkolnej, które wspomagały w pierwszej kolejności młodzież wydaloną ze szkół państwowych i zawodowych z dotacjami resortowymi, a następnie najuboższych i analfabetów. Nie ulega wątpliwości, że wspólnie ze szkołami prywatnymi przyczyniły się one do wzrostu świadomości narodowej społeczeństwa polskiego, przejawiającego się w coraz liczniejszych postawach patriotycznych. Już w 1932 r. prof. dr Bogdan Nawroczyński, przewodniczący komisji historycznej Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską, w Słowie Wstępnym do dwutomowego wydawnictwa pt. *Nasza walka o szkołę polską w latach 1901-1917* zaznaczył, że „Walka o szkołę polską przygotowała młodzież do udziału w bojach legjonów i pracach nad

odbudowaniem Państwa Polskiego³². Powyższa konkluzja przetrwała prawie 90-letnią próbę czasu i jest szczególnie aktualna podczas obchodów 100. rocznicy zakończenia walk o granice państwa polskiego po I wojnie światowej, walk które w pełni uzewnętrzyły potencjał polskiej świadomości narodowej i patriotyzmu żołnierza polskiego.

32. B. Nawroczyński, *Słowo wstępne [w:] Nasza walka o szkołę polską 1901-1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty*, tom I, Warszawa 1932, s. 20.

ZYGMUNT KRZYŻANOWSKI ŻYŁEM WALCZYŁEM 1902-1920

Jakub Hubert

„Łódź zawsze czule reagowała, gdy trzeba było stawać do walki w obronie ziemi rodzinnej. Tak też było i w roku 1920. Już 10 lipca komendant Chorągwi Łódzkiej, druha Walczak, depeszuje do Naczelnictwa w Warszawie: „Oddział zorganizowany, chłopcy zniecierpliwieni, konieczne szybkie dalsze rozkazy”.

Następnego dnia druha ppor. Tadeusz Bieńkowski śle do Warszawy raport: „Łódź miasto od 11.VII. rano jest w pogotowiu marszowym. Oddziały i komendy miejscowe są zawiadomione i w każdej chwili mogą być ściągnięte do Łodzi lub skierowane do obozu ćwiczebnego. Liczba harcerzy ponad 17 lat – 130. Po szczególne oddziały pełnią służbę wartowniczą”. Łódź energicznie domaga się od władz naczelnych określenia daty wyjazdu z Łodzi do obozu. Chłopcy nie mogli znieść sytuacji, że ich koledzy – uczniowie, na skutek uchwał wiecowych, już do wojska wstąpili, a oni, harcerze, jeszcze w wojsku nie są. Wywoływało to niepokój i zdenerwowanie w szeregach harcerskich, toteż niemało było wypadków „dezercji” do wojska. 13 lipca Łódź znowu depeszuje: „Prowincja zorganizowana, 80 ludzi czeka rozkazu wyjazdu”. Wreszcie nadeszło upragnione zarządzenie stawienia się na zbiórkę mobilizacyjną w dniu 17 lipca do Warszawy, Łódź przyprowadza około 300 chłopów na schwał, pełnego entuzjazmu, nieograniczonej brawury i poświęcenia. Łodzianie przyprowadzili 2 kompanie harcerzy, pod komendą druhow Wyszowskiego i Gebelli. W Warszawie następuje rozdzielanie harcerzy do pułków Armji Ochotniczej. Większa część przydzielona zostaje do 201 p.p., w którym stanowi całą 8-mą kompanję, część do 36, 21 i innych pułków warszawskich. Tydzień tylko trwają ćwiczenia i pułki ochotnicze wyruszają na front. Harcerze z łódzkiego oddziału walczyli na froncie północno-wschodnim i południowym.”³³

W Łodzi, na Grembachu, stoi do dziś pewien świerkowy dom. Identyczny z tymi, które zostały przeniesione do skansenu przy Białej Fabryce Geyera. Został zbudowany w 1910 roku przez mojego pradziadka, Andrzeja Krzyżanowskiego. Po drewno na jego budowę pojechał osobiście na Podhale. Zachowały się przepiękne oryginalne rysunki techniczne oraz pozwolenie na jego budowę z pieczęcią carską – Łódź była wtedy jeszcze pod zaborem rosyjskim. Mój pradziadek brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. W rodzinie mówi

33. Władysław Nekrasz, Komendant Chorągwi Wołyńskiej, „Harcerze w bojach w latach 1914-1921, część druga”, 1931, str. 103.

się, że wracając do Polski przez Gruzję m.in. poznał Stalina. Czy to prawda? Lata się zgadzają, bo według danych historycznych Stalin był wtedy w Gruzji... Dom nie jest już okazały, dziś niewielu chciałoby w nim mieszkać, czasy swojej świetności ma już dawno za sobą. Ale był świadkiem historii – świadkiem dwóch wojen światowych i wojny 1920 roku. Wydarzeń dużych i małych. Świadkiem agresywnego kapitalizmu, potem narzuconego socjalizmu i wreszcie lepszej lub gorszej, ale demokracji. Przetrwał wszystko. Wychowały się w nim cztery pokolenia, był schronieniem i przez dziesięciolecia centralnym miejscem dla całej rodziny. Łączył i dzielił. Ma nawet mały ogród, który dla dzieci był prawdziwym „tajemniczym ogrodem”, a dla dorosłych – ogródkiem do uprawy warzyw w czasach niedoborów i małą odskocznią od miasta. Wychował nauczycieli, architekta, ludzi kultury, osoby publiczne oraz po prostu – nas.

Pierwszymi mieszkańcami domu, poza pradziadkami, były trzy ich córki – jedną z nich była moja babcia. Ale był także pierworodny i zapomniany syn pradziadków. Tak naprawdę jeszcze kilka lat temu jedyne, co było pewne, to to, że w ogóle istniał – tak zarzekali się najstarsi żyjący



Krzyżanowscy z Zygmuntem
FOT. ARCHIWUM AUTORA



Siostry Aniela i Bronia
FOT. ARCHIWUM AUTORA

członkowie rodziny. Twierdzili, że miał na imię Zygmunt i że zaginął w 1920 roku w wojnie z bolszewikami. Na cmentarzu na Zarzewie są groby żołnierzy z tego okresu - odkąd pamiętam mój ojciec zapalał tam znicz każdego 1 listopada. Pamięć o zaginionym była więc silna, ale nikt nie miał o nim żadnych konkretnych informacji. Co więcej, nikt z rodziny nie posiadał żadnych dokumentów, które potwierdzałyby, że naprawdę istniał i że faktycznie tak miał na imię. Syn jednej z trzech siostr, mój wujek, ceniony łódzki architekt, wiele ostatnich lat swojego życia poświęcił na poszukiwaniu śladów Zygmunta - znalazł dwa. Pierwszy, to zdjęcie pradiadków z kilkuletnim chłopcem. To nie były przecież czasy, kiedy zdjęcia robiło się z kimś obcym. Zdjęcia były luksusem – chłopiec musiał być synem pary z fotografii. Na zdjęciu nie było jednak trzech siostr - czyżby więc syn rzeczywiście był najstarszy z rodzeństwa? I drugie, bardziej tajemnicze znalezisko - w jednej z naw łódzkiej katedry - tablica poświęcona harcerzom poległym w walkach o niepodległość w latach 1918-1920. Wśród kilkudziesięciu nazwisk jest tam także „Zygmunt Krzyżanowski”. Mimo wszystko, nie mając dowodu jak miał na imię syn pradiadków oraz nie znając ani jego daty urodzenia, ani historii, trudno było mi dać wiarę,

że to on mógł być upamiętniony na tablicy. Przecież nazwisko Krzyżanowski jest dość popularne. Mijały lata. Moje żmudne poszukiwania w Archiwum Państwowym w Łodzi niczego nie dawały. Z czasem jednak poszukiwania stawały się coraz łatwiejsze, bo coraz więcej dokumentów było udostępnianych w Internecie. Wreszcie pierwsze światełko w tunelu – potwierdzenie, że istniał, ile miał lat i jak naprawdę miał na imię. To wiele, bo dodawało sensu dalszym poszukiwaniom – mało, bo wskazywało, jak wiele trzeba jeszcze znaleźć i potwierdzić. Nowe informacje wynikały ze spisu ludności – z karty meldunkowej „Personenblatt” wypełnionej w czasach I Wojny Światowej. Podobno dane te były niezwykle dokładne i wiarygodne, ponieważ wszystkim zależało na znalezieniu się w tym spisie - od tego zależał m.in. przydział racji żywności. Znaleziony dokument potwierdził, że brat mojej babci faktycznie nazywał się Zygmunt Krzyżanowski i dodatkowo, że na początku 1920 roku skończył 18 lat. Na karcie meldunkowej pradiadków, poza nim, widniały także imiona trzech siostr. Jak sugerowało wcześniej zdjęcie – rzeczywiście był z nich najstarszy. Karta, poza potwierdzeniem daty urodzenia Zygmunta, ma pewną zagadkę. Może jest to ważny ślad, a może ślepy zaułek – do tej pory nie wiem. Gdzieś z boku, na wysokości linii z imieniem „Zygmunt” widnieje dopisek ołówkiem: „13.VIII.1921 do Warszawy”. Wspomniałem, że Zygmunt zaginął w 1920 roku. Niepotwierdzona rodzinna historia mówiła, że wbrew woli rodziców - moich pradiadków - poszedł na wojnę z bolszewikami i nigdy z niej nie wrócił. Rodzice podobno nie mieli o nim żadnych wieści, a przynajmniej informacje te nie przetrwały do dziś. Najstarsi potomkowie trzech siostr twierdzili, że pradiadkowie byli wręcz na niego źli – nie za to, że poszedł bronić Polski, ale za to, że nie wrócił. I chcieli zapomnieć. Miałem więc dowód, że chłopak naprawdę miał na imię tak, jak człowiek z tablicy w katedrze. Miałem już pewność, że miał 18 lat w czasie wojny 1920 roku i nie musiał nawet prosić swoich rodziców o zgodę. Co więcej, jego siostry, w tym moja babcia, były harcerkami – tak jak Zygmunt z pamiątkowej tablicy w katedrze – czyżby wzięły przykład ze starszego brata? Dodatkowo, ze żmudnych poszukiwań w łódzkim Archiwum Państwowym wynikało, że w tamtych czasach nie było w Łodzi żadnego innego Zygmunta Krzyżanowskiego w podobnym wieku. Pozostało więc poszukać danych o samej tablicy i o ludziach na niej upamiętnionych. Najoczywistszym rozwiązaniem było poprosić o pomoc Łódzką Chorągiew ZHP. Szczególnie, że dowiedziałem się, że działa tam prężna komisja historyczna prowadzona przez hm. Bolesława Majewskiego. Harcmistrz wysłuchał moich informacji i od razu sprawdził,

co Chorągiew wie o tablicy. Okazało się, że... nic! Więcej – okazało się, że i kuria nie znała historii tablicy, a w jej archiwum nie było żadnych informacji! Po wielu miesiącach poszukiwań harcmistrzowi udało się jednak dowiedzieć, na bazie artykułów prasowych z lat 20 ubiegłego wieku, że tablica powstała z inicjatywy samych harcerzy, którzy wśród łodzian uruchomili publiczną zbiórkę na pokrycie kosztów jej montażu. Także osoby upamiętnione na tablicy pochodziły ze zgłoszeń mieszkańców miasta. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty z tym związane. Jest za to pewność, że tablicę poświęcił w dniu 15 października 1922 roku sam biskup Wincenty Tymieniecki. Ekipa harcmistrza badając archiwalia przywróciła pamięć o kilkunastu osobach z tablicy, znaleźli także kilka zapomnianych grobów, m.in. na Cmentarzu Starym w Łodzi. Niestety, śladu po Zyguncie Krzyżanowskim nadal nie było. Dodatkowym pozytywnym efektem tych poszukiwań było wzięcie pod opiekę przez harcerzy historycznej tablicy w łódzkiej katedrze. W 2018 roku, na 100-lecie odzyskania niepodległości, udało się im dołożyć do niej swoisty „aneks” – niedużą tablicę pamiątkową pod tą z nazwiskami. Harcerze odzyskali wiele z zapomnianych historii swoich poległych przed stoma laty braci, ale losy Zygmunta Krzyżanowskiego wciąż były nieznane. Moje poszukiwania trwały już lata, z marnym skutkiem. Przeglądałem wiele książek z tamtego okresu, często pisanych przez pasjonatów historii i dotyczących bardzo lokalnych, pojedynczych wydarzeń z walk 1920 roku, mając nadzieję, że może gdzieś przewinie się to nazwisko. Frustracja rosła, bo zacząłem rozumieć realia tamtych czasów i to, że mogę nigdy nie poznać losów Zygmunta. Otóż, na początku wojny do broni brano tylko osoby dorosłe, oferowano im ekwipunek i wielotygodniowe szkolenie, ale w najtrudniejszych momentach walk szkolenie często trwało tylko kilka dni, a żołnierzami byli niedoświadczeni i niewyekwipowani nastolatki. W takich warunkach zdarzało się, że grupy młodych żołnierzy nie docierały nawet do jednostki macierzystej przy froncie, lecz były rozbijane przez bolszewików w drodze i nikt nigdy nie dowiedział się, co się z nimi stało. Czy to właśnie spotkało Zygmunta? Wciąż jednak nie dawałem za wygraną i poszukiwania Zygmunta opisywałem w różnych miejscach, licząc na pomoc lub choćby podpowiedź. Wreszcie na grupie FB „geneaologia: łódzkie” pod moim postem przeczytałem komentarz pani administrator grupy: „Nie chcę zapeszać, ale znalazłam coś ciekawego: (...)”. Wielokrotnie przeszukiwałem Regionalia Zmieni Łódzkiej – różnorakie zbiory archiwalne dotyczące m.in. naszego miasta, ale zawsze bez powodzenia, tym razem - przełom! „Nie wszyscy to jeszcze



1925 - grób nieznanego żołnierza
FOT. ARCHIWUM AUTORA

rycerze wolności i obrońcy Niepodległości Polski, którzy kładli się pokotem na polach chwały żołnierskiej. Jedni z nich spoczywają na Starym Cmentarzu Katolickim, inni na Ewangelickim, większość na Zarzewie lub na Dołach. Jest przecież poważna liczba łodzian, których mogiły rozsiane są po całej Polsce. Wspomnieć należy i o harcerzach łódzkich, poległych za Ojczyznę, a których mogiły spotkać możemy w wielu częściach Polski. Do tych należą: (...) Krzyżanowski Zygmunt, żołnierz 201 pułku piechoty 8 kompanii poległ pod Starymi Trokami”. Powyższy fragment to cytat z Dziennika Zarządu Miejskiego w Łodzi z 15 września 1938 roku. Wśród wspomnień wielu nazwisk poległych harcerzy znalazł się i Zygmunt. Po raz pierwszy namacalny dowód, w jakiej jednostce walczył i gdzie zginął! Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi to wydawnictwo, które łączyło ogłoszenia urzędowe, publikację nowych praw miejscowych z tym, co dziś nazwalibyśmy newsletterem miejskim. Generalnie

drukowane było w nim wszystko to, na co władze miasta chciały zwrócić uwagę mieszkańcom. Istnieje gruba księga z opracowaniem nazwisk żołnierzy poległych w czasie kampanii 1920 roku. Na ponad 1000 stronach widnieje prawie 47 tysięcy nazwisk – ale nie ma wśród nich Zygmunta Krzyżanowskiego. Powyższy cytat był jednak dowodem nie tylko na to, że Zygmunt faktycznie uczestniczył w wojnie z bolszewikami, ale także gdzie i dokładnie kiedy poległ. Okazuje się bowiem, że walki pod Starymi Trokami trwały w dniach 16-18. października 1920 roku. Potwierdzenie tych danych znalazłem także w książce Komendanta Chorągwi Wołyńskiej, Władysława Nekrasza z 1931 roku. Znajdą datę dzienną wydarzeń wróciłem jeszcze do Regionalistów Ziemi Łódzkiej, by przeszukać gazety z tamtego okresu – oczywiście nie mogłem dowiedzieć się z nich, jak zginął Zygmunt, ale mogłem dowiedzieć się, w jakich wydarzeniach uczestniczył w ostatnich dniach swojego życia.

„Komunikat sztabu obrony Litwy Środkowej z 18 b.m. podaje: W ciągu dnia ubiegłego nieprzyjacieli po skoncentrowaniu wielkich sił, wspomagany przez artylerię, kilkakrotnie atakował nasze pozycje pod Rykontami, nad jeziorem Stowary. W trakcie zaciętych walk zmuszeni byliśmy zostawić chwilowo w rękach nieprzyjaciela Łobodę i Miechinki. Zarządzona kontrakcja przeprowadzona została przez mężny pułk piechoty nowogrodzkiej. Odznaczył się również pułk piechoty ochotniczej, który swą postawą dzielnie się bronił przeciw działaniom wojsk rządu kowieńskiego.”³⁴

O tamtych wydarzeniach pisze też Tomasz Katafiasz w artykule „Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w wojnie 1920 r.” w Słupskich Studiach Historycznych nr 6: „Wileński Pułk Piechoty (dawny 201. pp), oprócz bojów o Wilno oraz Stare i Nowe Troki, najcięższe walki stoczył nad jeziorami Morgi, Osłoki i Okmiany. Z chwilą zawarcia rozejmu dowódca grupy, mjr Kościółkowski wydał 19 października rozkaz Nr 1990 p. w którym m.in. złożył szczególne podziękowanie dowódcy 201 pp mjr Dojanowi ‘za energiczne, śmiałe i pełne inicjatywy prowadzenie akcji’ oraz 8. kompanii (harcerze z Łodzi) i jej dowódcy, ppor. Magierze ‘za brawurową kontrakcją na bagnety i rozbicie przeważającego wroga’. Czy podczas tej kontrakcji poległ Zygmunt? Wiedziałem już z pewnością, jakich wydarzeń mam szukać – ponownie odwiedziłem więc Centralne

34. „Rozwój – dziennik polityczny społeczny i literacki”, Łódź, 26.X.1920: Str.4:

Archiwum Wojskowe w Warszawie, gdzie dotychczas nie udawało mi się niczego znaleźć. Jest tam m.in. teczka z kilkuset luźnymi dokumentami, dotyczącymi wydarzeń z w/w dni. Jej przejrzanie spowodowało i radość i smutek... W teście był skorowidz z nazwiskami, których dokumenty znajdowały się w środku. I Zygmunt Krzyżanowski w tym spisie był. Niestety - dokumentu z przypisanym mu numerem nie znalazłem. Pracownicy archiwum twierdzili, że to i tak cud, że przetrwało aż tyle dokumentów – większość teczek jest niekompletnych. A może tylko mnie nie udało się go znaleźć? Dokumenty były pisane ręcznie, to często „świszki” pisane na jakimś zupełnie przypadkowym, akurat dostępnym papierze, czasem nieczytelne. Być może przeoczyłem poszukiwaną kartkę?

Dziś koniec 1920 roku jest trudnym historycznie okresem dla relacji Polski i Litwy. Litwini próbowali wywalczyć własną państwowość ze stolicą w Wilnie, Polacy natomiast uznawali to miasto za rdzennie polskie, zresztą taka była też jego demografia. Prawdopodobnie Zygmunt Krzyżanowski jako żołnierz 8. kompanii 2. batalionu 201. pp generała Hallera przebył cały jego szlak bojowy i poległ między 16 a 18 października 1920 roku podczas operacji gen. Żeligowskiego, która miała zabezpieczyć Wilno dla Polski. Dwa dni później, 20 października 1920 roku, generał Sosnkowski wydał rozkaz demobilizacyjny, na mocy którego m.in. wszyscy ochotnicy mieli zostać zwolnieni ze służby wojskowej. Zygmunt nie doczekał tego rozkazu. Jako nastolatek i harcerz zaciągnął się do walki z bolszewikami. Prawdopodobnie wbrew woli rodziców poszedł na wojnę. Na wojnę szli zresztą i młodszy niż on. Nie dowiemy się już, co wtedy myślał, ale możemy odtworzyć atmosferę tamtych dni. Za książką Stowarzyszenia „Wizna 1939” - „Bój pod Paprocią i Pęczratką 4 VIII 1920”, str.9 i 10: „Witold Gombrowicz tak wspominał wakacje 1920 roku: Cała młodzież zgłaszała się wówczas na ochotnika, wszyscy prawie moi koledzy chodzili już w mundurach, na ulicach było pełno afiszów z palcem wskazującym i z napisami w rodzaju ‘Ojczyzna cię wzywa’, a młode panienki zapytywały młodzieńców na ulicach: ‘Dlaczego pan jeszcze nie w wojsku?’ Starsi chłopcy szkół średnich, którzy nie zgłaszali się jako ochotnicy do wojska nierzadko skazywali się na wykluczenie, nie nazywano ich już kolegami i nie podawano im ręki. Harcerzy, którzy unikali swojego obowiązku wobec Ojczyzny, usuwano z harcerstwa.” Nie wiem, czy 18-letni Zygmunt poszedł na wojnę dlatego, że chciał, czy dlatego, że taka panowała wtedy atmosfera. Jestem jednak pewny, że chciał



Tablica pamiątkowa
FOT. ARCHIWUM AUTORA

wrócić do rodziny. Więc ja staram się mu w tym pomóc - choćby w naszej pamięci - na tyle, na ile jestem w stanie po 100 latach. Tak naprawdę o Zygmuncie wiem wciąż niewiele, ale na tyle dużo, by cieszyć się z przywróconej dla rodziny historii poległego brata trzech naszych sióstr. Być może poszukując kolejnych dokumentów uda mi się jeszcze uzupełnić jego historię. Ale to, co jest moim ostatnim i najważniejszym celem, to znaleźć grób Zygmunta. Nie wiem, czy jest to w ogóle możliwe, minęło już przecież 100 lat. Nawet groby bliskich przez tak długi czas zazwyczaj są zapominane. A o grobie Zygmunta - gdzieś tam na Litwie - zapewne zapomniano szybko. To nie były czasy, w których dostęp do archiwów był prosty, a kogokolwiek było stać na dalekie podróże. Z zaskoczeniem znalazłem jednak w Starych Trokach polski cmentarz wojenny z 1920 roku. Pochowanych jest na nim kilkudziesięciu żołnierzy polskich z 201 pp. Co więcej, cmentarz został niedawno odnowiony i jest pod stałą opieką Polaków z okolicznych miejscowości. Niestety, w spisach nie ma nazwiska Krzyżanowski, ale wiem, że pochowanych osób jest więcej niż nazwisk. To zresztą zrozumiałe - groby ziemne z pewnością przez lata zatarły się. Może wśród nich jest grób Zygmunta?

Wciąż czuję, że jeszcze coś czeka na mnie do odkrycia w tej fascynującej, choć smutnej historii! Przede mną kilka kroków:

1. Dowiedzieć się, czego może dotyczyć dopisek ołówkiem na karcie meldunkowej przy imieniu Zygmunta: „13.VIII.1921do Warszawy”. Czy to data sprowadzenia prochów?
2. Znaleźć grób Zygmunta.
3. Znaleźć na Litwie historyka, lokalnego pasjonata historii z okolic Starych Troków, który mógłby pomóc w poszukiwaniach.
4. Przeszukać Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Muzeum Harcerskiego.
5. Ponownie sprawdzić teczkę w Centralnym Archiwum Wojskowym z dni 16-18.10 1920 r.
6. Pojechać na Litwę na cmentarz w Starych Trokach.

Przypomnijmy na koniec nazwiska łódzkich harcerzy poległych w latach 1914-1921 (za cytowaną już książką Władysława Nekrasza, lista z pewnością niepełna). Niech zostaną jeszcze ten raz powtórzone! A nuż ktoś odnajdzie wśród nich swojego zaginionego krewnego, jak ja – Zygmunta?

Adamczyk Władysław,	Jarnuszkiewicz J.,	Pęczkowski Benedykt,
Bankiewicz Czesław,	Jazierski Edward,	Piotrowski Kazimierz,
Błaszczak Ludwik,	Joachimiak Mieczysław,	Polaczek Władysław,
Bocheński Edmund,	Kaczor Klemens,	Polak Konstanty,
Bolman Artur,	Kacprzak Józef,	Przybylski Adam,
Boniecki Ignacy,	Kalusiński Mieczysław,	Raps Zygmunt,
Brojek,	Kaucz Waclaw,	Remelski Jan,
Brylski Stanisław,	Kielek Jan,	Rogowski Adolf,
Chabowski Zygmunt,	Komza Jasiek,	Sikora Jan,
Cierplikowski Stefan,	Kozanecki Henryk,	Skoczylas August,
Chrzęszcz Józef,	Kopel Józef,	Skibiński Józef,
Cukier Stanisław,	Krzyżanowski Zygmunt,	Soski Mieczysław,
Derda Feliks,	Kwiatkowski Kazimierz,	Świerszcz Wincenty,
Dzikowski-Rębilas,	Łapiński Tadeusz,	Suligowski Ignacy,
Domaradzki Władysław,	Łaskiewicz Kazimierz,	Suzin (Zabiełto),
Donaszewski Roman,	Machnik Mieczysław,	Szadkowski Jan,
Dziewulski Eugenjusz,	Maciński Stanisław,	Szal Franciszek,
Fastyn Józef,	Mączka Teodor,	Szantyr Feliks,
Figurski Józef,	Mamoński L.,	Szymczak Stefan,
Frączkowski,	Miatkowski Artur,	Szletyński Jerzy,
Frycholc Teodor,	Mikołajczyk Ludomir,	Szulakowski Mieczysław,
Galiński Mieczysław,	Michalak Władysław,	Thun Mieczysław,
Głazewski Jerzy,	Michałkiewicz,	Tuszyński Jan,
Goldenberg Akradjusz,	Minke Rudolf,	Tworos Ireneusz,
Granosik Stanisław,	Nabielak-Buła Mieczysław,	Umański Józef Jan,
Grudziński-Pęszyc,	Nowak Paweł,	Urbanowski Antoni,
Gruszczyński Antoni,	Nowak Stanisław,	Wierzbicki Józef,
Hartman Józef,	Ostalski,	Wilczak Stanisław,
Hirsz Klemens,	Owczarek Kazimierz,	Wajs Wiktor,
Hykiel Mieczysław,	Pawłowski Jan,	Wolski Stanisław,
Jaros Józef,	Pfabe Witold,	Wróbel Zygmunt.

Projekt „Łódzkie Drogi do Niepodległości” przygotowany przez UMŁ, zgodnie z deklaracją podpisaną na Zjeździe Miast Piłsudskiego, propagował nowoczesne formy patriotyzmu.

Zwracaliśmy uwagę na lokalny charakter wydarzeń i lokalnych bohaterów, także tych, których wielonarodowe łódzkie społeczeństwo przygotowało do odegrania głównych ról (np. Jan Kowalewski – doskonała znajomość języków i wykształcenie techniczne).

Szeroka współpraca i koordynacja działań podmiotów miejskich i lokalnych rekonstruktorów umożliwiła atrakcyjność przekazu. Rekonstrukcje historyczne poboru do legionów, pokoje zagadek, stała obecność uczestników w strojach z epoki, ciekawe gadżety, informacja w mediach społecznościowych – były elementem wielu imprez.

Zawsze pod uwagę brana była interaktywność z widzami i fabularyzowanie elementów przekazu, które nosiły charakter teatru miejskiego.



2021